

TYGODNIK ILUSTROWANY

STADJON

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

== WARSZAWA — ŁÓDŹ — KRAKÓW — WILNO — POZNAŃ — LWÓW — KATOWICE — GDAŃSK — TORUŃ ==

**Kolarze polscy biją rekord światowy, ustanowiony po raz ostatni
na VII Igrzyskach Olimpijskich, w Antwerpi**



(Fot. W. Rokosz)

**Zespół polski: (od prawej) F. Szymczyk, J. Lange, Oksiutycz i Podgórski w biegu drużynowym na 4.000 mtr. na Dynásach
w dniu 4.VII.1925 ustanowili nowy rekord światowy, osiągając czas 5 m. 09 s.**



Regaty na „doganianie”. — Sternik osady dopędzonej daje ręką znak, iż „bump” (dotknięcie) łodzi jego, już nastąpił

D O W O D Y!

Zaczynają rozlegać się pogłoski, że zarząd miasta ma w najbliższym czasie przystąpić do budowy wielkiej pływalni z wodą ogrzewaną. Tym razem nie jest to już luźny projekt, ale przedsięwzięcie, do którego wstępne kroki już poczyniono, i którego stronę finansową potraktowano już zupełnie realnie.

Tę dobrą nowinę pospieszam obwieścić zanim będziemy mogli podać dokładniejsze wiadomości o budowie owego basenu. Tu atoli z góry oświadczam, że basenem, choćby największym, nie „zatka” nam gęby“. Potrzeby sportowe całej Polski a Warszawy jako stolicy wcale dużego państwa — są tak wielkie, — świat sportowy jest tak głodny, że trudno mu się dziwić, gdy — zadowolony, że coś dostanie, — zaraz krzyczy o więcej i o coś jeszcze.

A więc brawo Magistracie Prześwietny, że chcesz nam ufundować basen! Ale pozwól, że zaraz zapytamy, jak to będzie z pływalniami na Wiśle. Bo basen, basenem. Jest potrzebny — niema co gadać. Ale otworem stoi Wisła. Więcej jest amatorów opalania się na słońcu, niż nauki pływania — to też często opaleni ludzie się topią. Topią się na oczach innych opalonych ludzi, którzy jednak nie czują się na siłach ratować tonącego. Zdarza się i tak, że niewprawny pływak, albo może i wprawny, lecz nie znający chwytów ratowniczych, szlachetnością wiedziony, rzuca się na pomoc i wnet skrępowany uściskiem rozpaczony przez tonącego — idzie na dno razem z tym, którego chciał z toni wydobyć.

Woda jest zawsze żywiołem. Pływak dobry panuje nad tym żywiołem. Jako sport pływactwo łączy emocje zawodów z poczuciem zadowolenia i dumy z tego, że można igrzać temi samymi falami, których panicznie lęka się niedołęga nieumiejący pływać. Dlatego to sporty wodne z pływactwem na czele posiadają ten niesłychany urok, który każe oddawać się im w miejscach nawet niezabezpieczonych.

Czy da to wynik, że chcąc ograniczyć liczbę utonięć władza policyjna w Warszawie zakazała używania kąpieli poza miejscami wyznaczonymi? Wydaje mi się, że skuteczniej dałoby się przeciwdziałać klęsce utonięć przez zorganizowanie na wielką skalę nauki pływania. Komu sportowe argumenty nie trafiają do przekonania, — może zgodzi się z tem, że strata w ciągu jednego lata choćby tylu osób, ile zginęło w samej Warszawie roku zeszłego w nurtach Wisły, — jest tak bolesną i dla państwa kosztowną, że dużo pieniędzy warto by wyłożyć, aby jej zapobiec.

Dziwne jest niedołęstwo Towarzystwa Ratowania Tonących. Stawia sobie tu i owdzie budkę pływającą lub naziemną, sadza obserwatora, konserwuje mu bosaka i koło ratunkowe — i uważa, że to dosyć.

Mnie zaś zdaje się, że kto jak kto, ale właśnie takie Towarzystwo powinno usilnie zabiegać o rozwój sztuki pływackiej, kształcić instruktorów pływania i ratowania tonących. Zdaje mi się też, że wojsko jeszcze za mało zwraca uwagi na umiejętność pływania i na ratownictwo wodne. Obawiam się, że wspaniała pływalnia wojskowa w Toruniu nie jest wyzyskana jak by przystało, a ciekaw jestem, czy została odrestaurowana?

Uważam, że smutne jest, jeśli ktoś się utopi. Lecz jeżeli utopi się żołnierz i to jeszcze przy swoich kolegach, to byłby to skandal, bo pływactwo to nie tylko sport ale i konieczna dla żołnierza umiejętność praktyczna.

Każdy winien umieć pływać!

Każdy pływak winien umieć wyratować tonącego a nie pozwolić na dno siebie pociągnąć.

Gdyby mnie spytano, jaka jest obecnie najpilniejsza potrzeba sportowa w Polsce — to odpowiedziałbym bez wahania: rozwój pływactwa.

DZIEJE PODZIAŁU SPORTOWEGO

O Dawidzie i jego walce z Goljatem. — Ani zmierzyć, ani zważyć. — Oddzielenie niebieskiej krwi od czerwonej. — Handikap. — Junjorzy i Senjorzy oraz ich parodje. — Narodziny i żywot atlety przeciętnego. — Teorja dr. Schnitz'a. — Ostatnie słowo padnie w walce.

Los nie dba, by w walce życiowej równi spotykali się z równymi. Niejedne szlachetne zamiary giną pod ciosami ślepej, brutalnej siły. Niweczy ona i obraca w nicosć najwznioślejsze intencje ludzi, nieumiejących potęgę i piękno swej myśli poprzeć argumentem ważkim — siłą woli i siłą fizyczną. Wprawdzie biblijny Dawid spotkawszy na przeszkodzie swych planów potężnego Goljata, porwał się na niego i pokonał olbrzyma ale iluż to Dawidów co dzień przez wieki dziejów ludzkich padło pod razami Goljatów, albo, co jeszcze gorzej, skapitulowało przed nimi bez walki. Ileż to pięknych idei i zamiarów zakończyło w ten sposób swe bytowanie. O tych zwyciężonych historia — miłośnica sumnych zwycięstw milczy. Bieda zwyciężonym.

Zwycięstwo Dawida nad Goljatem obok klęsk ludzi niepozornych nietylko z wygądu, ale z istoty swych sił, oddawna musiało nasuwać logiczny wniosek, że ani siłę fizyczną, ani siłę charakteru nie podobna zmierzyć na podstawie zewnętrznych oznak. Życie nie zna klasyfikacji. Rzuca do walki ze sobą silnych i słabych, wytrwałych i szybko spalających się, zręcznych i niedołężnych.

W sporcie natomiast, który za cel stawia sobie zdrowie, tężyznę fizyczną, odrodzenie rasy — co kto chce, ale zawsze coś szlachetnego, nic wspólnego nie mającego ze zwierzęcą walką o byt — nie może i nie chce dopuszczać do walki nierównej. Stąd też powstała myśl sklasyfikowania zawodników w ten sposób, by uprzystępnąć współzawodnictwo, by każdego umieścić w grupie zawodników, walka z którymi odbywałaby się z nadzieją nietylko upragnionego, ale i możliwego zwycięstwa.

Jednak nie odrazu ten właśnie cel przyświecał organizatorom życia sportowego przy wprowadzaniu podziału zawodników na kategorie. Zresztą nawet w dobie dzisiejszej cel ten podlega stałej ewolucji — równoległe do ewolucji pojęcia celu sportu.

Łatwo podzielić przedmioty, mające pewne stałe sprawdziany, na grube i cienkie, lekkie i ciężkie. Już nieco trudniej rozgraniczyć istoty silne od słabych, rozumne od głupich. Zadanie staje się wręcz trudnym, gdy chodzi o sklasyfikowanie ludzi pod względem sportowym, gdyż wchodzi tu w grę czynniki zarówno fizyczne, jak intelektualne i moralne. Na nic bowiem zda się badanie wyczynów sportowych, skoro jedna skaza na charakterze uczynić je może iluzorycznym wytworem chwili, nigdy już więcej nie powtarzalnym. Na nic z drugiej strony zda się badanie charakteru skoro przy braku siły fizycznej nie będzie on mógł zrealizować postawionych sobie zamierzeń.

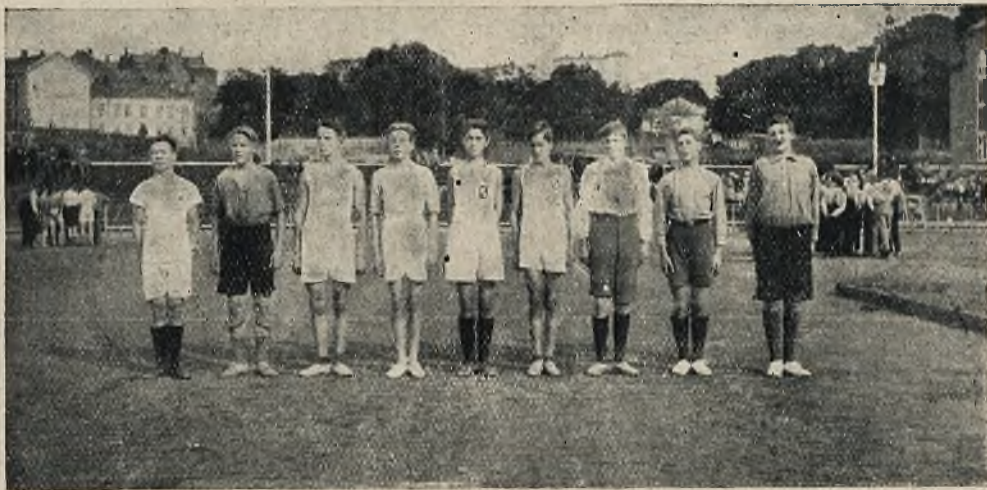
Sklasyfikowanie sportowców — to rozwikłanie spłotu wzajemnie od siebie zależnych czynników moralnych i fizycznych. Zadanie do rozwiązania trudne, nie dziw więc, że najtęższ głowy, pracując nad tem zagadnieniem i dochoząc do rozwiązań coraz bardziej skomplikowanych i precyzyjnych, nie doszły jeszcze

do ostatecznego i radykalnego kwestji tej przesądzenia.

Faktem charakterystycznym i ciekawym jest to że sport, wedle mniemania różnych jego wrogów i krytyków, dziedziina ciała, zdobył się wcześniej na klasyfikację pod względem moralnym, niż fizycznym. Na pierwszy ogień poszła kwestja, dla jakich pobudek sport jest uprawiany. Nie trzeba tać, że dużą rolę odegrały

Ponieważ najwyraźniej rozwój klasyfikacji da się obserwować na przykładzie lekkiej — atletyki, zajmijmy się nią, pozostawiając w spokoju klasyfikację ciężko-atletyczną, która zaczęła się i skończyła na podziale według wagi, oraz wszelkie inne.

Skończyły się dwa współzawodników stających do biegu są nierówne, rzeczą najprostszą wydawałoby się zrównać ich szanse przez skró-



Grupa chłopców według wieku fizjologicznego

tu względy towarzyskie panujące w ojczyźnie współczesnego sportu Anglii. Dość, że najwcześniej podzielono sportowców na amatorów i zawodowców. Nie odegrała tu roli obawa przed silną konkurencją ludzi poświęcających się wyłącznie ćwiczeniom, bowiem i arystokracja angielska uprawiająca sport dysponowała dowolną ilością czasu i często nic poza sportem nie robiła. Podział ten nastąpił wobec chęci oddzielenia się od ludzi towarzysko „niższych”. Stąd też surowe przepisy amatorstwa w Anglii, pozwalające na luksus amatorstwa tylko osobom zamożnym.

W ślad za tem poszło oddzielenie instruktorów od uczniów.

Dopiero potem nadszedł czas, że podzielono zawodników na podstawie wyczynów.

Rozwój pojęć sportowych powstał w drodze indukcji. Zaczęło się zrazu od współzawodnictwa, od walki. Następnie okazało się, że pewne ćwiczenia przygotowawcze ułatwiają zwycięstwo — powstał trening. Wreszcie zrozumiano, że uprawianie sportu przynosi korzyści fizyczne i moralne — powstała idea wychowania sportowego.

U podstaw więc sportu było współzawodnictwo. To też pierwsze próby klasyfikowania sportowców miały na celu uprzystępnienie współzawodnictwa.

cenie trasy słabszego. Jeśli jeden zawodnik w 2 min. przebiega 800 mtr., a drugi 780 mtr., to najprościej dla zrównania ich szans słabszemu skrócić bieg o 20 mtr. Wówczas idealnie biorąc powinni by oni skończyć bieg pierś w pierś. Zwycięstwo powinno w takim wypadku, przypaść zawodnikowi lepiej w danej chwili dysponowanemu, lub lepszemu taktycznie. Czyli idealnie biorąc „bieg z wyrównaniem” sprowadza zawodników do jednego mianownika i doprowadza współzawodnictwo do najwyższego napięcia. Idealnie biorąc, gdyż w praktyce okazuje się że obliczenie wyrównania jest związane z dużymi trudnościami i rzadko bywa sprawiedliwe. Wahanie się wyczynów, drażliwa sprawa „formy” powodują, że „wyrównanie” obliczone dziś, staje się nieaktualnym za tydzień, lub wogóle nie odpowiada rzeczywistemu układowi sił. Wyrównanie w biegach daje zawodnikowi przynajmniej zadowolenie bezpośredniego zwycięstwa nad rywalem, natomiast doliczanie centymetrów przy rzutach lub skokach nie daje już nawet i tego zadowolenia i zmienia faktycznie tylko uszeregowanie nazwisk w protokole zawodów po doliczeniu „wyrównania”.

Mimo niezawodnych braków i wad system wyrównania był przez długie lata bardzo popularnym, a nawet zawody z wyrównaniem wchodziły do programu Olimpijskiego. Obecnie organizowane bywają coraz rzadziej wywołując zawsze wiele nieporozumień i żalów. Z programów międzynarodowych znikły zupełnie.

Powstała natomiast myśl podziału zawodników według osiąganych wyników na równe poziomy grupy. Współzawodnictwo w tych grupach bez sztucznych sposobów byłoby intensywne, tem intensywniejsze im więcej byłoby grup, czyli klas.

System ten bardzo obecnie rozpowszechniony na zachodzie dzieli zawodników na junjorów, senjorów II i I klasy. Podział na klasy dokonywany bywa albo na podstawie osiągniętych wyników, albo zajętych na zawodach miejsc. Ten ostatni system ma tę wadę, że wartość zdobytego miejsca jest zależną od konkurencji zgromadzonych na starcie zawodników. Jednak np. PZLA dotąd uznaje tę drugą zasadę, w dodatku dopuszcza do łączenia w jednej osobie senjora i junjora, przez zezwolenie na pozostawanie nadal juniorom w konkurencjach w których nie zdobyło się jeszcze praw senjora. Tak więc można być jednocześnie senjorem w biegu na 100 mtr. i junjorem w biegu na 200 mtr.



Grupa chłopców według wieku chronologicznego

Znacznie więcej słuszności ma zasada podziału według osiągniętych wyczynów. Ustanawia się szereg norm, przekroczenie których powoduje przesunięcie do klasy wyższej.

Powstało wówczas zagadnienie jak sklasyfikować jednostki nie posiadające wprawdzie wybitnych wyczynów w jednej dziedzinie, lecz zato szereg niezłych wyników w różnych ćwiczeniach lekko-atletycznych. Jak oszacować wszechstronność? Powstał cały szereg tabel, norm określających wymagania stawiane tym „przeciętnym, ale wszechstronnym”.

Znaczenie tych norm było w swych następstwach wprost kolosalne. Otworzyły one bowiem nowe drogi rozwoju dla sportu wśród tych którzy nie mając szans w walce o laury, ćwiczyć pragnęli i chcieliby w swej pracy mieć jakąś podnietę bezpośrednią.

Właściwie pierwszą tabelką przeciętnych wyczynów jest tablica olimpijska dla obliczania punktów w dziesięcioboju. Dolna granica tej tabeli jest miarą przeciętności w poszczególnych ćwiczeniach, wykonanie natomiast całości próby nie należy bynajmniej do zadań przeciętnych, gdyż wymaga znacznej wszechstronności.

Stosunkowo najdawniej, bo kilkanaście lat temu próbę przeciętności wprowadziła Francja i Szwecja. We Francji nazywało się to próbą o tytuł „l'athlét complet”. Przytaczam odpowiednie programy jako materiał historyczny.

Francja: 1) 100 mtr. 16 sek., 2) 500 mtr. 1 m. 40 sek. 3) 1500 mtr. 6 min., 4) skok w wyż z miejsca 80 cm., 5) z rozpędem 1 mtr., 6) w dal z miejsca 2 mtr., 7) z rozpędem 3.50, 8) włożenie bez nóg po 8 mtr. linie, 9) podniesienie lub wyrzucenie oburącz 40 kgr. 10 razy, 10) pchnięcie kulą 7.25 kgr. oburącz po 6 mtr., 11) przepłynięcie 100 mtr. w 3 min. i 12) nurkowanie 10 sek.

Program Szwedzki obejmował pięć grup ćwiczeń, przyczem kandydat sam obierał sobie dowolnie ćwiczenia w każdej z tych grup.

I. Przepłynięcie 200 mtr. lub wykonanie poprawne 4 do 12 ćwiczeń gimnastycznych.

II. Skok w wyż 135 cm. lub w dal 475 cm.

III. 100 mtr. w 13 sek., 400 mtr. w 1 m. 5 sek. lub 1500 mtr. w 5 m. 15 sek.

IV. Wykazanie się umiejętnością fechtunku, lub rzut oburącz (liczy się suma): oszczepem 50 mtr., dyskiem 40 mtr. i kulą 16 mtr.

V. Próba wytrzymałości. Bieg na 10 km. 50 min., pływanie 1 km. 28 min., bieg na łyżwach 10 km. 25 m., na nartach 20 km., naprzelaj w 2 godz. 15 min. lub na rowerze 20 km. w 50 min. Uczestniczenie w finałowym meczu piłki nożnej o mistrzostwo okręgu uważane było za wykonanie próby wytrzymałości.

Tymczasem przyszły badania nauki nad sportem i uznano go za wybitny czynnik wychowawczy.

Nie znaczy to, by współzawodniczy charakter sportu miał zejść z areny życia. Bynajmniej. Im na wyższym szczeblu znajduje się rozwój sportu, tem bardziej zacięta jest walka o laury. Trudno zresztą pragnąć i oczekiwać zaniku współzawodnictwa — tego czynnika, który jest magnesem sportu.

Bez walki jakże mdłym i szarem wydawałoby się beztroskie lub beznadziejne bytowanie...

Oczy badaczy i działaczy sportowych coraz częściej zwracają się ku wychowawczemu celowi sportu. Pod tym względem „normy atlety” oddają wielkie usługi, gdyż są zachętą do pracy nad sobą dla przeciętnych amatorów ruchu i powietrza.

Jednocześnie poprzednia klasyfikacja przy nowych celach sportu traci na znaczeniu. Podział dokonany według wyczynów jest obojętny przy wychowawczym traktowaniu sportu.

Obecnie nie o uprzystępnienie współzawodnictwa będzie chodziło. Dążymy do określenia komu jakie ćwiczenia przyniosą pożytek i jakich wyczynów należy i można się spodziewać.

To też lekarze przystąpili do badań fizjologicznych i próbują ustalić, jakie ćwiczenia, w jakim wieku można uprawiać bez szkody, przeciwnie, z pożytkiem. Zamiast klasyfikowania wyczynów — usiłuje się klasyfikować tężyznę i sprawność, zamiast skutków, pokuszono się o klasyfikowanie przyczyn.

Pierwszym krokiem na tej drodze był podział ćwiczących na grupy podług wieku. — W drodze badań praktycznych i przeprowadzania statystyki, ustalono dalszą granicę wieku, od którego można rozpocząć uprawianie poszczególnych ćwiczeń i określono odpowiednio każdemu wiekowi programy sportowe. Lecz doktor nor-

weski Karol Schintz doszedł do słusznego wniosku, że skoro wiek chronologiczny ćwiczących nie decyduje o równym poziomie ich tężyzny, skoro równi wiekiem chłopcy mogą być bardzo nierówno rozwinięci, trzeba sięgnąć po jakieś inne sprawdziany, dające dokładniejszy obraz rozwoju. Dr. Schintz pokusił się o określenie wieku fizjologicznego, czyli stopnia rozwoju fizjologicznego jednostki w porównaniu z normalnym rozwojem. W drodze badań nad wieloma tysiącami dzieci i młodzieży, doszedł do wniosku, że opierając się na wieku chronologicznym, wzroście i wadze, można określić wiek fizjologiczny jednostki. Na podstawie tych wiadomości, można z jednej strony zaaplikować odpowiednie temu wiekowi ćwiczenia, z drugiej zaś strony postawić odpowiednie wymagania i odpowiednio oszacować wynik. Zobrazuje to na dowolnie wybranych liczbach. Przypuśćmy, że ktoś, mając lat 18, waży tyle, ile na podstawie statystyki ważyć powinien młodzieniec 18-letni, a wzrostem odpowiada wiekowi 16 lat. Dodamy te trzy liczby i sumę podzielimy przez trzy. Otrzymamy 17, która to cyfra określi nam wiek fizjologiczny badanej jednostki. Wobec tego, mimo 18 lat życia, delikwentowi naszemu podamy ćwiczenia odpowiadające 17-letnim chłopcom, a wyniki oceniać będziemy, jakbyśmy je oceniali u 17-letniego młodzieńca.

Opierając się na dokładnej statystyce, dr. Schintz ułożył tabelę norm i punktacji dla każdego wieku i wszystkich praktykowanych ćwiczeń. Oznacza on granice: najniższą, dolną, przeciętną, górną i najwyższą dla każdego wieku. W tych granicach punktuje wyczyny od 1 do 100 pkt. Ponieważ każdemu wiekowi odpowiada inne granice, coraz wyższe dla coraz starszych ćwiczących, przeto za jednakowy wyczyn centymetrowy dwaj uczestnicy mogą otrzymać różną punktację, o ile są różnego wieku, przyczem starszy otrzyma mniejszą ilość pun-

któw. — Czyli dla osiągnięcia jednakowej ilości punktów, tem lepszy trzeba zrobić wynik, im się jest starszym fizjologicznie.

Ponieważ wiek fizjologiczny pozostaje w znacznej i określonej zależności od tężyzny jednostki, przeto tego rodzaju klasyfikacja obok niezaprzeczonej korzyści wychowawczych, umożliwia jaknajszerszą konkurencję, a opierając się na cyfrach statystycznych, daje gwarancję sprawiedliwości.

Interesująca teoria dr. Schintza zasługuje na obszernie omówienie w specjalnym przez fachowca-medyka napisanym artykule. Jest ona jak dotąd, najdalej posuniętym krokiem w dziedzinie podziału ćwiczących. Fotografie dwóch grup 15-letniej młodzieży — jednej dobranej podług wieku chronologicznego, drugiej podług wieku fizjologicznego, wymownie świadczą o słuszności teorii norweskiego uczonego.

Być może, teoria dr. Schintza nie znajdzie popularności wśród rozmiłowanych w zawodach sportowców, odda jednak przysługę wychowawcom ciał i dusz ludzkich, dając im wskazówki, jak szacować tężyznę fizyczną.

Możliwe są pomyłki.

Bowiem mimo wszystko, wywody dr. Schintza oparte są na cechach zewnętrznych — wadze i wzroście. Dr. Schintz operuje statystyką wielkich cyfr, zdarzają się jednak niepomniernie mali Dawidzi, zdolni do wielkich czynów i obdarzeni niepospolitą siłą.

Klasyfikacja materiału ludzkiego jest trudną, nie oszacujemy nigdy, bez ryzyka pomyłki, ani sił duchowych, ani fizycznych. Nauka i statystyka też bywają bezsilne tam, gdzie nie mogą przyłożyć miary ni wagi.

Tężyzny człowieka nie zważymy, nie zmierzmy. Jako sprawdzian ostateczny, pozostanie zawsze walka sportowa.

Lub życiowa...

Szyszko Bohusz.

List z Rzymu

Boks włoski przeżywa zmierzch Bogów. Zaczęło się od Bosisio, — Bosisio, który był nazywany włoskim Carpentier'em. Widziałem go podczas walki z Sylvain'em. Rzeczywiście jest to przystojny chłopak, z tego typu, który właśnie w tak ostrym sporcie jak boks, kupuje sobie sympatję publiczności przedewszystkiem przez wygląd: elegancki, młody, wesoły. Przypuszczam, że ubóstwienie Carpentier'a w niemałej mierze polegało również na jego powściągliwości. Kto chce zrozumieć, jakie walory poza sportowe, powiedziałbym artystyczne — daje właśnie bokserowi wygląd — niech przeczyta „Życie Championa” Bernarda Shaw. Tedy Bosisio był bożyszcem. Jego nierozegrana z Hobinem o mistrzostwo Europy wagi welters była uznawana za „szczyt nie-

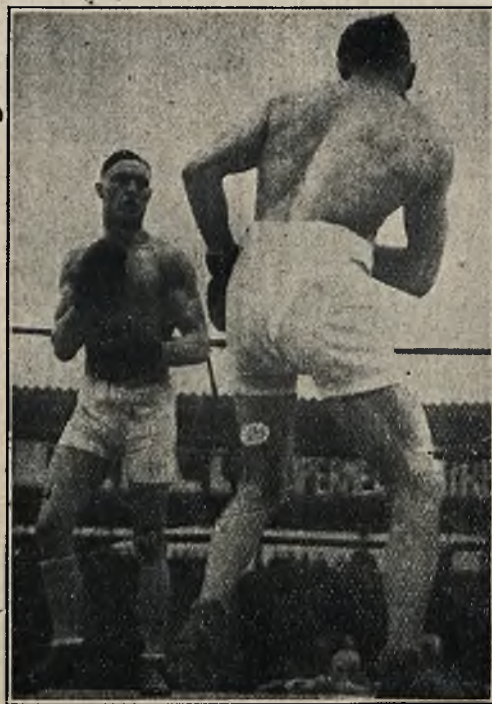
sprawiedliwości”. Ale — przyszło spotkanie z Prunierem, dobrym bokserem francuskim, który przecież nie miał pretensji do tytułu mistrza Europy — i skończyła się nierozegrana, jakiej tym razem nikt z Włochów za niesprawiedliwą uznać nie śmiał. Pocięzono się, rzecz prosta, że to chwilowy spadek formy, nieusposobienie, wytaczając wszystkie argumenty, jakie gotowe są zawsze dla ulubieńca. Nim wszakże Bosisio zdołał wrócić do formy, okazało się, że niebezpieczeństwo zagraża mu już nie zewnątrz, ale z wewnątrz, że zanim rozpocznie walkę ponowną o tytuł mistrza Europy w swojej wadze, — musi dobrze poprawić, aby nie stracić tytułu mistrza Włoch. Wyzwany przez młodego boksera Farabullini — Bosisio po ciężkiej walce wygrał na punkty, zachowując tytuł, ale tracąc urok wschodzącej gwiazdy.

Jeszcze gorzej powiodło się mistrzowi Europy wagi średniej — Frattiniemu. Przyjawszy wyzwanie do Londynu na „przyjacielski” mecz w 12 rundach z Milliganem, ni stąd ni zowąd został uznany za pokonanego na punkty. Aczkolwiek spotkanie nie rozgrywało się o mistrzostwo i tytuł nie został Frattiniemu odebrany, trzeba wszakże uznać, że trochę go nadwyreżono. Prasa sportowa włoska prowadziła wściekłą kampanję przeciw „bezczelnej decyzji trzech angiłków”. Ale bezzelni angiłcy nie myślą jej odwoływać. Pozostaje więc jedna pociecha szeroko tu kolportowana, że „Milligan oglądał swoje zwycięstwo jednym okiem”, bo drugie miał podbite. Wartość sportowa jednak tego argumentu jest mocno wątpliwa.

Pozostaje więc nienaruszony chwilowy mistrz Europy wagi ciężkiej Erminio Spalla. Ale ten błądzi, jak Don Kichot, nie mogąc znaleźć przeciwników. Dempsey, Firpo i t. d. odmawiają walki, bo dla nich Spalla, to za mało. Anglikom też nie spieszno do meczu o tytuł mistrza Europy, gdyż tytuł angielski aż nadto im wystarcza. I osamotniony Spalla dumą prawdopodobnie, że bardzo to piękna rzecz „mistrzostwo Europy”, ale żyć także z czegoś trzeba.

*

W lekkiej atletyce Włochom też nie powodzi się. Nie powodzi się na spotkaniach międzynarodowych i, co więcej i gorzej, lekka atletyka ma kiepski zbyt także na rynku we-



Bosisio w walce z Prunierem

wnętrznym. Nie interesuje tłumów. W porównaniu z kolarstwem, boksem, piłką nożną, — jest kopciuszkiem.

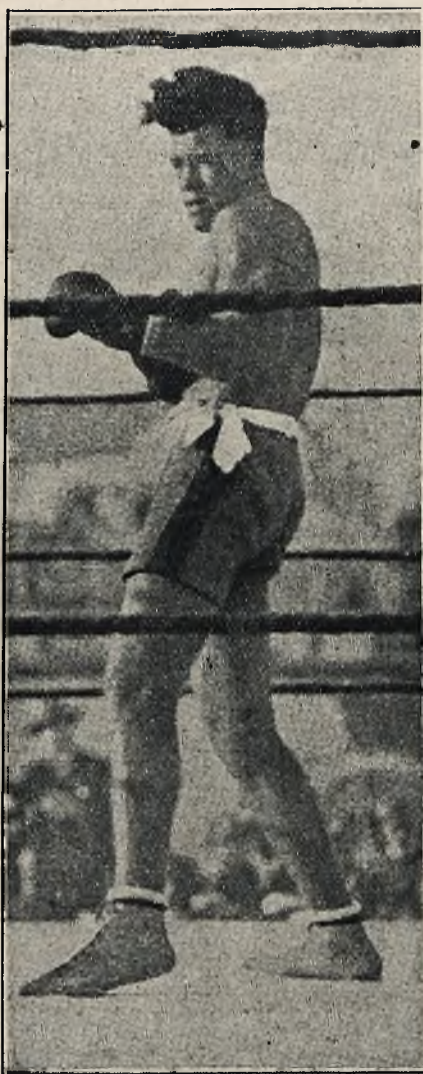
Zdaje się, że główne tego przyczyny leżą w rozłamanie jaki dzieli lekko-atletyczne stowarzyszenia sportowe. Istnieją dwa związki lekko-atletyczne wzajemnie się bojkotujące. Nie próbowałem zgłębić przyczyn tego rozłamu, gdyż i tak nie potrafiłbym go zrozumieć. „Hierarchja” dostojestw sportowych, politycznie pojęta „dyscyplina”, cała biurokracja sportu jest dla mnie wogóle zagadką, tak samo we Włoszech, jak i w Polsce. Nie mogłem np. ani rusz zrozumieć zabronienia AZS-owi wyjazdu do Rygi. Jeśli zawodnik chce biegać — gracz grać — to jedyny obowiązek t. zw. władz sportowych polegać musi na tem, aby mu to ułatwić. Bo ostatecznie sport obejść się może bez prezesów i zarządów, ale nie może obejść się bez zawodników. Nie wnikałem więc i w przyczynę rozłamu włoskiego, zakładając a priori, że jakiegokolwiek są — są głupie. Rezultaty dotychczasowe wypadły rzeczywiście dla Włochów nie wesoło. Drużyny, które pojechały na występy zagraniczne, do Berlina, Pragi, Budapesztu i Paryża, — wszędzie, absolutnie wszędzie, jako drużyny dostały w skórę. Z poszczególnych zaś zawodników jeden Tomassi w skoku w dal wykazał rzeczywiście wysoką, siedmiometrową, klasę.

Zdaje się, że owe „skórobranie” otrzeźwiło trochę nawet prezesów. W każdym razie jest mowa o zawarciu pokoju. Wydaje się prawdopodobnem, iż mistrzostwa Włoch urządzane w lipcu będą jednak ogólne i dla wszystkich klubów otwarte. Tymczasem o przeciętnym stanie lekkiej atletyki pozwalają sądzić wyniki zawodów okręgowych. Podaję poniżej najlepsze rezultaty tegoroczne, osiągnięte na tych właśnie zawodach, nie biorąc pod uwagę wystąpień zagranicznych, ani międzyklubowych:

Biegi. 100 m. — 11 s. (Reyser i Pastorino); 200 m. — 23 $\frac{1}{5}$ s. (Gargiulo); 400 m. — 51 $\frac{3}{5}$ s. (Parolini); 800 m. — 2 m. $\frac{3}{5}$ s. (Ferrario); 1500 m. — 4 m. 15 $\frac{3}{5}$ s. (Bruni); 5000 m. — 15 m. 51 s. (Davoli); 10000 m. — 33 m. 52 $\frac{2}{5}$ s. (Ottolia); 110 m. z płotkami — 16 $\frac{1}{5}$ s. (Travalia); 400 m. z płotkami — 1 m. $\frac{4}{5}$ s. (Viazzo). **Dysk** — 39,71 m. (Poggioli). **Oszczep** — 46,70 m. (Dell'Orto). **Kula** — 11,81 m. (Scarpa). **Skok w wyż** — 1,805 m. (Barbieri). **Skok w dal** — 6,530 m. (Pennati). **Skok o tyczce** — 3,310 m. (Lambiosi).

Daje to ogólne pojęcie o przeciętnej lepszej klasie włoskiej w chwili obecnej.

Natomiast trzecie spotkanie międzynarodowe w piłce nożnej, jakie Włochy po meczach z Węgrami i Francją w tym roku odbyły, — wykazało wyraźnie postęp i rozwój football'u włoskiego. Partja z Hiszpanją,



Erminio Spalla na ringu

rozgrywana w Walencji, na hiszpańskim boisku, jak sami wiemy z doświadczenia rzadko kiedy bywa wygrywana przed gośćmi. Urugwaj zadokumentował to najuroczyściej. Hiszpańskie „twarde” boiska i „twarda gra”, przy której Pogotowie Ratunkowe ma dużo roboty weszły już w przysłowie. To też włosi jechali z pewnym zaniepokojeniem. Tem bardziej, że to oni byli tymi, którzy na Olimpiadzie wyeliminowali pobratymców z półwyspu Pireńskiego, marzących dumnie o zdobyciu pierwszego miejsca.

Tymczasem sprawdziło się, lecz nie wszystko. Boiska były rzeczywiście twarde i wąskie, piłka skakała inaczej niż na murawach reszty Europy, ale o dziwo — gra była całkowicie fair, tak fair, że masażysta i lekarz drużyny włoskiej nie interwenjowali wogóle ani razu. Kto widział grę choćby samych włochów, ten wie, że „południowy temperament” przy spotkaniach międzynarodowych najmniej dwa, trzy razy doprowadza do przerw, bandażowań, przemyciań i t. d. Więc gra naprawdę musiała być otwarta i dżentelmeńska.

Włosi przegrali w stosunku 0 do 1. Mimo to nie przestają chwalić ani przyjęcia, ani publiczności, bezstronnej i poprawnej. Nie skarżą się nawet na rezultat, przypisując go po części zhandicapowaniu drużyny włoskiej przez ubity, do klepska w stodole podobny plac, przedewszystkiem zaś twierdząc, że partję wygrał właściwie — najlepszy na boisku, — bramkarz hiszpański Zamorra. Tłomaczenie to, dobre, jak i każde inne, może pocieszać. Faktem jest przecież, że do bramki hiszpańskiej strzelano nie raz, że strzelano do niej częściej niż do włoskiej, i że Zamorra puścił przez cały czas jedną tylko piłkę, uznaną przez sędziego za strzeloną ze spalonego. Naogół partje musiały być mniej więcej równe, przyczem włosi, zwykłym swym obyczajem, grali drugą połowę gry, znacznie lepiej, niż pierwszą. Rezultat jest niewątpliwie zaszczytny. Tym więcej, że piłka nożna włoska pracuje uparcie nad przewyżczeniem ślepego „ciągnięcia temperamentem” na rzecz techniki i taktyki. W grze z Hiszpanją, typową przedstawicielką „furii footballica” Włochy zastosowały taktykę kombinacji. I stopniowo opanowywanie sytuacji, aż do przewagi w drugiej połowie gry — utwierdziło ich w przekonaniu, że są na właściwej drodze, że system „kontynentalny” odpowiednio hodowany na gruncie włoskim, dać może bardzo dobre, a jak się tu nawet spodziewają, najlepsze wyniki.

Rezultat lisboński, — znów przegrana 0 do 1 z portugalczykami aczkolwiek wywołał bardzo wielkie rozgoryczenie, nie zachwiał przecież linją rozwojową football'u włoskiego. Mimo, iż portugalczycy są klasą nieco niższą od hiszpańskiej, mimo, iż włosi byli pewni wygranej, mimo, że mieli przewagę przez cały czas gry, — dostali bramkę z kornera i nie potrafili zdobyć dla siebie rewanżu. Prawdą jest, że po uzyskaniu punkcie portugalczycy ograniczyli się wyłącznie do defenzywy, chwilami nawet do blokowania swojej bramki. Prawdą jest, że lizbońska przegrana nie odpowiada istotnemu stosunkowi obu reprezentacji. Ale prawdą jest także, potwierdzoną raz jeszcze, że piłka nożna należy i należeć będzie zawsze do najkapyryńszych sportów.

I. Matuszewski.



Listy z Paryża

Tour de France, Tour de France. — Rekord niesamowity. — O tennisie i o innem. — Pierwsze skutki.



Już w roku ubiegłym, podczas Igrzysk Olimpijskich, korespondenci zagraniczni nie bez zdziwienia zauważyli, że w ciągu drugiej połowy czerwca i pierwszej lipca, Igrzyska nie stanowiły głównego przedmiotu zainteresowania sportowego Paryża. Od lat już bowiem okres ten jest zarezerwowany przez Tour de France.

W roku obecnym, kiedy niema żadnej konkurencji w tym względzie, Tour de France tembardziej zawładnął umysłami.

W każdym piśmie codziennym artykuły o olbrzymim wysiłku kolarskim znajdują się stale na pierwszej stronie, tygodniki sportowe wychodzą 2 razy na tydzień, „Auto” sprzedaje

dziennie ponad milion egzemplarzy, „Matin”, „Petit Parisien”, „Intransigeant” etc. delegują po kilku lub nawet kilkunastu korespondentów, z wygodnych samochodów obserwujących walkę „olbrzymów szosy” i wysyłających szpalowane telegramy. Na Faubourg Montmartre, przed redakcjami pism sportowych, stale dyżuruje tłum ciekawych, oczekujących na depesze, tłum, który niemniej zainteresowani policjanci — podejrzanie liczni — z trudem i bez większego zapalu utrzymują w karchach.

Są to zresztą prawie bez wyjątku sportowcy czynni, znawcy. Oto przychodzi depesza lakoniczna: „Morlaix, 16⁰⁹ — Buysse, Benoît, 16¹² — 15 kolarzy prowadzonych przez

Bottechię, Francis, Pelissiera, Moltia”. Poruszenie, i zaraz fachowe komentarze, dowodzące, że się wszyscy orjentują doskonale: „z Morlaix do Brest'u pozostaje około 100 klm. Dopędzą. Ale ciekawe, że „ciągnie” Bottechia (włoch tego strasznie nie lubi)”, „Henri przepadł, niema go”. „Pewno jest w liczbie tych 15-tu” — odpowiada ktoś. „Nie. Bracia Pelissier są zawsze razem. Jeśli wspominają tylko o Francisie, znaczy, że Henri został po drodze” — „Etap wygra Moltia”. Wczoraj padał deszcz, droga ciężka, przytem 405 kilometrów. To akurat dla niego”. — „No, istnieje jeszcze niejaki Bottechia” — wtrąca się, usiłując przyswoić akcent francuski, opalony czarnowłosy

południowiec. — „Zobaczmy, zobaczmy“ — chórem odpowiadają belgijczy. Tylko francuzi milczą, zaniepokojeni, nieswoi, dręczeni pytaniem: „Co jest z Henri“?

I choć wynik etapu znanym będzie dopiero za dwie godziny, nie ruszają się z miejsca, czekają uparcie.

W chwili, gdy piszę, rozegrano już 3 etapy z tych 18-tu, które się składają na tegoroczny Tour. Nie będę o przebiegu ich, ani o tych, które nastąpią, w „listach“ pisał. Tour de France zasługuje na osobny artykuł. Tutaj chodzi mi tylko o atmosferę, wśród której się

jeśli wysiłek fizyczny może być przesadnym, to wysiłek woli — a takim jest Tour de France — moim zdaniem nie powinien i nie może znać granicy. Fizyczne możliwości człowieka nie przekroczą nigdy pewnego maximum, siły moralne pozwolą mu iść w nieskończoność.

Lecz Tour de France nie tylko wychowuje. Miljon młodocianych czytelników sprawozdań, wbrew nawet swojej woli poznaje swój kraj. Paryżanin, dla którego świat się kończy na lasku Bulońskim, dowiaduje się z tych sprawozdań, że we Francji oprócz łuku tryumfalnego i placu Opery są jeszcze skały normandzkie, piaski nieskończone land, ponure Pireneje, sprażone słońcem pola Camargue Provence'u, malownicze stroje włości Languedoc'u i Provence'u, hyperboliczny entuzjizm Marsylii, odludne wzgórza wulkaniczne Alp południowych, wieczyste śniegi pogranicza szwajcarskiego, zielone lasy iglaste Jury, sympatyczne domki Alzacji, wspaniała katedra w Strasburgu, kominy fabryczne północy i okręty Havre'u i Dunkierki.

*

Nieznajomość geografii jest podobno cechą charakterystyczną francuza. Mam jednak wrażenie, że projektowany w roku bieżącym wyścig naokoło Polski wielu naszych młodych zapaleńców sportu doprowadzi do niespodziewanych odkryć geograficznych, nauczy lepiej poznać i lepiej pokochać ojczyznę. Tylko tak samo jak przed wojną Tour de France ostentacyjnie przechodził przez niemiecki wtedy Strasburg — wyścig naokoło Polski musi prowadzić przez Gdańsk.

Przygotowania do kolosalnej 5430-kilometrowej imprezy odciągnęły uwagę od innych rzeczy, któreby w czasie normalnym były sensacją. Nie zauważono prawie fenomenalnego bezprzerwanie wyczynu szosowego mistrza olimpijskiego Blanchonnet'a, który na tej samej trasie, na której odbywają się zawody o mistrzostwo szosowe zawodowców, przebył, mimo 5-krotnego pęknięcia gumy, 100 kilometrów w 2 g. 53 m. 00,2 sek. co daje przeciętną szybkość 34 klm. 682 m. na godzinę, podczas 3-ch z rzędu godzin. Jeśli wspomnieć, że wyścig odbywał się „na czas“ t. j., że jeździec przebywał całą przestrzeń samotnie, i że rekord Francis Pelissiera, uważany za fantastyczny wynosił o 3 i pół minuty więcej, trzeba się zgodzić, że nad wyczynem młodego Blanchonnet'a warto się dłużej zastanowić. Koledcy jego z drużyny olimpijskiej Wambst, Leducq i Hamel z końcem sezonu porzucają szeregi amatorskie i na przyszły rok zmierzają z Pelissierami, Suterami i innymi Bottecchia. Starzy znajdują w nich zapewne twarde orzech do zgryzienia o ile sami nie zostaną zgryzieni.

Sezon piłki nożnej, oddawna przebrzmiał, teraz ostatecznie agonizuje. Publiczność już nie przychodzi, bo ma dosyć, rubryki piłkarskie w pismach sprowadzono do 2—3 wierszy o wynikach zagranicznych. W ubiegłą niedzielę odbył się mecz międzynarodowy, w którym Red Star i Wacker monachijski podzielił się sprawiedliwie 2 bramkami.

*

Boks także w lecie nie kwitnie; widzowie i bokserzy odpoczywają. Obok kolarstwa na plan pierwszy wysuwa się tenis, sport tutaj bardzo popularny i uprawiany nie tylko przez sfery tytułowane. Zresztą nie może nie być popularnym, skoro Francja w tenisie przoduje całej Europie. A wiadomo — można się



Henri Pelissier faworyt Francji, zmuszony był z powodu niedyspozycji fizycznej zrezygnować w 4-ym etapie z obecnego „Tour de France“.

odbywa, o szczegóły uboczne, nie mające nic wspólnego ze sprawozdaniem technicznym, lecz niemniej przeto ciekawe.

O Tour de France istnieje cała literatura. Odnoszono się doń różnie, z entuzjazmem i ze sceptyzmem. „Olbrzymów szosy“ nazywano tytanicami i nazywano ofiarami katorgi. Jedną z powieści, opisujących kolosalny wyścig, nosi niedwuznaczny tytuł „Tour de Souffrance“... Nadludzki wysiłek, wymagany od uczestników, jednych egzaltuje, jak patetyczna epopeja, drugich przeraża, jak patologiczna przesada.

Czy mam pisać, że należy do pierwszej grupy? Czy mam powtarzać raz jeszcze, że



Ottavio Bottecchia zwycięzca zeszłorocznego i faworyt obecnego „Tour de France“.

z tego cieszyć i można żałować, ale to niczego nie zmieni — iż popularność sportu ma się w stosunku prostym do ilości sukcesów międzynarodowych; twierdzenie, o którym nigdy nie należy zapominać.

*

Nie mogę zakończyć „listu“, nie podkreślając faktu, iż 10:1 Gallji dało już rezultaty. W 2 ostatnich numerach „Echo de Paris“ były po 2 sprawozdania z Polski, i każde z nich zawierało wierszy więcej, aniżeli wszystko, co tu pisano o Polsce w ciągu 6 miesięcy w sumie. Czyli, że Polskę uznano za wystarczająco „ciekawą“... po tych dziesięciu bramkach. Quid erat demonstrandum.

W. Junosza.

Z NAD DUNAJU

Po sezonie piłkarskim. — Mistrz i inni. — Bilans pierwszego roku profesjonalizmu. — Opera contra dramat, czyli wesota historia w 2 aktach i 6 goalach. — Lohengrin jako bramkarz. — Hamlet nie strzelił bramki. — Anglicy a Indusi.

Piłkarski sezon 1924/25 powoli zamiera. Jeszcze jakaś spóźniona rozgrywka o mistrzostwo, jeszcze parę gier towarzyskich i już. Nowy mistrz triumfuje w Brukseli, inne drużyny szykują się do podróży letnich, które bądź prowadzą do Polski, bądź też przez Polskę do państw nadbałtyckich i skandynawskich.

Pierwszy sezon pierwszej na kontynencie ligi zawodowców, sezon próby, eksperymentu,

doświadczeń, skończył się. Trzeba zrobić bilans i to z najrozsądniejszego punktu widzenia.

A więc najpierw właściwy bilans sportowy: tabela i porównanie z zagranicą. A później przysłowiowa „odwrotna strona medalu“ albo raczej kilka innych stron. Tu trzeba będzie omówić etyczno-społeczny bilans tego sezonu, z drugiej zaś stosunki klubowo-finance.

Zacznijmy od tego, co nie podlega dy-

skusji — od tabeli. Na pierwszym miejscu znalazła się po raz pierwszy Hakoah. W pierwszej połowie sezonu, mianowicie na jesieni, naogół nie wrócono jej sukcesów. Później przez dość długi czas Hakoah była bodaj najlepszą drużyną Wiednia. Pod sam koniec sezonu nastąpił nieznaczny spadek formy. Do uzyskania pierwszego miejsca dopomogły jej także klęski głównych konkurentów.

Było zresztą do przewidzenia, że w tym roku będzie tylko „primus inter pares“, a nie mistrz bez konkurencji. Klasa wyrównała się, nie było faworytów. Remis był najczęstszym wynikiem.

Dużo zawdzięcza Hakoah swym „importowanym“ graczom węgierskim, bez których napewno nie uzyskała mistrzostwa. Wreszcie

NOWOCZESNE
KURSY
— KIEROWCÓW —

SAMOCZODOWYCH DLA PAŃ I PANÓW

ZATWIERDZONE PRZEZ MINISTERSTWO O. P. I W. R.

Warszawa, Aleja Jerozolimska 27.

3-ci dom od Marszałkowskiej.

Telefon 50-57.

Prowadzone są dwa równoległe kursy: zawodowe i dżentelmańskie, zajęcia praktyczne i teoretyczne w godzinach rannych i popołudniowych.

Zapisy i wszelkie informacje udziela Kancelaria Kursów od godz. 10 do 12 i od 16 do 19. AL. JEROZOLIMSKA 27. Telefon 50-57.



Fryze i Lal, reprezentanci Indji w turnieju
Austria — Indie o Davis-Cup

bardzo, jak na zawodowców, wielka ambicja, uzupełnia ten szereg czynników, których wynikiem jest pierwsze miejsce tej drużyny.

Amatorzy niezbyt zasłużyli na drugie miejsce. Straciliśmy na początku sezonu Konradów, Swatoscha, Poppovicha i innych, później także Schaffera, trzymali się jeszcze w jesieni jako tako; na wiosnę byli z każdym matchem gorsi, szczególnie atak. Tylko jeden Cutti pracował zawsze z pełnym poświęceniem, ale pracować za pięciu nie był w stanie. Przez długi czas brakło im także Lohrmanna, którego jego młodszy brat niezawsze dobrze zastępował. Bardzo dużo spodziewano się po Wiedniu. Spełniła ona pokładane w niej nadzieje o tyle, że odgrywała w mistrzostwach poważną rolę i znakomicie reprezentowała Wiedeń w spotkaniach międzynarodowych. Na tabeli ma zaś miejsce trzecie. Technicznie najlepsza drużyna wiedeńska, cierpi czasem na hyperkombinację.

Jeśliby się z tej choroby wyleczyła, mogłaby zająć czołowe miejsce.

Gdyby Rapid przez cały sezon grał tak, jak w ciągu ostatnich paru tygodni, byłby godnym pierwszeństwa. Ale przez długi czas Rapid był w słabej formie, i dopiero pod koniec sezonu uzyskał kilka przepięknych wyników. Sukcesy swe zawdzięcza z jednej strony zdecydowanemu do strzelania atakowi, z drugiej bramkarzowi, jednemu z najlepszych we Wiedniu.

Ostatnią drużyną z czołowej piątki jest W. A. C. O tej drużynie nie będę się rozpisywał, gdyż zanim list niniejszy dojdzie do rąk czytelnika, W. A. C. zareprezentuje się warszawskiej publiczności sportowej, a wkrótce potem także i innym miastom.

Mistrzostwa nie wyczerpywały oczywiście sezonu. Spotkań z zagranicznymi było dużo, tak iż można wysnuć porównania. Urugwajczycy i Anglicy mają na ogół przewagę nad piłkarstwem środkowo-europejskim. Wśród tego ostatniego jest zupełna równość sił, drużyny wiedeńskie grają z czeskiemi i węgierskiemi ze zmiennym szczęściem. Pozatem gościła jeszcze Szwecja i Szwajcaria. Pierwsza okazała się równorzędnym przeciwnikiem, druga zawiodła.

Zanim przejdziemy do bilansu etycznego, jeszcze słów parę o osobnym rozdziale: o kwestii importowanych graczy zagranicznych. Interes importowy kwitł doskonale, sprowadzono koło dziesięciu Czechów, tyluż Węgrów, tak iż szósta część graczy pierwszej ligi to cudzoziemcy. Wielkie sumy płyną zagranicę w postaci odszkodowań, do reprezentacji brak odpowiednich sił, a wreszcie najgorszy skutek tego importu — zaniedbanie młodych graczy. Ci młodzi, o ile nie posiadają jakiegoś wybitnego talentu, nie odgrywają żadnej roli, nie dostają trenerów i t. d. Więc choć chwilowo Kluby zostają wzmocnione, przyszłość, nawet niedaleka przedstawia się dość beznadziejnie.

A teraz do „morale” profesjonalizmu. Miało być bowiem wprowadzenie zawodowstwa

odrodzeniem czystego amatorstwa, drużyny ligi miały swą piękną grą jednać piłkarstwu nowych zwolenników — amatorów. Ale cóż się okazało?

Myśl łatwego i przyjemnego zarobku nęciła coraz więcej ludzi, ilość klubów profesjonalnych rosła, osiągając horendalną cyfrę 50. A więc koło 600 zawodowców! Z tego zaledwie może stu naprawdę może czegoś nauczyć innych. Reszta daleko jest od doskonałości. Charakterystyczny jest także sposób zdobywania pieniędzy przez kluby. Frekwencja bowiem jest na grach tych drugorzędnych klubów minimalna; za to znajdują one nieroztropnych mecenasów, którym się zdaje, że popierają sport, dając na opłacenie graczy. Gaże oczywiście są śmiesznie małe, w tych małych klubach kilkanaście złotych miesięcznie jest już dużo. To też nie o utrzymanie się ze sportu chodzi tym młodym nieamatorom. Chcą koniecznie coś mieć ze sportu, chociażby pieniądze na papierosy. Byleby nie być amatorem! Zdaje im się, że komus robią łaskę, grając.

Oto jest największy minus eksperymentu. Zamiast uzdrowić, przyniósł gangrenę i demoralizację.

Ale profesjonalizm zdemoralizował nie tylko młodych graczy. Także i ci, którzy już przedtem nie byli amatorami, ulegli tej chorobie. Gra stała się brutalną, gdyż gracze chcieli zwycięstw za wszelką cenę. Jednocześnie ich żądania odnośnie gaż rosły do nieskończoności. Kluby zmieniają się, jak rękawiczki, gdyż przy każdej wędrowce można coś zarobić.

Także sędziowie nie ustrzegli się ogólnej demoralizacji.

Co pewien czas jakaś afera sędziowska wychodzi na jaw, ostatnio np. oskarżono publicznie pewnego sędziego, o bagatelę: o przekupstwo! Równocześnie odkryto w jednym z klubów, u mistrza Austrii-Hakoah, olbrzymie nadużycia, dokonane przez sekretarza, a opinia publiczna przypuszcza możliwość fałszywego prowadzenia ksiąg ze względu na podatki.

Ta więc strona bilansu przedstawia się opłakanie. Nie o wiele lepiej jest ze stroną fi-



Wszechświatowej sławy tenor Piccaver jako
bramkarz



Zwycięzca i zwyciężony. Od prawej — Jacob
(Indie) pobił Bricka (Austria) w singlu turnieju
o Davis-Cup.

nansową. Olbrzymie gaże graczy, wielkie sumy płacone innym klubom tytułem odszkodowań zmusiły kluby do podniesienia cen biletów, a to przyniosło znowu poważny upadek frekwencji. Także zaproszeń zagranicznych niema. Jak słusznie napisało jedno z pism: Polska jest jedynym krajem, płacącym jeszcze odpowiednie odszkodowania. Szczególniej dotkliwym jest zamknięcie dla zawodowców granic Niemiec.

Ale trzeba oddać sprawiedliwość inicjatorom wprowadzenia otwartego uczciwego zawodowstwa. Te wszystkie choroby, które ono przyniosło, wywodzą się jeszcze z poprzedniego okresu, pseudo-amatorstwa. Ta dalsza demoralizacja jest normalnym skutkiem ówczesnego położenia. Sport piłki nożnej znalazł się wtedy już na ulicy bez wyjścia, i wprowadzenie profesjonalizmu już wydobyć go z tej ulicy nie mogło. Było tylko aktem uczciwości i przyznania się do rzeczywistego stanu rzeczy. Liczono przytem dużo na Fifę. Ale w Fifie zatryumfowało pseudoamatorstwo. Czy obecny stan rzeczy da się np. w Niemczech, Włoszech, Hiszpanji długo utrzymać okaże się prędzej czy później. Zresztą surowe decyzje komitetu olimpijskiego przesądziły kwestję. Między niemieckim lub włoskim „amatorem” — a wiedeńskim zawodowcem niema różnicy. Sport amatorski został w tych krajach na zawsze pogrzebany. Strzeżmy się wszelkimi sposobami, żeby i nas nie spotkał kiedyś los podobny.

Skończywszy z bilansem przejdziemy do aktualji. Dwie sensacje są do zanotowania: występ egzotycznych tenisistów na matchu Austria-Indie oraz match piłki nożnej między drużynami opery i teatru dramatycznego „Burgtheater”. Była to bardzo wesoła historia, widzów przyszło więcej niż ich jest w operze w ciągu tygodnia i wszyscy znakomicie się bawili. Bo też było co oglądać. W bramce opery wystąpił „sam” Piccaver jeden z najsłynniejszych tenorów współczesnych. Wprawdzie Piccaver gra w piłkę nieco gorzej jak śpiewa, pokazał jednak niepoślednie zdolności. Imponując szczególnie przedstawia się wykop tego dość ciężkiego Lohengrina. Niestety w drugiej połowie Piccaver mając najszczerzy zamiar kopnąć piłkę, trafił w... słupek i kulejąc (o zgrozo!) opuścił boisko.

W drużynie opery byli i inne znakomitości. Naczelny reżyser odgrywał na boisku swą zwykłą rolę: jako środkowy napastnik reżyserował ataki. Mało tego, osobiście strzelił bramkę.

Na skrzydle pierwszy baletmistrz tańczył pięknie, gdy był sam. Ze swą partnerką — piłką, nie mógł się jednak zrozumieć.

U przeciwnika największą znakomitością był lewy łącznik Höbling vel Hamlet. Bramki żadnej nie strzelił, gdyż w decydującym mo-

mencie stawiał sobie pytanie: „strzelić, czy nie strzelić”? i zanim znajdował odpowiedź, tracił piłkę. Może się jednak pocieszyć tem, że bardzo wielu „wielkich” piłkarzy wiedeńskich też się pod bramką zachowuje po hamletowsku.

Wielki ten match zakończył się rezultatem remisowym 3:3. Dramat prowadził w pierwszej połowie 2:0, ale po przerwie, opera popełniła mały „szwindelek” szmuglując trzech pracowników technicznych. Dzięki nim uzyskała wyrównanie. W ten sposób żadna z drużyn nie wygrała pucharu i na jesieni będziemy mieli nowe przedstawienie farsy: „Dramat-Opera”.

Match tenisowy Indje-Austria w drugiej rundzie Davis-cup był drugim ewenementem ostatnich dni.

Drużyna induska składała się z dwóch Anglików, Jacoba i Andreae’go oraz dwóch autentycznych Indusów Fyzze’go i La’la. Uderzająca była różnica w charakterze gry tych dwu par. Obaj Anglicy ostrożni, nadzwyczaj spokojni, wytrzymali. Obaj grają defensywnie, głowa.

Bieg kolarski „Dookoła Polski”

OD REDAKCJI: W roku bieżącym dzięki zabiegom PZTK odbędzie się po raz pierwszy w historii naszego kolarstwa bieg „Dookoła Polski”.

Bieg ten, będący odpowiednikiem najpotężniejszej imprezy kolarskiej we Francji, zwanej popularnie „Tour de France”, niezawodnie i w Polsce odegra w przyszłości rolę pierwszorzędnego miernika sprawności fizycznej i wytrzymałości moralnej.

Komunikat Nr. 12 Związku Polskiego Towarzystw Kolarskich, ustalający daty najważniejszych zawodów kolarskich na rok bieżący, podaje między innymi niezwykle wprost w naszych stosunkach sportowych wiadomość. Oto, ni mniej ni więcej, Związek zamierza doprowadzić do skutku, piastowaną od lat wielu myśl zorganizowania na miarę europejską zakrojonych zawodów kolarskich „Dookoła Polski”. Zawody te obejmują trasę na przestrzeni około 1.500 km. z marszrutą Warszawa — Poznań — Kraków — Lwów — Warszawa i mają trwać 7 dni.

Prawda, że wymieniona trasa nie obejmuje „Dookoła Polski”, lecz i Kraków nie od razu został zbudowany i popularne w całym świecie zawody „Tour de France” nie od razu były stopgrywane na dzisiejszej przestrzeni, lecz stopniowo uczono się nie tylko organizacji, ale i ćwiczenia mięśni bez uszczerbku dla zdrowia zawodników.

Zawody „Dookoła Polski” będą pierwszą na tak wielką miarę zakrojoną próbą sił polskich długodystansowców i użytych przez nich maszyn.

Tylko szosowcy znają tę wielką moc przyciągającą, jaką posiada wstęga drogi, gdy przebywa się ją w tempie wyścigowym, gdy się jest porwanym przez wicher, idący z nim w zawody, gdy każdy czuje, że jest wolnym jak ptak i, że jak ptak, posiada skrzydła niosące go w dal. Wiatr i tchnienie ziemi posiadają wtedy specyficzny zapach i smak, którego sportowiec kolarz nigdy się nie wyzbędzie. Odżywają one w nim z pierwszym podmuchem wiosny i pierwszą wiosenną wycieczką i trwają tak długo, że nie osłabia ich nawet jesień życia. Każdy bieg długodystansowy, to dla kolarza sposobność zbliżenia się do przyrody, do zaczerpnięcia siły ze słońca, to wielki rozdział w jego księdze

Godnie reprezentują starą kulturę potężnej swej ojczyzny — Indusi żywi zdecydowanie ofensywni, grający żywiołowo, mniej poważnie traktując match. W ich grze wyładowuje się energia budzącego się do wolności narodu. Dla nich sport jest przyzwyczajeniem, tradycją oraz koniecznością. Jemu zawdzięczają bowiem poczęcie — brzmi to paradoksalnie, a jednak jest prawdą — swą władzę nad Indusami. Dzięki niemu bowiem, mogą wytrzymać w tamtejszym klimacie, zabójczym dla tych, którzy nie dbają o swe siły fizyczne.

Austriacy nie stanowili niebezpiecznego przeciwnika. Jedynie Brickowi udało się pobić dr. Andreae, ale uległ znanemu na światowych kortach Jacobowi. Salm przegrał oba swe matche, najgorzej zaś wypadła gra podwójna — w której miejscowi nie przychodzili do głosu.

Przepiękne gry ekshibycyjne graczy indyjskich z zawodowcem Kozeluchem urozmaicały zawody.

A. Bregman.

sportowej życia, to epopeja uczuć i pragnień przeżytych przed i w czasie zawodów. To więcej, dużo więcej niż dziesiątki całych zawodów na elipsie kolarskiej.

Niebaczną wzmianka Związku Kolarskiego przypomniała niżej podpiśnięgo o szybsze uderzenia serca, a wyobraźnię cofnęła o parę dziesiątków lat, gdy patrzył na zawodników biegu Warszawa—Kielce—Warszawa. Ta wyobraźnia przypominała zwycięzcę biegu M. Barańskiego, a raczej jedną olbrzymią bryłę błota, taż wyobraźnia przypominała mi chrzest kolarski otrzymany w biegu Warszawa—Lublin — Warszawa i szczęśliwego zwycięzcę Falkowskiego, który tym przedewszystkiem zadziwił, że będąc turystą, pobił najlepszych zawodników dystansowców.

We Francji wszystkie wydatki związane z „Tour de France” ponoszą zainteresowane firmy, no ale we Francji panują obyczaje francuskie, a w Polsce—polskie, w szczególności w miastach — magistrackie. Tu sport zdobywa sobie drogi, a gdy siłami domowemi stanie na wyżynie, to wtedy przyjdą doń ojcowie miast, aby wychować co już jest wychowane, zdrowe i mocne.

Czy Związek Kolarski pomyślał o wydatkach? Jeżeli nie, to postąpił lekkomyślnie, jeżeli tak—to jeszcze lekkomyślniej. Bo skąd weźmie pieniędzy, gdy na Olimpiadę wydał więcej niż miał, mimo, że premier Grabski zalecał oszczędność. Wiem, że Związek uśmiechnie się na moje wywody. Związek bowiem jest chytry i zarozumiały (zarozumiałość tym gorszą, że nigdy nie uzewnętrznianą nosi w sobie od czasu, gdy dzięki pupilom swoim, zobaczył sztandar Polski na maszcie Olimpijskim).

Związek wychodzi z zasady, że każdy powinien wypełnić dobrze swój obowiązek dla sportu, a nagrodę wykrzesać z zadowolenia ze spełnionego czynu.

Dziwna zaiste logika, prawda?

Naturalnie każdy może śnić, jak mu się podoba. Ja jednak, jako człowiek realny i nieznający się na chytrach, gdy wyraziłem swoje obawy co do pewności przedsięwzięcia jednemu ze swych kolegów i byłem pewny, że pozyskam w nim sprzymierzeńca-pesymistę, byłem zdziwiony, gdy ten (przepraszam

p. Fr. Zawadzki) powiedział: „komunikat czytałem i dam na ten cel jako nagrodę rower, a gdy zdumiony lekkomyślnym powiedzeniem chwyciłem go za guzik, dorzucił — no, i jeszcze drugi rower dam”. I pomyśleć, czy chytrach Związku nie jest usprawiedliwiona? Wszelkie rozumowanie upada. Zawody dojdą do skutku, bo pewni ludzie mają (według prasy) szczęście, a z fatalizmem walczyć jest niepodobieństwem. Należy więc i mnie, idącemu zawsze z większością przyłączyć się do tych zapaleńców i jako staremu kolarzowi życzyć Związkowi Towarzystw Kolarskich, zawodnikom i tym wszystkim obywatelom, którzy dorzucają swą pracę i ofiary, aby narodziły się zawody „Dookoła Polski” stały się jeszcze jedną chwałą, stawiającą nas i sport polski w rzędzie przodujących narodów świata.

Uskok.

Wychowanie fizyczne w szkołach

Ministerstwo WR i OP ułożyło wzór dla sprawozdań, które mają sporządzać wszystkie szkoły corocznie o stanie wychowania fizycznego. Schemat sprawozdawczy obejmuje cztery działy: 1) metodyczne ćwiczenia cielesne, 2) gry i zabawy ruchowe łącznie z ćwiczeniami lekko-atletycznymi, 3) sporty, 4) stan przysposobienia wojskowego.

Dział każdy zawiera zapytania szczegółowe. Odpowiedzi utworzą dokładny obraz tego, co szkoła robi dla wychowania fizycznego, w jakich warunkach pracuje, i jakie wyniki osiąga.

Fakt sporządzenia tego wzoru stanowi nowy etap reformy wychowania w szkołach. Z radością stwierdzamy, że krok ten uczyniony po niedawnych daleko idących obietnicach ministra Grabskiego uprawnia do nadziei, że obietnice te będą zrealizowane pośpiesznie.

Kwestjonariusz unaocznia tym, co go wypełniać będą, czego sobie życzy ministerstwo. Władza zaś centralna, otrzymawszy odpowiedzi, znajdzie w nich masę materiału informacyjnego, czego konsekwencją będą niewątpliwie dalsze zarządzenia w kierunku zaspokojenia braków i trudności ujawnionych przez kwestjonariusz.

Jedna tylko uwaga. Przypadkowo czy rozmyślnie, przy wyliczeniu sportów, nie wymieniono ani boksu ani szermierki? O.

DRZAZGI

Kto czytał rozplakatowane na mieście odezwy w sprawie reformy rolnej musiał być trochę zaskoczony tem, że wśród podpisów organizacji społecznych widniały podpisy warszawskich towarzystw wioślarzy i cyklistów, oraz „towarzystwo gimnastyczne Sokół”.

Tymczasem niezwłocznie potem można było przeczytać w Kurjerze Polskim oświadczenia wymienionych klubów i przewodnictwa Związku Sokolego, że nikogo do podpisywania ich nie upoważniały. W dodatku Sokół nie jest nawet członkiem owego „Zjednoczenia Stowarzyszeń Polskich”, które było inicjatorem wydania odezwy.

Mamy do czynienia z oczywistym nadużyciem ze strony zarządu owego zjednoczenia, które pozwala sobie kłaść pod swemi odezwy podpisy instytucji, które może ani mogą ani chcą uczestniczyć w publicznych dyskusjach o charakterze politycznym.

Godne odnotowania są jeszcze dwa szczegóły.

Towarzystwa zainteresowane rozesłały protest przeciwko umieszczeniu ich podpisów do wszystkich pism codziennych w Warszawie. I oto prasa sympatyzująca z treścią odezwy Zjednoczenia nie wydrukowała protestu, popierając w ten sposób jawne nadużycie. Drugi szczegół to ten, że Zjednoczenie na protestujący list WTW odpowiedziało, że odezwy swej nie uważa za polityczną. Tableau.

Któż więc obroni towarzystwa sportowe przed samowolnym podpisywaniem ich pod enuncjacjami różnych organizacji partyjnych?

O obronę przed Zjednoczeniem można apelować do pana Adama Zamoyskiego, który jest jednocześnie prezesem WTW, Sokola i... danego Zjednoczenia. Ale kto obroni, jeśli jutro związek sjonistyczny wyda odezwę i też podpisze „Sokola” albo Towarzystwo Łyżwiar-skie?

Zły przykład dany. Panowie figlarze figlują trochę niebezpiecznie. W. O.



Grupa naszych asów kolarskich weźmie udział w biegu „Dookoła Polski”



Drużyna „Ruchu”, która zdobyła w tym roku puchar Czerwonego Krzyża

Jeszcze kilka kwiatków...

Przyzwyczajaliśmy się do tego, że podpisy pod fotografiami sportowymi w naszych pismach codziennych i ich dodatkach, zawierają niesamowite wprost niedorzeczności. Nie znaczy to, byśmy mieli twierdzić, że odnosi się to jedynie do fotografii sportowych, ale o nich tylko mówić będziemy, gdyż inne nas nie interesują. Przyzwyczajaliśmy się, ale jednak koncert jaki dała „Rzeczpospolita” w swych z przed paru tygodni dodatkach ilustrowanych przeszedł najmielsze marzenia humorystów.

Otóż, ni mniej ni więcej, tylko pod fotografią wioślarskiej osady A.Z.S. u czytamy:

Dnia 18 b. m. nastąpił odjazd najlepszej ekipy wioślarskiej „Ars” do Pawli na konkurs międzynarodowy stosunek 23 m. Sternik Długoszewski, mistrz wioślarstwa „Ars” jednogłośnie wybrany. Załoga ta, jak wiadomo zdobyła 1-szą nagrodę.

Dla uspokojenia czytelników niewątpliwie zdziwionych tym nieprawdopodobnym stosunkiem, spieszymy zapewnić że podaliśmy tekst z dokładnością do jednej litery. Co znaczy ten „stosunek” i skąd przyszedł wiadomości o wyborze „sternika Długoszewskiego” nie wie zapewne i autor wzmianki.

Obok tego kwiatka widzimy fotografię 4 lekko-atletów z objaśnieniem:

„Bieg okrężny A.Z.S. (już nie Ars. przyp. spr.) 17 b. m. na 1500 m.”

Niech będzie okrężny. Czyż nie biega się dookoła bieżni?

Obok widzimy trzech innych młodzieńców z AZS i czytamy:

„Najlepsi lekko-atleci A.Z.S. najnowszy rekord polski 800 m. 2’04. 1) Kościecki Stefan; 2) Wójcik Antoni, skok w dal 3,82; 3) Jaworowski Jerzy, skok 1,55, wwyż 3,00, o tyczce 6,01 w dal. Wyjeżdżają do Brna na zaproszenie”.

Zaznaczamy, że podajemy tekst ze wszystkimi osobiwościami znaków przestankowania.

Istotnie, dobrych lekko-atletów ma AZS! 6 m. o tyczce! 3 metry w wwyż! Szkoda tylko, że w dal tak marnie skaczą! Szkoda również, że nie pojechali do Brna „na zaproszenie” ani też, że nie pojechali na zawody.

Ciężki jednak orzech do zgryzienia miał p. referent sportowy dodatku ilustrowanego „Rzeczpospolitej” z fotografią angielską zawodniczek biegnących przez płotki, którą zamieścił pewnej niedzieli. Z trudnego zagadnienia zdefiniowania tego dziwnego skoku, który jednocześnie nosi wszelkie znamiona biegu, wybrnął nasz roztropny publicysta sportowy w sposób wprost genialny: uznał, że „uwidocznione 4 championki pobiły rekord w skoku na wysokość w wyścigu na dystans 100 y”.

Stanowczo trzeba by ułożyć tabelę rekordów Rzeczypospolitej. Dołączyłby tu można z dawnych czasów zwycięstwo fenomenalnego Hierseby, pogromcy Nurmiego, rekord Oburgera w rzucie oszczepem (91 metrów), świetny wyczyn korespondenta PAT’a p. Kleczkowskiego, który w finale olimpijskim na 200 m. zdobył 4-te miejsce, wyniki znanego footballisty Penalt’ego,

i tyle innych wiekopomnych rekordów. Zdaniem naszym powinaby „Rzeczpospolita” wejść w spółkę z PAT’em i wydać kalendarz sportowy. Na stanowisko redaktora należałoby zaprosić p. Korab-Kucharskiego.

Proszę o głos!

„KIBICE” A KLUB

W jedenastym numerze „Przeglądu Sportowego” ukazały się jednocześnie dwa artykuły, bardzo ostre, przeciwko t. zw. kibicom. Kibice przedstawieni są tam jako pasorzyty (dosłownie: bakterje), roznoszące choroby na organizmie klubu. Aczkolwiek w zasadzie zgadzam się na pewne punkta dowodzeń autorów wspomnianych artykułów, to jednak inne trzeba zakwalifikować jako nierealne.

Niema i nie będzie klubu bez kibiców. Nie będzie — dopóki sport czynny nie zapaści głębiej swych korzeni. Kibice istnieją wszędzie, gdzie tylko jest sport, zmniejszając swój stosunek procentowy do członków czynnych w krajach wysoko usportowionych. Trudno wymagać, aby wszyscy ludzie kochający sport, uprawiali go czynnie. Jedni z powodu swych wad organicznych, inni z powodu braku czasu nie mogą brać czynnego udziału w życiu sportowym. A wszakże niemożliwym jest od takiego człowieka wymagać, by nie należał do klubu, by przestał delectować się rozkoszami, jakich sport dostarcza innym, by nie miał szczególnej sympatii do jednego z klubów. Każdy przyjaciel sportu, twierdząc to kategorycznie, ma jakiś klub lub pojedynczego gracza, który jest jego pupilem — ulubieńcem. A sympatia przejawia się jako czyn z chwilą wstąpienia tego człowieka do klubu. Zgadzam się, że prawdziwy sportowiec winien być dalekim od szowinizmu klubowego lub dzielnicowego, lecz uprzytomnijmy sobie, że najczęściej właśnie przy poznawaniu się ze sportem „wpada nam w oko”

jakiś klub, dla obserwowania którego zaczynamy chodzić na zawody — interesować się sportem. Każdy wie, że np. „Cracovia” w Krakowie, lub „Polonia” w Warszawie mają własną swą publiczność, która specjalnie chodzi na zawody dla zobaczenia tych drużyn. Tak, szowinizm klubowy należy powoli ale ciągle usuwać, jednakże tymczasem jest on tak ważnym środkiem propagandy sportu, że wyrzekać się go nie można. Należy także na to zwrócić uwagę, że jeśli czynnych członków nazwiemy miłośnikami klubu, to jednak dla kibiców przypadnie nazwa mózgu, jako dla tych, którzy kierują faktycznie klubem (kierownikami klubu są przeważnie ludzie nie uprawiający czynnie sportu). Kibice też najczęściej werbują członków dla swego klubu, czem przysparzają nie tylko nowych kibiców, lecz i zawodników.

Autor narzeka, że malkontenci klubowi składają się w większej części z kibiców, że kibice żądają ciągłych inwestycji od klubu jedynie na swój użytek; ale na to jest sposób: wprowadzić w klubach kategorię członków rzeczywistych nieczynnych, którzyby płacili większe składki. Takie rozwiązanie kwestji, sędzę, byłoby najpraktyczniejsze.

J. Erdman.

Robotniczy ruch sportowy zagranicą

Międzynarodowe biuro sportu robotniczego zwołuje na 24-go lipca r. b. pierwsze Robotnicze Igrzyska Olimpijskie do Frankfurtu nad Menem.

Prace przygotowawcze odbywają się w wielu krajach.

W Frankfurcie pracują dwa komitety, kierujące jeden administracją, drugi stroną techniczną prac przygotowawczych.

Specjalnie wybudowany Stadjon w Frankfurcie, może zmieścić 14,000 ćwiczących, trybuny obejmują 40.000 miejsc. Stadjon jest urządzony według najnowszych danych techniki.

Przy komitetach naczelnych znajdują się, następujące komisje: finansowa, gospodarcza, komunikacyjna, prasowa, mieszkaniowa, sanitarna i t. d. W komisjach tych od dłuższego już czasu pracuje z górą 500 osób.

Udział w Igrzyskach dotychczas zgłosiły następujące kraje: Anglja, Ameryka, Austria, Belgja, Czechosłowacja, Estonja, Francja, Finlandja, Księstwo Luksemburskie, Niemcy, Polska, Szwajcaria, Kraje Skandynawskie i inne.

Robotnicze organizacje sportowe poszczególnych krajów utworzyły specjalne kasy oszczędnościowe, opodatkowały swych członków na rzecz funduszu olimpijskiego.

W całym szeregu krajów, robotnicze organizacje uzyskały na wspomniany cel subwencje rządowe. Biuro przewiduje przybycie około 250 tysięcy gości, dlatego też niemieckie ministerstwo kolei wyznaczyło w przeddzień Olimpiady 150 pociągów, które będą kursowały od wszystkich granic Niemiec ku Frankfurtowi n/M.

Uczestnikom kolei niemieckie udzieliły 33% zniżkę. We Frankfurcie i okolicach zostały oddane do dyspozycji komitetu naczelnego (na mieszkania dla uczestników) wszystkie lokale sportowe i lokale szkolne.

Sprawa reprezentacji robotniczych organizacji sportowych Polski, ze względu na brak centrali obejmującej wszystkie organizacje robotnicze, podobno nie została jeszcze załatwiona.

B.



Sekcja kolarska ŁKS

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

Jednak broń palna, a zwłaszcza samoczynna, zużywa w krótkim czasie ogromną ilość amunicji, której na polu walki może wam zabraknąć—wówczas będziecie zmuszeni atakować lub bronić się tą bronią, działanie której nigdy was nie zawiedzie i której nigdy nie zabraknie, a jest nią bagnety—nawet kolba. Dzięki nim mimo wszystko potraficie wypełnić powierzone wam zadanie i zapanować nad przeciwnikiem wtedy, gdy inny byłby gotów ręce bezwładnie opuścić.

Najważniejsze jednak znaczenie walka na bagnety posiada przy końcowej fazie bitwy. Musicie głęboko wierzyć, że mimo przewagi ognia armatniego i broni samoczynnej—szturm—walka wręcz są jedynymi sposobami narzucenia swej woli oddziałom nieprzyjacielskim. Przy zachowaniu zimnej krwi i zręczności, przy dobrej znajomości ciosów, pchnięciu i uderzeniu, przy gwałtownym i szybkim ich zadaniu, zawsze odważnie pójdziecie do szturmowania z pewnością zgniecenia każdego napotkanego na drodze swej wroga.

Nie mniejszą przysługę odda wam i granat ręczny—lub karabinowy.

Często będziecie zmuszeni łamać opór przeciwnika umocnionego w lasach i wewnątrz gniazd oporu—będziecie walczyli w ulicach osiedli, lub zdobywali nieprzyjacielski karabin maszynowy ukryty w schronie—używajcie wtedy granatu częściej niż karabinu, albo bagnetu. W obronie własnej umożliwi on wam również utworzenie silnego ognia zaporowego i słusznie będziecie mogli o granacie ręcznym powiedzieć, że jest on niejako artylerią piechoty.

Oto trzy najważniejsze środki techniczne prowadzenia walki, wszystkie inne służą im jako środki bezpośredniego wsparcia w mniejszej lub większej mierze.

Inne środki mogą być, a mogą i nie być, zaś te trzy zawsze są z wami i mogą być tylko wytracone z rąk waszych, jednak i w takim razie zdobyć je na powrót będziecie mogli, wydzierając broń przeciwnikowi, chwytając go i gniotąc.

Uważnie szukajcie się zatem do walki wspomnianymi środkami. Przez odpowiednio przeprowadzone ćwiczenia zdobędziecie tę umiejętność i bezwzględnie dacie czynem zbrojnym świadectwo prawdziwe, że siły moralne stanowią dla was najsilniejszy czynnik powodzenia i są najważniejszym atutem w waszym ręku do uzyskania zwycięstwa; bowiem na krwawych polach częściej one to będą panowały nie tylko w postanowieniach waszych dowódców i będą przewodniczyły wszystkim czynnościom waszym, ale i tak samo ożywią praktyczne zastosowanie przez was tych środków technicznych, jakie będziecie posiadali w swem rozporządzeniu.

O święte imię Ojczyzny będziecie walczyli z bujną a wytrwałą fantazją rycerską, z umiłowaniem sławy oręża i z ukochaniem ponad wszystko inne polskiego honoru wojskowego.

M. Szelągowski.

Rewja pracy przysposobienia wojskowego

Mimo udręki zawodów i rozkoszy nadziei,—po przez ciemnotę, przesady i ciasny partykularyzm codziennego życia,—dzieło p. w. zaczyna zyskiwać coraz więcej praw obywatelstwa i zatacza coraz szersze kręgi.

Wśród ogólnej masy narodu zaczyna się budzić świadomość tego, że zagadnienie obrony kraju, jest kwestią egzystencji Rzeczypospolitej, t. j. bez wyjątku wszystkich,—zaś, co najważniejsze, świadomość ta, sięgając w głąb, porusza tę Polskę, która dotąd nie wiedziała, że Polską była kiedyś.

Robimy zatem olbrzymi krok naprzód w kierunku uczynienia zagadnienia obrony Polski tem, czem ono naprawdę być powinno, t. j. zwartą siłą całego narodu, a wobec reszty świata dajemy przez to świadectwo prawdziwe, że ojczyzna nasza powstała by żyć.

Mylą się więc ci, którzy w pracy p. w. szukają źródeł militarystycznych. Jeżeli w zakresie pracy nad p. w. wchodzi elementy wykształcenia bojowego, bynajmniej nie wypływa to z chęci uczynienia z Polski obozowiska jakichś kondotjerów,—lecz przeciwnie, przygotowanie wojskowe narodu naszego posiada charakter bezpośredniej ochrony praw władania tą państwową, jaką władali nasi praojcowie, a takie pojęcie obrony własnej niezależności staje się dziś podstawą militarnych obowiązków obywatelskich,

I oto przez całą wielkość Rzeczypospolitej w długim szeregu przeciągnie zaraz przed nami rewja sił p. w., by wrażliwość rozwiać i prawdziwie zadość uczynić.

Z brawurą i fantazją rycerską,—z zacieklą wytrwałością dawnych armij kresowych, co w ciągłych bitwach latami całymi broniły granic państwa,—na pierwszym miejscu kroczy Śląsk Górny.

Tutaj stowarzyszenia p. w. wykazują najwięcej żywotności. Organizacja takowych przedstawia zakończoną całość i nie błądzi w poszukiwaniu szczęśliwych dróg. Świadomość racji własnego bytu i wewnętrzny spokój, polegający na zrozumieniu spełnionego obowiązku, daje ręką siły dla samowystarczalności obrony przed najohydniejszym z wrogów.



Hufiec szkolny w Grójcu, odznaczony medalem 3-go Maja.

Stowarzyszenia p. w. z Poznańskiego i Pomorza, pod względem wewnętrznej organizacji i praktyczności wysiłku, ideologię swoją oparły na wolnościowych dążeniach, które cechowały życie tych dzielnic jeszcze pod zaborem pruskim.

Tego charakterystycznego piętna stowarzyszeń p. w. na zachodnich rubieżach państwa nie zdołały zatrzeć przeszkody stawiane przez tych, co do skali zrozumienia świętości imienia Polski nie dorosli.

Miejmy zatem nadzieję, że w niedalekiej przyszłości, gdy rzecz p. w. stanie się rzeczą pospolitą, zachodnio-polskie Stowarzyszenia p. w. przyniosą ze sobą ten zmysł organizacyjny i praktyczny, którego brak nam w organizacjach wschodnich i centralnych.

Dalej najciekawszą jest praca p. w. na kresach wschodnich. Niejednolitość narodowa, niski poziom kultury i wreszcie fermenty niecone przez wrogów państwa, zdawałoby się nie mogły sprzyjać pomyślnemu rozwojowi stowarzyszeń p. w. Jednak zadowolając przodującemu stanowisku Wileńszczyzny i tutaj dzieją się rzeczy wielkie, a doniosłe. Pionierzy p. w., pracując wśród ludności polskiej, czują mocny grunt pod nogami, władze administracyjne są przepelnione dobrą wolą i zrozumieniem doniosłości pracy dla Państwa, zaś ta wzajemna współpraca daje pewność silniejszemu i szerszemu ugruntowaniu armii p. w. na dalekich, wschodnich obszarach.

Na ogłós Wilna, jako macierzy ziem wschodnich Polski, echem rozchodzi się praca nad p. w. w powiatach: Święciańskim, Dziśnieńskim i Bracławskim. Szerzą się i powstają stowarzyszenia wojskowo-sportowe, gdzie wre i kipi praca. Dotychczasowy wysiłek p. w. skierowany jest głównie w stronę objęcia pracy w szkołach, celem rozpowszechnienia wśród młodzieży sportów. Szkoły, przez które każdy chłopiec i dziewczyna przejść musi, dają rękojmię gruntownego rozpowszechnienia idei p. w. Zaś organizacje wojskowo-sportowe i hufce szkolne uczą dopiero spoiwości i celowości w działaniu, dając zdrowemu ciału wstęp do przyszłej pracy wojskowej. Należy tedy stwierdzić, że praca p. w. na Wileńszczyźnie rozwija się normalnie i systematycznie.

Tą samą drogą kroczy p. w. na obszarach Brzeskiego i Grodzieńskiego korpusów, gdzie świadomość jej znaczenia pokonywa cały szereg lokalnych trudności i wszędzie odnosi sukcesy, dowodem czego może służyć udział stowarzyszeń p. w. w czasie rewji i popisów w dniu 3 maja w Brześciu, gdzie we wspólnych z wojskiem zawodach sportowych organizacje p. w. zdobyły lwia część nagród i odznaczeń.

Lubelszczyzna natomiast kuleje. Oto dyrektorowie średnich szkół w Lublinie, za wyjątkiem dyrektora seminarjum męskiego, odmawiają wzięcia udziału w uroczystościach święta narodowego,—motywując to chęcią nieforsowania sił uczniów.

Zapomnieli zda się o tem, iakiego wysiłku musiał wymagać. Na szczęście był to wypadek odosobniony—specjalnie lubelski. W innych miejscowościach lubelskiego korpusu praca p. w. idzie w szybkim tempie i czyżby Lublin nadal miał się czerwieńić?

Ubóstwem też świeci lwie miasto,—gród orłat,—Lwów, pod znakiem „virtuti militari” drzemający. Życzymy mu wskrzeszenia dawnej świetności i to na gruncie p. w. zwłaszcza.

Ze środkowych obszarów wyróżniają się okręgi Przemyski i Łódzki. W pierwszym z nich sprawność p. w. może być uważana za bardzo dobrą, a praca w tym kierunku jest prowadzona wytrwale, rozumnie i z żelazną konsekwencją, dążąca do jeszcze więcej wyraźnych rezultatów. Przeszkody, polegające na środowisku wrogim państwowości polskiej, zwalczone są wyższością idei wolnej i wielkiej Ojczyzny.

Na terenie D. O. K. Łódź już z nastaniem wiosny wzmogło się tętno życia wszystkich hufców szkolnych i stowarzyszeń p. w., które z zimnych stęchłych murów miejskich przeniosły się na słońce, na świeże powietrze i na przestrzenie pól,—tam, gdzie są wszelkie warunki dla rozwoju młodych organizmów.

W wielu miasteczkach i wsiach, stowarzyszenia p. w. organizują dla ludności zawody i pokazy sportowe. W Łodzi w dn. 3 maja baony p. w. zostały powitane przez widzów oklaskami i obrzucone kwieciami, zaś dzienniki miejscowe zaznaczyły, że maszerujące oddziały p. w. swoją sprawnością i rverskim wyglądem wwołały wśród publiczności objawy wielkiego wzruszenia, radości i entuzjazmu.

W Piotrkowie oddziały „Sokoła” i „Strzelca” stanęły samoradnie w oryndku i utworzyły własny oddział, aby zaznaczyć wobec społeczeństwa braterstwo w dziedzinie p. w., a w czasie mszy św. moment ten wspaniale zaznaczył ks. Potrzebski, mówiąc: „Rumowisko i grzyzy wytworzone przez długie lata niewoli należy z duszy usunąć, bo tego się Chrystus od nas domaga, tego żąda Ojczyzna.”

Pęta niewoli Bóg zerwał z rąk i nóg naszych. Ty! Młodzieży, zerwij pęta lenistwa ducha i ciała.

Cwicz ciało, ucz je sprawności, aby się stało posłusznym narzędziem ducha Twego, ducha miłością Ojczyzny żyjącego!”

Ta krótka rewja sił p. w. niech posłuży świadectwem żywotności naszego narodu dla tych, co wątpią w jego siły, a dla tych co zasnądlieli w obojętności niech posłuży przykładem wyrobienia obywatelskiego i społecznego.

M. Sz-ski.

Czytajcie „Stadjon“



Oddziały Zw. Strzeleckiego i Sokoła na uroczystej rocznicy koronacji Bolesława Chrobrego w Przemyślu

GAWĘDY OBOZOWE

Gawęda trzecia o technicznych środkach walki

Dzisiejsza Gawęda—to prawdziwa obozowa... Zaczęliśmy już bowiem naprawdę przysposabiać się do twardego życia polowego.

A tu deszcz leje, jak z cebra: I chłodno i głodno i do domu daleko.

Nie... nie, moi drodzy! Niechaj nawet najgorszemu piechurowi nie zbywa na minie, bo wiecie przecież, że wtedy, gdy Ojczyzna zażąda od was nadludzkich wysiłków wojennych, niewolno wam tracić ani wesołości, ani humoru mimo, że i chłodem i głodem będziecie nękani, a walcząc,—całymi miesiącami nie będziecie widzieli dachu nad swoją głową lub strawy gorącej, jak również nie będziecie mieli spokojnego noclegu, a czasami nawet i jednej spokojnej chwili do zacerpnięcia tchu.

Lepiej połknijcie ze smakiem gorzką ślinę i słuchajcie, co dalej wam powiem...

Bonaparte, który—„dał nam przykład, jak zwyciężać mamy”—pewnego razu rzekł, iż siły duchowe w 3/4 decydują o sprawach wojennych. Dosyć jednak nagadaliśmy o tym „duchu”, ale w takim razie—w całości spraw wojennych—cóż stanowi ową czwartą część, która też posiada znaczenie decydujące, chociaż i mniejsze od znaczenia sił moralnych?

Na tą właśnie czwartą część składają się siły technicznych środków walki, a o tem nic wam jeszcze nie mówiłem.

Już z krótkiego wstępu potrafiliście napewno zauważyć, że bitwa—wojna nie jest starciem się wyłącznie sił duchowych, lecz jest aktem, w którym „w największym pomieszanu działają wspólnie i siły moralne i siły materialne”—czyli techniczne.

Zresztą nie mówilibyśmy nic o siłach duchowych wogóle, gdyby nie działanie tych sił technicznych, znaczenie których przedewszystkiem polega na tem, że w pierwszym rzędzie działają one ujemnie na stan moralny obywateli stron walczących. „Człowiek oddany na łaskę ołowiu i żelaza, jak to powiada bardzo waleczny pułkownik francuski du Picq,—pod przeraźliwym oddechem śmierci musi schylać głowę, bo śmierć czycha na niego z powietrza ślepa i niewidzialna”, no! a wtedy nawet po przez wznioslejsze uczucia moralne człowieka najgłośniej zaczyna przemawiać instynkt samozachowawczy, który przy najwyższym napięciu z najwaleczniejszych żołnierzy tworzy stado tchórzy.

I tak, aby nie uleść duchowej przewadze swego przeciwnika mało, że powinniście górować nad nim siłą własnego ducha, ale duch wasz powinien być tak silny i tak wzniosły, żeby dał wam pewność zgnębienia ducha nieprzyjacielskiego przez działanie waszych bojowych środków technicznych, jakimi będziecie walczyli o część rodzinnego kraju.



Bieg okrężny w Płocku w dniu święta sportowego i p. w. młodzieży szkolnej

SPORT W SZKOLE

Juliusz Bobrownicki-Libchen i Władysław Dąbrowski, uczniowie klasy ósmej, gimn. Staszica, wyruszyli 4 lipca na rowerach z Warszawy na wycieczkę okrężną przez:

Puławy, Lublin, Zamość, Tomaszów, Żółkiew, Lwów, Tarnopol, Trembowla, Czortków, Kołomyja, Kutry, Zabie, Jaremcze, Delatyn, Stanisławów, Kałusz, Skole, Drohobycz, Sambor, Sanok, Dukle, Gorlice, Nowy-Sącz, Czorsztyn, Nowy-Targ, Zakopane, Jabłonka, Babia Góra, Zawoja, Żywiec, Cieszyń, Oświęcim, Pszczyna, Katowice, Częstochowa, Wieluń, Kalisz, Poznań, Gniezno, Inowrocław, Bydgoszcz, Koronowo, Tuchola, Chojnice, Kościerzyna, Kartuzy, Wejherowo; pobraże morskie, Pelplin, Grudziądz, Chełmno, Toruń, Brodnica, Lidzbark, Działdowo, Opinogóra, Ciechanów, Modlin.

Podróż trwać będzie dwa miesiące.

Rohatyn. Dnia 26 czerwca odbyło się Święto Sportowe w gimn. państw. im. Piotra Skargi w Rohatynie (Małop.).

Skok w dal: grupa I (uczniowie do lat 12) uczeń II kl. Rosicki Kazimierz — 3,95 m.; grupa II (do lat 15) uczeń III kl. Jędrzejcki Jędrzej — 4,55 m.; grupa III (starsi) uczeń VI kl. Jankiewicz Stefan — 5,40 m.

Skok w wyż: grupa I Kosicki Kazimierz 1,15 m.; grupa II Jędrzejcki Jędrzej 1,35 m.; grupa III Jankiewicz Stefan 1,45 m. (poza konkursem 1,50 m.).

Pchnięcie kulą 2 kg.: grupa I (młodszy) uczeń II kl. Skrzetowicz Rudolf 7,40 m.; grupa II (starsi) Jędrzejcki Jędrzej 10,57 m.; 3¹/₈ kg. — Jankiewicz Stefan 10,88 m.

Piłka ręczna dostosowana do wieku i małych rozmiarów boiska: Ia — Ib 3:0 (1:0). Gra bardzo żywa. IIa — IIb 4:0 (3:0).

Piłka koszykowa dla dziewcząt: IVa — V 5:2 (3:1). IVa pięknie kombinuje.

Piłka nożna: 2 × 30 minut zespół A — zespół B 2:1 (1:1).

Sędziowali: prof. Burzyński i p. Müller, nauczyciel wych. fizycznego w gimn.

Inne części programu, jak rzuty dyskiem, granatem i biegi, musiały odpaść z powodu nieustającej słoty.

Uczniowskie Koło Sportowe przy gimn. państw. im. Wł. Jagiełły w Krasnymstawie. Tegoroczny sezon wiosenny zaznaczył się przewagą lekkiej-atletyki nad wszelkimi innymi sportami. Jedynie brak odpowiedniego boiska do biegów tamuje bardzo pracę w tym kierunku, pozatem ruch na placu treningowym stale żywy.

W dn. 3 maja urządzono dorywczo wspólnie z wojskowską popisy sportowe, w których osiągnięto wyniki następujące:

Skok w dal: 1) Laskowski 5'53 m., 2) Prokopowicz 5'30 m., 3) ul. 21 p. ul. Pasternak 5'26 m.

Skok o tyczce: 1) Jarocki 2'50 m., 2) Stański 2'25 m.

Pchnięcie kulą: 1) Prokopowicz 8'73 m., 2) Laskowski 8'70 m., 3) Berdecki 7'93 m.

Bieg 800 m.: 1) Laskowski, 2) Prokopowicz, 3) plut. 14 p. s. k. Dziurdziński (czas niedokładny).

Bieg szosowy 3000 m.: 1) Stański w czasie 11:52,6, 2) Kamiński 12:7,6, 3) Kawęcki 12:16,4.

„Święto wychowania fizycznego” zorganizowała szkoła dn. 11 czerwca. Organizacja tych zawodów o charakterze publicznym, propagandowo doskonała. Publiczności sporo. Do programu weszły ćwiczenia wolne gimnazjum niższego i wyższego oraz 6 punktów z lekkiej-atletyki.

Skok w dal: 1) Prokopowicz 5'30 m., 2) Orłowski Stan. 5'20 m., 3) Stański 5'13 m.

Skok w wyż: 1) Wolanczyk 1'47 m., 2) Stołeczki 1'42 m.,

Skok o tyczce: 1) Jarocki 2'65 m., 2) Wolanczyk 2'60 m.

Rzut dyskiem: 1) Prokopowicz 26'42 m., 2) Łysakowski 24'13 m., 3) Orłowski Stef. 24'06 m.

Rzut granatem: 1) Orłowski Stan. 42'35 m., 2) Prokopowicz 42'31 m.

Pchnięcie kulą: 1) Prokopowicz 8'50 m., 2) Pitucha 7'99 m.

Zwycięzcy pierwsi otrzymali piękne nagrody.

W niedzielę dn. 14 ub. m. rozegrała drużyna piłkarska mecz z drużyną UKS Zamość, który wypadł w stosunku bramek 4:2 (3:1) na korzyść UKS Zamość. Obecny stan posiadania bramek w UKS Krasnystaw 26:13.

Oprócz lekkiej atletyki i piłki nożnej uprawiamy także tenis i kolarstwo, które to sporty znajdują się obecnie w początkowym stadium rozwoju.

Szczebrzeszyn, pow. Zamoyski. W tutejszym seminarjum nauczycielskim prowadzona jest niezmiennie pożyteczna praca sportowa. Nie mówiąc już o korzyściach jakie przynieść może promieniowanie życia sportowego seminarjum na siedmiotysięczne miasteczko, podnieść należy w pierwszym rzędzie to, że przyszli nauczyciele zaznajomiwszy się raz ze sportem i nabrawszy do niego przekonania szerzyć go będą następnie wśród swych uczniów — pełniąc w ten sposób szlachetną służbę na polu demokratyzacji sportu.

Praca sportowa w seminarjum wre. Wykonczone w lutym boisko do koszykówki jest zajęte



Górski, uczeń gimn. im. Bol. Chrobrego w Piotrkowie bije rekord miejscowy w rzucie kulą, osiągając 9 mtr. 37 cm.

bez przerwy przez drużyny zaprawiające się do rozgrywek o mistrzostwo szkoły.

Cała praca prowadzona jest w ramach założonego w początku roku SKS Junak, który posiada sekcje: gier i zabaw, lekko-atletyczną, szermierczą i bokserską.

Do tej ostatniej należy 20 czł., do sekcji szermierczej 48, do pozostałych zaś należą wszyscy. Projektowane jest utworzenie sekcji: kolarskiej, strzeleckiej, pływackiej i tenisowej. Godnem podkreślenia jest poparcie ze strony ciała profesorskiego, jakim cieszy się sport w seminarjum.

Nauczycielowie nie tylko słowem i radą popierają poczynania młodzieży. Część nauczycieli wspólnie oddają je pod boisko dla młodzieży. Dziesięć osób ćwiczy szermierkę.

KS przy I Gimn. Miejskim. Drugi rok istniejące koło sportowe posiada 3 sekcje i liczy około 60 członków. Sekcja lekko-atletyczna urządziła w roku ubiegłym zawody międzyklasowe, w marcu r. b. bieg na przełaj.

Sekcja piłkarska liczy 25 zawodników i odbywa co tydzień treningi.

Sekcja kolarska urządziła wycieczki zamiejskie. Obecnie uruchomiono sekcje piłki koszykowej i latającej.

Koło prowadzi pozatem lekcje boks.

Szkoła posiada własne boisko, bieżnię i salę gimnastyczną, co znakomicie wpływa na rozwój sportu. W zimie koło organizowało zabawę dochód z której obrócono na zakup kostiumów sportowych.

Inowrocław. Tutejsze gimnazjum posiada koło piłki nożnej obchodzące pięciolecie swego istnienia. Drużyna koła jest groźnym współzawodnikiem dla zespołów miejscowych, a nawet przez pewien czas dzierżyła mistrzostwo miasta. Z biegiem czasu zaczęto uprawiać również lekką atletykę. Uczniowie biorą udział również w ćwiczeniach przysposobienia wojskowego. W czasie zawodów nie zdobyli nagród wobec słabych wyników w strzelaniu, poczem wystąpili się o założenie hufca szkolnego by zapobiec tym brakom.

Na boisku szkolnym uprawiają uczniowie gry piłkowe, skoki i rzuty, na sali gimnastycznej dźwiganie ciężarów (? czy nie zawadzenie w wieku szkolnym, przyp. red.).

DEMON RUCHU

Demon ruchu a może lepiej demon szybkości ogarnął dziś kolarzy, rekordy godzinne ukazują się na to, aby po paru tygodniach kto inny się pobili i taka gorączka pochłaniania przestrzeni panuje dziś niepodzielnie wśród „asów” kolarskich świata. Od czasu gdy Guignard w r. 1909 przekroczył zawrotną na owe czasy liczbę 100 klm. na godzinę prowadzony przez motocyklistę Hoffmanna, kwestja bicia tego rekordu nie była wcale aktualną, co więcej Międzynarodowa Federacja Kolarska nie notowała wcale tego rodzaju wyczynów, nie chcąc kusić cyklistów do poprawiania wyniku. Z chwilą jednakże wybudowania dwóch torów w Miramas i w Monthlery kwestja ta znów wypłynęła na światło dzienne. Léon Vanderstuyft przebył 107 klm., po nim Brunier 112. Dziś już nie mówi się o prowadzeniu na motocyklem, a za samochodem. Następnym etapem będzie już chyba aeroplan.

Pierwsza próba ustanowienia rekordu tego rodzaju należy do amerykańnika C. M. Murphy.

Ten bynajmniej nie pragnął stawiania rekordu godzinnego; wystarczyła mu jedynie 1 mila. Jedynie lokomotywa mogła mu zapewnić żadaną szybkość i ochronę od pędu powietrza. W tym celu zrobiono między szynami tor drewniany, do lokomotywy przytwierdzono z tyłu drewniane ściany boczne i w takich okolicznościach Murphy pokrył 1 milę w czasie 57¹/₅ s., co daje 117 kilometrów na godzinę.

W 20 lat później t. j. w roku 1909 Paweł Guignard w Monachjum pokrył 100 klm. w czasie 59 m. 1 s., zaś na godzinę przebył 101 klm. 623. prowadzony przez motocyklistę Hoffmanna.

Léon Vanderstuyft, posiadacz wszystkich rekordów świata od 15 aż do 100 klm. (w 1 g. 14 m. 42¹/₅ s.) za prowadzeniem, mistrz świata na rok 1922 miał więcej warunków do osiągnięcia lepszych rezultatów niż Guignard. 1 paź dziernika roku zeszłego prowadzony przez Amerigo w Monthlery pokrył w czasie godz. 107 klm. 721. W dwa tygodnie później Brunier ustanawia 112 klm. 400. Również inni znani kolarze wzięli się do ustanawiania nowych rekordów. Myślano już o przekroczeniu 120 klm. Jednakże pojawia się nowa koncepcja: pocóż jeździć za motocyklem, kiedy są tory samochodowe i tu nowe pole odkrywa się przed pożeraczami przestrzeni.

Czekamy co przyszość przyniesie. Być może, że już niedługo będziemy czytali o rekordach ustanowionych za prowadzeniem aeroplanu.

op.

Kto jest najpopularniejszym sportowcem w Polsce?

(Opinia „Fussballu”).

Niemiecki tygodnik „Fussball” zamieścił niedawno artykuł wymieniający najpopularniejszych sportowców wszystkich krajów. Aczkolwiek w wyliczeniu figurowały takie państwa, jak Meksyk czy Grecja, napróżno szukałem Polski... W końcu znalazłem ją, ale... w urywku noszącym w tytule „Rumunja”. Otóż nie mniej ni więcej, tylko autor, przyznaje się, że „trudno jest wskazać najpopularniejszego sportowca Rumunji (że będą nimi zapewne jacyś rugbymeni), to samo da się powiedzieć o innych małych nowopowstałych krajach, jak Turcja (zapewne któryś z bokserów), lub Polska (ewentualnie szachista Rubinstein)”. Tylko tyle!

Nie twierdząc, że „Fussball” jest pismem poważnym, a w każdym razie bardzo poczyt-

nem, i jako tygodnik poświęcony piłce nożnej cieszy się w krajach niemieckich dużym autorytetem. Otóż pismo to potrafi wymienić jednego tylko sportowca w Polsce... słynnego ongiś łódzkiego mistrza szachów Rubinsteina! Zdawałoby się nie do wiary, a jednak prawdziwe.

Nie należałoby się przejmować zupełną nieznajomością sportu polskiego „fachowego” pisma zagranicznego, gdyby nie to, że jest to zjawiskiem powszechnem. Jak dotąd nikt nie informuje systematycznie zagranicy o sporcie polskim.

Wszystkie nasze sukcesy na terenie międzynarodowym są głośne tylko w Polsce, i w miejscu w którym się odbyły. Jeżeli nasz świat sportowy sam nie potrafi zdobyć się na to, by porządnie informować prasę zagraniczną o wynikach polskich, powinno na tę sprawę zwrócić uwagę Min. Spraw Zagranicznych. Dla propagandy bowiem Polski zagranicą rozpowszechnianie wiadomości z kraju jest jednako ważne, jak wysyłanie do innych krajów naszych mistrzów, a przecież kosztowałoby o tyle mniej!

tylko obiektywnie a spokojnie na rzeczy patrzeć.

Co zaś do cielesnika, to dramatu w tem niema, że taka nazwa żartobliwa jest tu i owdzie używana. Myślę, że i „cielesnik” zdobędzie sobie poszanowanie i — udział w radzie pedagogicznej, jeśli wykaże należyty takt, inteligencję i głęboką znajomość fachu. Jeśli różnie bardzo jest wśród nauczycieli przedmiotów „naukowych” — toć przecież bardzo też rozmaici są „cielesnicy”.

Na zakończenie muszę przejrzeć i prasę zagraniczną — ściślej francuską, która w ostatnich czasach sporo miejsca poświęciła sprawom Polski.

A więc przedrukowano szereg artykułów z francusko-polskiego numeru Stadjonu, między innymi artykuł p. Coubertina oraz wywiad: co mówią o sporcie ministrowie polscy. Wywiad ten opatrzył komentarzami znany publicysta p. Marcéle Delarbre i zakończył słowami:

„Inicjatywa w kierunku wydania numeru dwujęzykowego wydaje się godną zapamiętania do chwili, kiedy zapagniemy sami robić propagandę sportową zagranicą.

W innym znów numerze L'echo des sports M. Baquet z Warszawy dał długi artykuł informacyjny o stosunkach sportowych w Polsce, zachęcając atletów i drużyny do przyjeżdżania.

Wreszcie na deser komunikuję, że dzięki pannie Konopackiej w prasie sportowej francuskiej pojawił się tytuł: „w Polsce biją rekordy”.
Iku.

VI Państwowy roczny kurs wychowania fizycznego w Warszawie

W dniu 23 czerwca r. b. w obecności władz oświatowych i wojskowych i licznie zebranej publiczności odbyła się uroczystość zamknięcia roku szkolnego 1924-25 szóstego państwowego kursu wychowania fizycznego. Pokaz ćwiczeń metodycznych, piasów, jak również zabiegów lekko-atletycznych wywołał żywe objawy uznania ze strony obecnych. Kurs warszawski przez lat sześć wykształcił 444 kierowników ćwiczeń cielesnych, którzy z pożytkiem pracują w szkolnictwie i w zrzeszeniach sportowych. Na kurs VI zapisało się 120 osób, przyjęto 102, świadectw z ukończenia kursu wydano 82 — w tej liczbie kobiet 40 i mężczyzn 42, (nauczycieli szkół średnich i powszechnych i seminarjów nauczycielskich urlopowanych na kurs 31, nieurlopowanych nauczycieli czynnych 8, maturzystów 21, studentów filozofii 15, medycyny 3 prawa 2, doktorów medycyny 1). Mężczyźni oprócz świadectw z ramienia ministerstwa oświecenia otrzymali świadectwa władz wojskowych z pomyślnie odbytych studjów z dziedziny przysposobienia wojskowego.

Jak widać z list płacy 14 docentów i 16 instruktorów, kurs wyrobił 2046 godzin wykładów teoretycznych i zajęć praktycznych. Przez miesiąc czerwiec zorganizowano lekcje pływania — godzin 105. W drugim półroczu każdy student odbył 20 — 30 hospitacji lekcji ćwiczeń cielesnych w szkołach, pozostających pod kierunkiem najlepszych nauczycieli. Zajęcia na kursie trwały od godziny 9-tej zrana do 8-ej wieczorem — w takim rozplanowaniu aby przeciążenia nie było.

Coraz więcej budzące się uświadomienie o gwałtownej potrzebie wychowania fizycznego z roku na rok rosnący dorobek naukowy teoretyczny i doświadczalny z dziedziny biologii kultury cielesnej, żywiołowo rozwijający się ruch sportowy gromadzą tyle materiału teoretycznego i praktycznego w nauce o wychowaniu fizycznym, że należyte opanowanie tego materiału w ciągu jednego roku jest nie do pomyślenia.

To też kurs VI był ostatnim kursem rocznym. We wrześniu r. b. ministerstwo otwiera narazie w Warszawie dwuletni instytut wychowania fizycznego, o organizacji którego pomówimy w jednym z następnych numerów Stadjonu.
W. Z.



Uroczyste otwarcie sezonu wioślarskiego w Toruniu i poświęcenie kamienia węgielnego nowej przystani T-wa Wioślarskiego

PRZEGLĄD PRASY

Zakończenie tegorocznej epopei piłkarskiej zwycięstwem Pogoni nad Wartą budzi takie uwagi Przeglądu Sportowego:

Oba one są uosobieniem twardej i ofiarnej pracy nad sobą, oba złożone są z graczy doskonale technicznie wyszkolonych i rozumiejących czem jest akcja zespołu, wobec której ambicje jednostek muszą niknąć. Kto widział w roku bieżącym Pogoń lub Wartę, przyznać musi, iż żaden przeciwnik nie może być pewnym z nimi zwycięstwa dopóki ostatnia minuta gry nie upłynie. Drużyny te bowiem walczą właśnie tem zacieklej, im groźniejsza jest dla nich sytuacja.

A specjalnie o zwyciężonej Warcie:

Z drużyny, która w pierwszym roku mistrzostw uchodziła za dostarczyciela wszystkim punktów, poznaliśmy przekształcili się powoli w zespół sięgający dziś nie bez dużych szans po mistrzostwo Polski, a co najważniejsze — doszli do tego dysponując jedynie własnym materiałem sportowym, wychowanym i szkolonym u siebie.

Podnosząc wielkie postępy, jakie uczyniła dzielnica Poznańska pod względem sportowym, słusznie dodaje Przegląd, iż tam, gdzie ćwiczą regularnie dziesiątki i setki zawodników, o osiągnięcie dobrych wyczynów jest coraz łatwiej.

Zdaniem naszym nie bez znaczenia było tu promieniowanie dwóch takich ośrodków, jak studjum wychow. fiz. przy uniwersytecie poznańskim i Centr. wojsk. szkoły gimnastyki i sportów.

W Kurjerze Sportowym p. Fidziński przestrzega, aby się nie łudzić co do stanu wychowania fizycznego w szkołach. Autor ten twierdzi, że ogół nauczycielstwa „bynajmniej nie wykazuje zrozumienia, ale przeciwnie kładzie pracownikom na polu sportowo wychowawczem kłody pod nogi”. Bah! „Obok tego trzeba zwalczać nieliczące nawet z „wychowawcą” młodzieży nieodpowiednie nawet wyrażanie się nie tylko o samym przedmiocie,

ale nawet nazywanie kierownika wyszkolenia fizycznego „cielesnikiem”.

Czy nie pesymizm to i zbytnie może przeczczenie?

Pierwsze napewno, bo aczkolwiek są jeszcze na świecie zaciekle intelektualiści, którzy krzywym okiem patrzą na wtargnięcie do szkoły nowych metod wychowawczych — to przecież nie brak szkół, w których nie tylko gimnastyka, ale i sport wprost kwitnie. Trzeba

KLISZE I BŁONY

Agfa

DO ZDJĘĆ SPORTOWYCH

STOPERY NAGRODY
SPORTOWE

H. SZAJER

Marszałkowska 112. — Telefon 261-62.

WIOŚLARSTWO

Problemat oceny w naszym wioślarstwie kobiecym.

Jakkolwiek wioślarstwo jest w Polsce jednym z pierwszych uprawianych przez kobiety sportów, rozwój jego jednak odbywa się w tempie nazbyt powolnym.

Fakt ten uderza szczególnie w chwili, gdy rozpatrujemy udział naszych wioślarek w regatach, który przedstawia się bardzo nisko. Nasuwa to — przy rozumowaniu przyczyn — szereg refleksyj co do wioślarstwa regatowego dla kobiet.

Istniała w swoim czasie tendencja pchnięcia wioślarstwa kobiecego na tory wyłącznie turystyki wodnej, przy zupełnym abstrahowaniu od regat. Tendencja ta okazała się wszakże przy bliższej obserwacji niewłaściwą. Zawody we wszystkich sportach, a więc i w wioślarstwie, odgrywają zawsze kolosalną rolę, jako czynnik propagandy sportu nie tylko w szerszym, lecz i w węższym. Powoduje dążenie ustawicznego do skonalenia się. Wreszcie — owo dawanie z siebie maximum wysiłku, owo pokonywanie woli śmiertelnego nieraz znużenia fizycznego, jest rzeczą piękną, jest wielkim zwycięstwem człowieka nad samym sobą, jest doskonałym sprawdzianem sprawności fizycznej, opanowania nerwów i szkołą woli.

Wszakże domysły, i przypuszczenia, że wioślarstwo regatowe jest nazbyt ciężkie dla kobiet, powodują, że wciąż inicjowane są z różnych stron sposoby, które ułatwiłyby naszym wioślarkom sposoby oceny ich doskonałości sportowej, nie wyczerpując ich zarazem nadmiernie pod względem fizycznym.

W tym celu Pol. Związek Wioślarski w roku bieżącym wprowadził skrócony dla pań tor regat, określając go na 1200 mtr. (dotychczas — tor był jednakowej długości dla pań i panów — 2000 mtr.). Inicjatywie PZTW należy przyklasnąć: uwzględniając słabszą organizację fizyczną pań — zmniejsza dla nich warunki konkurencji, pozostawia jednak w zasadzie regaty dla pań uważając je słusznie za dobry sposób oceny osad wioślarek i dobry czynnik propagandowy.

Niezależnie od inowacji tej — z pewnych sfer stolicy wysuwana jest koncepcja — oceny wioślarskiej pań w zależności od stylu jazdy poszczególnych osad. Jakkolwiek kwestia stylu jest niezmiernej wagi i w tym kierunku należy zwracać dużą uwagę, jednakże nie może kryterium stylu zastąpić zawodów regatowych. Może je tylko uzupełnić. Pomijam tu fakt, że ocena jakiegokolwiek sportu drogą punktacji (a tu należy jazda na styl) zależy zawsze od widzi mi się sędziego, że daje powody do wielu niesnasek i nieporozumień. Kładę natomiast nacisk na to, że regaty dla osad kobiecych odpowiednio przygotowanych na torze racjonalnie określonym co do długości, nie są niebezpieczne dla zdrowia pań, a ponadto stwarzają jasne oczywiste kryterium oceny prowadzą do rozwijania właściwości nie tylko fizycznych u naszych wioślarek, lecz kształcą — co jest może najważniejsze — ich moralną stronę.

Jeśli sportowe wioślarstwo kobiece nie rozwija się dostatecznie — przyczyną tego nie jest to, że regaty są zbyt ciężką dla nich próbą sprawności.

Przyczyn należy szukać gdzieś indziej: w braku zupełnym propagandy i w niesłychanych trudnościach finansowych, na jakie sport kobiecy narażony jest w daleko większym stopniu aniżeli męski, ten ostatni bowiem zdolał już uporać się z obojętnością społeczeństwa.

P o z n a ń

Regaty o mistrzostwo Polskich Akademickich Związków Sportowych. Rozegrane na Warcie między AZS-ami Warszawy i Poznania mistrzostwa wioślarskie, przyniosły w obu biegach zwycięstwo poznańcykom, co tyle zasłużone, że AZS warszawski zlekceważył sobie całkowicie i zawody i przeciwnika, i wysłał do biegu czwórek osadę rezerwową. Zwycięstwo było tak bezapelacyjne, że wszelkie usprawiedliwienia, jak nieznajomość toru, zbyt ciężkie wiosła ze zdartymi atakami, i cały szereg innych zwykłych okoliczności łagodzących, nie są w stanie jego sprawiedliwości zakwestjonować. Skład osady zwycięskiej: 1) M. Lange, 2) C. Deutsch, 3) P. Vogel, 4) K. Doerman. Sternik Królikowski. Czas osady zwycięskiej 7 m. 51 s. (dystans 2.000 m.).

Drugie zwycięstwo odniósł Poznań na skifach, gdzie L. Lange, niemniej zdecydowanie pobił Kolańskińskiego z Warszawy o 5 — 6 długości. I tu jest pewne usprawiedliwienie: Kolańskiński otrzymał łódź o wiele za ciężką przeznaczoną na człowieka bardzo dużego wzrostu, i następnie, nie mógł dać sobie rady z nadwyzczaj ostreimi krzywiznami, do których miejscowi są przyzwyczajeni. I tu jednak zwycięstwo było zbyt znaczne, by można je było kwestionować.

Z A G R A N I C A

Międzynarodowe regaty w Henley, jedno z najważniejszych w Anglii odbyły się na Tamizie 1—5 b. m. Tor 2112 mtr. Regaty odbywały się pod wodą. Szybkość wody wynosi około 20 cent. na godzinę.

Przez pierwsze 3 dni odbywały się biegi eliminacyjne. 5-o lipca — finały.

Do regat zgłosiły się osady: 8 óseme I-ej klasy, 24 ósemek II kl., 5 czwórek bez sternika I kl. i 9 — II kl., 16 ósemek szkolnych I kl., 8 czwórek szkolnych bez sternika, 10 skiffów.

Przeprowadzenie regat o tyle jest utrudnione, że szerokość rzeki pozwala na jednoczesny bieg 2-ch za ledwie łodzi.

Szczegóły regat w następnym numerze.



Miss Mac Kane, najlepsza tenisistka Anglii, smaszuje nie gorzej od panów

Wiadomem jest ogólnie, że uniwersytety angielskie urządzają co rok te same regaty, trzymając się tradycji.

Obok słynnych zawodów Oxford — Cambridge, do bardziej znanych należą jeszcze „Summer rights” w Oxfordzie i „May races” w Cambridge. Obie imprezy obejmują wyłącznie biegi na ósemkach wyścigowych, obchodzone są niezmiernie uroczysto i stoją, że tak powiem, na przełomie roku akademickiego: są zapowiedzią wakacji.

W tegorocznych zawodach „Summer rights” w Oxfordzie, udział wzięły 63 (!) osady na ósemkach, w May-Races w Cambridge (20 ub. m.) — 49!

Zawody polegają na doganianiu osad. Osady wyruszają co 50 mtr. jedna za drugą, zadaniem ich jest dogonić osadę, która wyruszyła wcześniej i uderzyć ją lekko (t. zw. bumps).

W r. b. zwycięstwo w May Races zdobyła osada „Jesus College”, która korzystając ze zwycięstwa zeszłorocznego, wyruszyła pierwsza i nie pozwoliła nikomu zbliżyć się do siebie.

Charakterystycznym jest, że jedna z osad zdołała dokonać czterokrotnie „bumps” t. zn. nadrobiła w stosunku do innych osad 200 mtr.!

TENNIS

Tennis uważany jest ciągle jeszcze w szerokich kołach społeczeństwa polskiego jako gra nosząca charakter rozrywki towarzyskiej, dość kosztownej i dostępnej wyłącznie dla warstw, które zwykliśmy nazywać życiowo uprzywilejowanymi.

Takie pojęcie o tenisie właściwe było społeczeństwu europejskim przed paroma dziesiątkami lat. Dziś opinia ta na zachodzie uległa poważnej zmianie. Tennis wszedł do kategorii dyscyplin sportowych, a co więcej — uważany jest za jeden ze sportów rozwijających człowieka najwszechstronniej, mający poważne argumenty za sobą natury estetycznej, wreszcie pozwala uprawiać go ludziom obojga płci w szerokich granicach wieku. Zuzanna Lenglen zdobyła mistrzostwo świata, mając lat 15, Lowe, człowiek w wieku lat około 50, reprezentował w r. b. Anglię w turnieju o Davis-cup.

Zagranicą — myślę tu o Ameryce i Zachodzie Europy — tennis uważany jest nie tylko za sport, lecz co więcej za sport demokratyczny.

Czynniki, decydujące o kierunku rozwoju sportów, postanowiły popularyzować sport tenisowy, posiadający ich zdaniem pierwszorzędne wartości sportowe i wychowawcze. W tym celu propaganda idzie z góry w 3-ch kierunkach: 1) organizowania jak największej liczby klubów tenisowych w stolicach i na prowincji, 2) budowanie court'ów klubowych i do wynajmowania dla niestowarzyszonych, 3) organizowanie turniejów o mistrzostwa dla niestowarzyszonych.

Anglia i Ameryka przodują w sporcie tenisowym pod wszystkimi trzema względami. Polska jest na jednym z ostatnich miejsc również pod owymi trzema względami.

W warunkach polskich trudno jest mówić o demokratyzacji sportu tenisowego wśród niestowarzyszonych. Należałoby jednak wszelkie wysiłki skierować ku propagandzie tenisu w istniejących klubach stosując niezbyt trudne warunki przyjęcia oraz odpowiednie możliwości praktyczne systematycznego treningu.

Sprawę przeprowadzenia klasyfikacji graczy w klubach oraz wprowadzenie pewnego koleżeńkiego obowiązkowego treningu — należałoby postawić na pierwszym miejscu.

Z A G R A N I C A

Tilden — w New Yorku na turnieju o mistrzostwo miasta tego pobił Richardsa, mistrza olimpijskiego w stosunku: 6:3; 6:3; 6:4.

Przewaga Tildena nad Richardsem była bardzo poważna.

Turniej Anglia—Australja pomiędzy reprezentacjami damskimi zakończył się zwycięstwem angielskiej w stosunku 5 zwycięstw do 3.

W reprezentacji angielskiej brała udział znana tenisistka miss Mac Kane.

Turniej w Wimbledon — przynosi niezwyczajne sukcesy francuzom. Do ćwierć finału weszli trzej francuzi: Borotra, Cochet i Lacoste i australczyk Anderson. Tryumf rakiet francuskich na terenie międzynarodowym w Europie jest tym razem niezwykły, zważywszy olbrzymią konkurencję 120 najlepszych tenisistów świata w single'u panów.

W single'u pań — Lenglen potwierdziła raz jeszcze swą niezwykłą formę. W szeregu rund wyszła zwycięsko, bijąc zawsze w 2-ch tylko setach swe przeciwniczki. Przewidywana zacięta walka pomiędzy Lenglen i Ryan (Kalifornja) — praktycznie sprowadzona została do zwycięstwa pierwszej znów w 2-ch setach (6:2; 6:0).

Panna Lenglen jest bodaj „murowana” w tegorocznym mistrzostwie świata.

ŻYCIE SPORTOWE KOBIET

W stosunku do kobiecych organizacyj wszelkich typów, utarło się twierdzenie, że pracują one niesystematycznie, że zbywa im na inicjatywie i energii działania.

Specjalnie zaś pod adresem kobiecych organizacyj sportowych wysunięty został ciężki zarzut chronicznego niedołęstwa, w kwintesencji zaś — wegetacyjny rozwój i praca.

Szczęśliwie się składa, że największa sportowa organizacja kobieca w Polsce, Warszawski Klub Wioślarek, opinii powyższej zadaje oczywisty kłam dotychczasową swą działalnością.

W r. b. Klub zrealizował oddawna snuty projekt pobudowania własnej przystani na ładzie, która w najbliższych dniach zostanie całkowicie ukończona. Została również wybudowana w r. b. pływalnia, największa i najładniejsza z istniejących klubowych. Poza tym Klub zakupił 4 nowe łodzie, w tem 1 skull, 1 półbak i 2 „na 4 krótkie”.

Oczywiście w tym kolosalnym — jak na mały Klub Wioślarek — programie finansowym, środki własne Klubu nie byłyby wystarczające. Z pomocą pospieszył Wydział IX Kultury — Magistratu, który dopomógł Klubowi przyznaniem 5.000 zł. pol. subsydjum. Tym sposobem Magistrat przyczynił się poważnie do zapewnienia młodemu pokoleniu kobiet stolicy uprawiania w szerszych rozmiarach pięknych sportów — pływackiego i wioślarskiego.

Przyznać musimy, że subsydja magistrackie, zrealizowane w sposób tak szybki i pożyteczny, przynoszą nie tylko dobrą opinię klubom, korzystającym z nich, lecz co więcej — przynoszą samemu Magistratowi warszawskiemu honor umiętnego szafowania sumami, będącemu w jego dyspozycji.

Niestety, wydatki spowodowane inwestycjami znacznie przekroczyły nie tylko wysokość subsydjum Magistratu, lecz i zasoby finansowe Klubu. Sam budynek przystaniowy pochłonął już około 10.000 zł. Wskutek tego Klub znowu znalazł się w bardzo trudnej sytuacji finansowej.

Nadmienić wypada, że Klub prowadzi budowę sposobem gospodarczym.

Z ramienia Klubu dzielnie kieruje budową p. M. Dziewulska, naczelniczka przystani, wioślarka i sterniczka, jedna z najbardziej czynnych i energicznych członkiń obecnego Zarządu Warsz. Klubu Wioślarek.

ZAGRANICA

Mistrzostwo Paryża. W zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo Paryża (koniec czerwca) — osiągnięto następujące rezultaty: 80 mtr. — Radideau — 10'2 s., 83 mtr. z płotkami — Lalo — 14'2 s., 250 mtr. — Radideau — 36 1/5 s., 1000 mtr. — Neveu — 3'38 s., skok w wyż — Patouillet — 1,40 m., skok w dal — Laudré — 4,71 m. Dysk — Morris — 30,02 m.

Radideau — według opinii francuskiej — w tym sezonie jeszcze dojdzie do światowych wyników. Jest to młodziutka sportswoman, która zadebiutowała w zeszłym sezonie.

Amerykański rekord pływacki na 100 mtr. stylem klasycznym — pobiła miss Garaghty, osiągając czas: 1 m. 35'4 s.

KOLARSTWO

Międzynarodowe zawody kolarskie na Dynasach

W biegu drużynowym na 4 klm. Lange — Podgórski — Szymczyk — Oksiutycz biją rekord światowy, w czasie 5 m. 9 sek.

Sobotnie zawody kolarskie na Dynasach przyniosły polskiemu kolarstwu niebywały sukces, gdyż po raz pierwszy na torze naszym został osiągnięty wynik lepszy od rekordu światowego, przez polską drużynę w biegu na 4.000 mtr. w czasie 5 m. 9 sek. Rekord poprzedni został ustanowiony w roku 1920 na olimpiadzie w Antwerpii przez kolarzy angielskich w czasie 5 m. 11,2 sek. Podczas VIII Olimpiady w tej samej konkurencji został osiągnięty wynik 5 m. 11,4 sek. a drużyna włoska, która zdobyła I miejsce osiągnęła czas 5 m. 15 sek.

Pozatem zawody miały przebieg przeciętny zaś największem zainteresowaniem cieszył się

bieg amerykański, na 25 klm. w którym faworyci Lange — Podgórski dali się zepchnąć na trzecie miejsce, dzięki brakowi należytego porozumienia i taktyki.

W biegu ustanowienia rekordu na 400 mtr. najlepszy czas osiągnął Holender Meyer 25,8 sek. natomiast Belg De Bunne, Podgórski, Szymczyk Francuz Ronyer pokryli tę przestrzeń w czasie 26 sek.

Scratch na 1000 mtr. wygrał Kwieciński przed Kamińskim i Bartodziejskim.

I-szy finał biegu głównego na 1000 mtr. zwyciężył Meyer w 13 sek. przed Belgiem De Bunne i Szymczykiem.

II-gi finał biegu głównego wygrał Lange w 13,61 przed Majewskim i Oksiutyczem.

Finał biegu kwalifikacyjnego na 800 mtr. 1. Szpondrowski 13,8 sek. 2. Popończyk I. 3. Turowski L.

Bieg na 1000 mtr. wygrywa Hanke J. 15 s. 2. Kasperski. 3. Małycha M.

Bieg australijski 3000 mtr. 1. Hasselbusch 4:22 sek. 2. Karle W. 3 Rybak B.

Bieg drużynowy na 4000 mtr: startuje drużyna gości w składzie Meyer — De Bunne — Ronyer — Siangues przeciwko polskiej Lange — Podgórski — Szymczyk — Oksiutycz. Drużyna polska z miejsca bierze wspaniałe tempo zbliżając się od razu o jedną czwartą toru do gości, którzy za wszelką cenę forsują, ażeby dystans swój poprawić. Po kilku okrążeniach drużyna gości nie może wytrzymać tempa i gubi kolejno swoich jeźdźców. Polska czwórka cały czas jedzie zwarcie, jeden za drugim i dopiero na niespełna 2 okrążeniu przed końcem gubi Oksiutycz, tak że ostatecznie trójka Szymczyk — Lange — Podgórski w brawurowym tempie mija celownik w czasie jak się okazało lepszym od dotychczasowego rekordu światowego.

Bieg „De demi — fond” na 3000 mtr. wygrywa Popończyk w czasie 4 m. 50 sek. 2. Małycha M. 3. Duszyński.

Bieg amerykański na 25 klm. parami wygrała para Gronczewski- De Bunne w czasie 38 m. 1 sek. 2. para francuska Ronyer-Siangues która stoczyła zaciętą walkę z parą polską Lange-Podgórski. Polska para nie byłaby bez szans wygranej, gdyby nie zła taktyka i brak porozumienia.

Pod względem organizacji impreza szwankowała z powodu braku sprężystości i nieścisłości numerów wywieszanych na tablicy.

ZAGRANICA

Tour de France dziewiętnasty z rzędu rozpoczął się w dniu 21 ub. m. Podzielony jest na 18 etapów i zakończony zostanie 19 lipca.

Około 150 kolarzy — szosowców, reprezentujących szereg krajów stanęło do biegu. Na czele faworytów należałoby postawić Bot-

tecchia (Włochy) zwycięzcę zeszłorocznego Tour de France, Frantza (Luksemburg) Selliera i braci Pelissier. Pierwszy etap (Paryż — Hawr) przebył pierwszy Bottecchia w 12 g. 19 m. 2 sek., za nim Francis Pelissier — 12 g. 22 m. 1 sek. Zwycięzcą 2-go etapu Hawr — Cherbourg — jest Bellenger. W ogólnej jednak klasyfikacji po ubu etapach na pierwszym miejscu stoi Bottecchia, mając 6 m. przewagi nad najbliższym sobie zawodnikiem.

Trzeci etap — Cherbourg — Brest — zdobywa belg — Mottiat. Drugi — znowu belg — Benoit. Bottecchia na 12-em miejscu. Następuje zmiana w tabeli klasyfikacyjnej ogólnej. Na czoło wysuwa się Benoit, za nim Bottecchia. Faworyci Francji — F. Pelissier — na 7-em miejscu. Brat jego słynny Henri Pelissier — zaledwie na 44-em miejscu. Wogóle Pelissierom się nie powodzi. Mają ustawiczne wypadki, kłopoty z rowerami i t. d.

Czwarty etap — Brest — Vannes — wygrywa luksemburczyk Frantz przed Bottechią. Pierwsze miejsce w klasyfikacji ogólnej otrzymuje Benoit. Henri Pelissier — naskutek niedomagań fizycznych rezygnuje z udziału w wyścigu.

Piąty etap — Vannes — Sables d'Olonne. Znowu należy do Frantza, jednak w klasyfikacji ogólnej na pierwszym miejscu — Benoit, za nim Bottecchia.

W szóstym etapie — Sables d'Olonne — Bordeaux — pierwszy przybywa Bottecchia, jednak Benoit w dalszym ciągu jest pierwszym w ogólnej klasyfikacji.

Kalendarz Sportowo - Turystyczny Warsz.

Tow. Cyklistów na 1925 r

12 lipca — Wyścigi szosowe o Mistrz. Pol. i wycieczka Kazuń.

19 lipca — Wyścigi torowe o Mistrz. Polski i wycieczka Wilanów.

20—26 lipca — Wyścigi „Dookoła Polski” i wycieczka Wawer — Wiązownia.

2 sierpnia — Wyścigi torowe klubowe i wycieczka Jabłonna — Pułtusk.

9 sierpnia — Wyścigi torowe motocyklowe i wycieczka Piaseczno Góra Kalwarja.

15 sierpnia — Wycieczka Wilanów — Konstan.

16 sierpnia — Wycieczka Miłosna — Dęby Wielkie.

23 sierpnia — Wyścigi torowe międzynar. i wycieczka Nadarzyn.

30 sierpnia — Wyścigi „Warszawa-Lublin” i wycieczka Garwolin — Lublin.



WAC Polonja 9:2. Przed bramką Polonji



Start wyścigów samochodowych urządzanych przez Automobilklub Wielkopolski w Bydgoszczy

STRZELECTWO

Żyrardów. Na strzelnicy wybudowanej staniem Zw. Strzeleckiego i Policji Państwowej odbyły się dnia 29 czerwca b. r. okręgowe zawody strzeleckie Okr. Warszawskiego. Do zawodów stanęło 72 zawodników. W zawodach wstępnych najlepsze rezultaty osiągnęli: p. Zawistowski z Warszawy — 97 punktów na 150 i p. Kobyłecki z Pułtusza 87 punktów. W zawodach „o najlepszą kulę“ zwyciężył p. Kobyłecki, osiągając „dziewiątkę“ na odległość 200 mtr.

Nowy Sącz. Na miejscowej strzelnicy odbyły się zawody zespołów oficerskich o mistrzostwo DOK Kraków. Stanęło 10 zespołów. Mistrzostwo zdobył 1 p. strzelców podhalańskich w składzie: mjr. Giża, kpt. Starak, Nalepa i Sokołowski, por. Safni i Swinarski — zyskując 1683 punkty.

Lublin. Dnia 5 lipca odbył się konkurs myśliwski organizowany przez miejscowe Polskie Tow. Łowieckie.

Kraków. Wszechpolski Zjazd Bractwa Strzelców Kurkowych, który obradował w Krakowie przez szereg dni, powołał do życia Komisję statutową celem opracowania statutu Centralnego Związku Bractw.

Równocześnie odbywały się zawody strzeleckie. Krakowskim królem kurkowym został p. Piotr Król. Za najlepszy strzał I nagrodę otrzymał p. Sławski z Inowrocławia.

Za najlepszy strzał do tarczy honorowej zdobył złoty medal gen. broni S. Szeptycki.

Wielen nad Notecią. Bractwo Strzeleckie w Wieleniu urządza w dn. 12 i 13 lipca b. r. Konkurs strzelecki z okazji 275 rocznicy swego istnienia. Bogaty program strzelania na odległość 175 metrów do 20 tarcz o średnicy 60 cm., podzielonych na 12 pierścieni, obejmuje: „tarczę królewską“, jubileuszową, miasta Wielenia, premijową, pieniężną, kropkową i próbną.

P ł o c k

Dnia 29.VI r. b. odbyły się zawody strzeleckie urządzane przez koło sportowe 4 pułku strzelców konnych. Publiczności bardzo mało organizacja bez zarzutu. Wyniki poniżej:

1. Broń długa-kule—100 mtr. 15 strzałów, tarcza 10 pierścieniowa 1 mtr. średnicy możliwych 150 p., zawodników 32.

1) ppłk. Lecewicz d-ca 4 p. S. K. — 123, 2) p. Kulesza (Jagielonka) — 116, 3) wachm. Urbanowski 4 p. S. K. — 112, 4) wach. Krakowski 13 bryg. kaw.—107.

2. Broń krótka — 25 mtr. 18 strzałów, tarcza 10 pierśc. możliwych 180, zawodników 10.

1) kpl. Górzewski 8 p. a. p.—127, 2) ppłk. Lecewicz 4 p. S. K.—109, 3) Rómmel 8 p. a. p. 100,

3. Karabinek małokalibrowy 20 mtr., tarcza 10 pierśc. średnica 20 cm., 30 strzałów, możliwych 300, zawodników 19.

1) p. Wysocki — 234, 2) p. Kuncman — 193, 3) p. Jarocki — 193, 4) płk. Koiszewski d-ca 13 br. kaw.—192.

4. Karabinek małokalibrowy 50 mtr., tarcza 50 cm., 10 pierścieni 40 strzałów możliwych—400 p., zawodników 16.

1) p. Wysocki — 338, 2) p. Sobieraj — 316, 3) ppłk. Lecewicz—307.

4. Zawody dla pań: karabinek małokalibr. odleg. 25 mt., tarcza 10 pierśc. średnica 30 cm. 30 strzałów możliwych — 300 p., zawodniczek 4.

1) p. Tańska — 193, 2) p. Karczowa—186, 3) p. Sączewska—171, 4) p. Szeligowa—148.

5. Zawody dla młodzieży szkolnej—warunki jak dla pań, zawodników 6.

1) p. Sobieraj D.—247, 2) p. Sobieraj J. — 233, 3) p. Siciński—213, 4) p. Kuncman—205.

Po skończonych zawodach d-ca 13 brygady kawalerji płk. Koiszewski rozdał zwycięzcom nagrody w postaci medali.

HIPPIKA

L w ó w

Wielkie zawody konne 4 dyw. Kawalerji

Dzień pierwszy

W skład programu weszło: Jen de Barre, konkurs zwyczajny, popisy podoficerów i bieg Myśliwski. Tor odpowiadający w zupełności wymogom techniki zawierał 12 przeszkód, z których najtrudniejsze były barjera z bramką i ower.

Konkurs zwyczajny. Startuje około 60 jeźdźców. 12 przeszkód wys. 1'10 m., rez. 3 m. dla koni krajowych i zagranicznych.

I p. Krzeczowicz na koniu wł. „Orient“, II por. Rutkowski 13 dak. na „Gidranie“, III por. Zajkowski 2 p. sk. na „Indusie“, IV por. Mikulski 6 p. sk. na „Filozofie“, V. rotm. Kownacki 22 p. u. na lrydjonie“.

Popisy podoficerów 14 p. u. wzbudziły wielkie zainteresowanie publiczności. Prowadzi rotm. Müller i ppor. Dadiani. Pomiędzy wieloma ciekawymi punktami mogliśmy podziwiać szarżę przez p. Bnienia co było atrakcją dla lwowskiej publiczności.

Bieg myśliwski (dystans 5000 m.) za mactrem por. Walczyńskim 14 p. u. w terenie dość trudnym.

I. Por. Nowacki 14 p. u. na „Mocnym“. II. Rotm. Żurawski 10 p. sk. na „Koiku“. Publiczności bardzo wiele, około 2000. Skład Jury gen. bryg. Śląski, płk. Piten, płk. Przeździecki, mjr. Weiss i rtm. Müller.

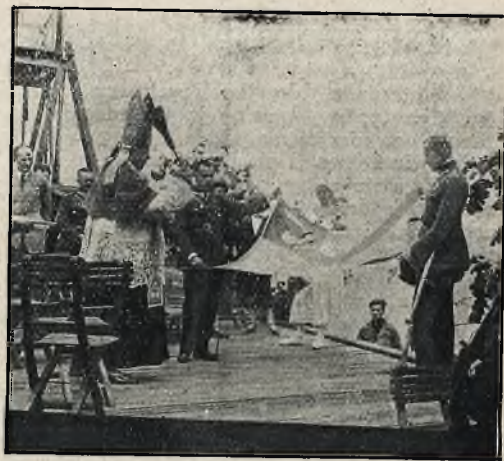
Dzień drugi

Publiczności mało. Dopisała zato ilość zawodników.

Jazda wzorowa. 1 nagr. honor. i 1 żeton złoty. I. Por. Kulesza 10 p. sk. na „Jakerze“, II. Kpt. Wacek 14 p. u. na „Czardaszu“. Ilość zawodników świadczy o małym zainteresowaniu, tą trudną i piękną częścią jazdy.

Cross-Country 5 km., 10 przeszkód, 2 nagr. hon. I. mjr. Toczek 10 pac. na „Marhirie“, II rtm. Wistauch 14 p. u. na „Hazardzie“, III. por. Miętus 26 p. u. wlkpp. na „Komendancie“.

Mały konkurs myśliwski 12 przeszkód 3 nagr. honor., I. por. Zajkowski 2 p. sk. na „Indusie“, II mjr. Godlewski 14 p. u. na „Kirasjerze“, III ppor. Porzecki 14 p. u. na „Lotosie“.



Ks. biskup Gall dokonuje poświęcenia sztandaru Yacht-Klubu w Warszawie

Wyróżnili się: por. Walczyński, por. Grudziński 14 p. u., por. Wróblewski z 6 Dyw. Tab. i por. Czerniakowski z 2 pag.

Konkurs zwyczajny podofic. 10 przeszkód, 4 nagr. Rozgrywa o pierwsze 4 miejsca między st. wachm. Gadzinem 14 p. u., wachm. Strzygockim 14 p. u., wachm. Tolakiem 14 p. u. i kpr. Konczakiem 26 p. u. wlkop. nastąpi w trzecim dniu zawodów.

Dzień trzeci

Rozgrywka o pierwsze 4 miejsca konkursu podofic. przyniosła wyniki:

I. wachm. Polak 14 p. u., II. kapr. Kauczak 26 p. u. wlkop. III wachm. Strzygocki 14 p. u., IV. wachm. Gadzień 14 p. u.

Skład Jury: g n. Lameran, gen. Linde, gen. Siarkiewicz, pułk. Kamiński, pułk. Przeździecki, ppłk. Rössner, rotm. Müller.

I. Konkurs myśliwski: I. rotm. Kownacki, II. mjr. Toczek, III. por. Rutkowski, IV. ppor. Rostworowski, V. mjr. Godlewski.

Konkurs parami: I. mjr. Toczek i ppor. Rostworowski, II. por. Hermanowicz i por. Garbolewski obaj z 2 p. sk.

Bieg Myśliwski: I. por. Czerniakowski, II. por. Skrzywan.

Jen de Barre I. por. Grudziński 14 p. u., II. por. Garbolewski 2 p. sk.

Konkur Pań: I. p. Zajkowska, II. p. Jabłowska.

Nie obeszło się bez wypadku. Podczas biegu myśliwskiego por. Górski 27 p. u. upadł z koniem na przeszkodzie uderzając głową o ziemię. Pogotowie sanit. odwiozło go do szpitala. Zawody udały się wspaniale. Zasługa to komitetu sportowego 14 p. uł., który niemało trudu włożył w urządzenie zawodów.

G r o d n o

Wewnętrzny konkurs hippiczny 29 p. a. p. o nagrody pułkowe.

Oficerski: 1) por. Mendelski, 2) mjr. Szalewicz, 3) por. Filipkowski; podoficerski: 1) ogn. Buben, 2) plut. Janczyński. Startowało 13 koni, 12 jeźdźców. Trybunę sędziów stanowili: pułk. Luberadski, Surin ppłk. Aleksandrowicz, mjr. Exc i Mazurkiewicz.

G r u d z i ą d z

Z powodu 1 wystawy przemysłowo-rolniczej Centralna Szkoła Kawalerji dn. 28.VI zorganizowała duże wewnętrzne zawody konne.

Plac konkursowy i cała organizacja dziś są już wzorowe i mogą pod tym względem zająć pierwsze miejsce w Polsce.

Bogate nagrody honorowe są ofiarowane przez Komitet Wystawowy.

Ogromny plac zaledwie zmieścił tłumy widzów.

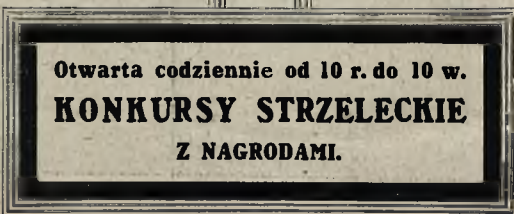
1. **Konkurs absolwentów OSK.** 10 przeszkód wys. 110 cm., szer. 350 cm. Tempo 400 kroków na minutę.

Oprócz nagród Komitetu Wystawy zwycięzca otrzymał puchar wędrowny, ofiarowany przez wydawnictwo „Rzeczypospolitej“. Puchar będzie rozgrywany raz do roku przez absolwentów OSK i będzie po trzykrotnym zdobyciu należał do pułku, do którego absolwent będzie przydzielony.

1) „Egzorta“ pdchor. (Minejko), 2) „Episjer“ pdchor. Majewski, 3) „Haracz“ pdchor. Różycki (do 1 p. uł. Krechowickich).



STRZELNICA



2. Konkurs oficerów-słuchaczy C. S. K. 10 przeszkód wys. 110 cm., szer. 350 cm., tempo 400 kroków na minutę. 3 nagrody honorowe Komitetu Wystawy.

1) „Jowisz” rtm. Antoniewicz, 2 p. szw., 2) „Eugenja” por. Strzesak, 3 dyw. tab., 3) „Major” rtm. Myzia, 10 p. ul.

3. Konkurs parami absolwentów O. S. K. 8 przeszkód wys. 110 cm., szer. 300 cm., tempo 350 kroków na minutę. 3 nagrody honorowe M. S. Wojskowych.

1-sza para: „Landszturm” pdchor. Male-szewski i „Grzeczny” pdchor. Kwaliaszwili, 2-ga para: „Egzorta” pdchor. Smolski i „Giljotyna” pdchor. Piniński, 3-cia para: „Denis” pdchor. Kobiaszwili i „Haracz” pdchor. Kowalewski.

Dnia 23.VI. Bieg gońców absolwentów O. S. K. składał się: 1) konno: bieg z przeszkodami, połączony z rąbaniem, kluciem lancą i strzelaniem z pistoletu, 2) pływaniem bez konia, 3) cross country, 4) marsz pieszo w masce gazowej, prowadząc konia, 4) bieg bez konia 1000 m.

1) pdchor. Bogusławski, 2) pdchor. Wilczyński, 3) pdchor. Brodzki.

Konkurs hippiczny Szkoły Podch. Rez. Artyl. Do konkursu tego, składającego się z 12 punktów, w tem 6 ciężkich, stawało 18 jeźdźców. Zawody te, prowadził p. por. Szydłowski z 10 p. a. c.

I nagr. zdobył bomb. podch. Adamski Walerjan, II nagr. zdobył kapr. podch. Templin Adolf, III nagr. zdobył bomb. podch. Skonieczny Alfons

KOMUNIKATY

Komunikat Nr. 5

Polskiego Związku Lekko-atletycznego
z dn. 3 lipca 1925 r.

I. Polski Związek Lekkoatletyczny organizuje w dn. 1 i 2 sierpnia b. r. w Warszawie, w Parku Sobińskiego międzynarodowe zawody lekkoatletyczne. Dwudniowy program obejmuje następujące konkurencje:

Dnia 1-go sierpnia: 100 m. przedbiegi, wyrzut kuli, 800 m., 200 m. przedbiegi, skok w wyż, 110 m. przez płotki, przedbiegi, 5.000 m., rzut dyskiem, 100 m. — finał.

Dn. 2-go sierpnia: 400 m. — przedbiegi, skok o tyczce, 200 m. — finał, 1.500 m., skok w dal, 110 m. przez płotki — finał, rzut oszczepem, 400 m. — finał.

Początek zawodów w oba dni o g. 16 m. 15. Program minutowy zostanie ustalony po uzgodnieniu konkurencji według zgłoszeń poszczególnych zawodników. Wpisowe wynosi 1 zł. od zawodnika i konkurencji. Piśmienne zgłoszenia wraz z wpisowem należy nadsyłać do dn. 20 lipca do Sekretariatu PZLA, Warszawa, Wiejska 11 m. 16.

Uwaga. Zawody jak dotychczas zamierzają obesłać Związki: Austriacki, Czechosłowacki, Francuski i Szwajcarski.

II. W Poznańskim OZLA KS „Stella”, WKS 60 pp. „Ostrów” i KS „70 pp. Jarocin” zostają przeniesione do klasy B.

Komunikat Nr. 4

Zarządu Wileńskiego ZOPN

1. Udzielono przewodniczącemu Zarządu Wil. ZOPN, płk. Czumie urlopu do dn. 1.IX r. b.

2. Uchwalono następujące regulaminy rozgrywek o puchar:
1) Wszystkich graczy biorących udział w zawodach o puchar Wil. ZOPN obowiązują ogólne przepisy PZPN o zgłaszaniu, wykreślaniu i zwalnianiu graczy, jak przy grach o mistrzostwo.



Nowe boisko policyjnego klubu sportowego „Lechja”, we Włocławku

2) Jeśli w normalnym czasie gry, żadna z drużyn nie osiągnie zwycięstwa wówczas po 5-minutowej przerwie przedłuża się grę o 30 minut z pauzą 5-minutową.

Jeśli w tym okresie gry rozstrzygnięcie nie padnie, wówczas po 5-minutowej przerwie gra toczy się dalej, aż do chwili padnięcia pierwszej bramki, cały jednak czas gry nie może przekraczać 2 godzin 30 minut.

3) Zawody urządza Wydział Gier i Dyscypliny. Z czystego dochodu otrzymuje Wil. ZOPN 50%, resztę zaś dzieląc przez ilość ogólnych zawodów, w ten sposób wypadły iloraz, wypłaca się Klubowi, zależnie od ilości rozegranych przez niego zawodów.

Wyjątkowo w 1925 r. z zawodów pucharowych Wil. ZOPN otrzymuje jedynie 10% czystego zysku.

4) Zwycięska drużyna otrzymuje puchar i 13 żetonów srebrnych.

3. Rozlosowano spotkania o puchar Wil. ZOPN. 1-sza rozgrywka Makkabi—Sparta, 2-ga WKS 1 pp. Leg. — Iskra, 3-cia WKS Pogoń — Ognisko, 4-ta TS Wilja—ZAKS.

Półfinał. 1-sza rozgrywka zwycięzcy z 1-ej i 4-ej rozgrywki, 2-ga rozgr. zwyc. z 2-ej i 3-ej.

Finał. Zwycięzcy z 1-ej i 2-ej rozgrywki. Gospodarzami są Kluby wymienione na pierwszym miejscu.

4. Uchwalono następujący Regulamin o mistrzostwo klasy B na 1925 rok.

§ 1. Mistrzostwa klasy B Okręgu Wileńskiego rozgrywane będą w roku 1925, na podstawie niniejszego Regulaminu.

§ 2. Wszystkich graczy biorących udział w zawodach o mistrzostwo kl. B obowiązują przepisy PZPN o zgłaszaniu, wykreślaniu i zwalnianiu graczy.

§ 3. Ośmiu (8) graczom pierwszej drużyny klubu klasy A nie wolno przyjmować udziału w rozgrywkach o mistrzostwo klasy B tut. Okr.

§ 4. Imienne wykazy wymienionych powyżej graczy, muszą w terminie do dnia 23 b. m. wpłynąć do Sekretariatu Wydziału Gier i Dyscypliny (mjr. Wenda 1 pp. Leg., koszarzy Szeptyckiego).

§ 5. Wydział G. i D. ma prawo nie przyjąć wykazów imiennych gdyby w spisie tym nie figurowali najlepsi gracze 1-ej drużyny kl. A.

§ 6. W wypadku, gdyby dany Klub chciał zmienić personalny skład graczy, którym nie wolno brać udziału w rozgrywkach o mistrzostwo klasy B, należy wnieść umotywowaną prośbę do W. G. i D.

§ 7. Zwycięska drużyna otrzymuje tytuł „Mistrzowska Drużyna Okręgu Wileńskiego klasy B” nie wchodzi jednak do klasy A.

§ 8. Zawody rozgrywane są według urzędowych przepisów gry wydanych przez PZPN (profesor Weysenhoff).

§ 9. Zawody o mistrzostwo klasy B mają odbywać się w terminach wyznaczonych przez W. G. i D. Zmiany w terminach dozwolone są po obojętnym porozumieniu się przeciwników i po pisemnym zawiadomieniu przez oba Towarzystwa, najpóźniej na 8 dni przed wyznaczonym terminem. W nagłych i należycie uzasadnionych wypadkach W. G. i D. może zezwolić na zmianę terminu w czasie krótszym niż 8 dni przed wyznaczonym terminem.

W razie nie dościsła zawodów do skutku z przyczyn od obu stron niezależnych, jak również, gdy zawody zostaną przerwane bez winy uczestników, Wydział G. i D. w pierwszym wypadku wyznacza nowy termin, w drugim zaś sposób ukończenia.

§ 10. We wszystkich wypadkach nie przewidzianych niniejszym Regulaminem, ani też „Postanowieniami odnoszącymi się do zawodów o mistrzostwa polskie w piłce nożnej” rozstrzyga jako pierwsza instancja Wydz. Gier i Dysc. Wil. ZOPN.

5. Rozlosowano następujące terminy rozgrywek o mistrzostwo klasy B na 1925 r. dla Podokręgu Wileńskiego.

Sobota 27.VI Makkabi — Wilja II, niedziela 28.VI Pogoń — Sparta, Poniedziałek 29.VI Iskra — ZAKS, sobota 4.VII Czarni — ZAKS, sobota 4.VII Pogoń II — Makkabi II, niedziela 5.VII Sparta — Iskra, sobota 11.VII Czarni — Makkabi II, sobota 11.VII 1 pp. Leg. — Sparta, niedziela 12.VII Wilja II — ZAKS, sobota 18.VII Makkabi II — ZAKS, niedziela 19.VII Wilja II — 1 pp. Leg., sobota 25.VII Wilja II — Iskra, niedziela 26.VII Pogoń II — 1 pp. Leg. II, sobota 1.VIII Makkabi II — 1 pp. Leg. II, niedziela 2.VIII Czarni — Sparta, niedziela 2.VIII Pogoń II — Iskra, sobota 8.VIII Sparta — ZAKS, niedziela 9.VIII Czarni — Iskra, niedziela 9.VIII Wilja II — Pogoń II, sobota 15.VIII 1 pp. Leg. II — ZAKS, niedziela 16.VIII Czarni — Pogoń II, niedziela 16.VIII Wilja II — Sparta, sobota 22.VIII Pogoń II — ZAKS, niedziela 23.VIII Czarni — Wilja, niedziela 23.VIII Makkabi II — Iskra, sobota 29.VIII Makkabi II — Sparta, niedziela 30.VIII Czarni — 1 pp. Leg. II, sobota 5.IX 1 pp. Leg. II — Iskra.

Początek zawodów godzina 15, 30 gospodarze uwidocznieni są na pierwszym miejscu.

Terminy zawodów dla SKS Lida i 77 p.p. podane będą później.



TENNISOWE ZDJĘCIA

PEŁNE PIĘKNYCH SPORTOWYCH MOMENTÓW WYPEŁNIA PO FERJACH
TWÓJ ALBUM O ILE POSIADASZ

GOERZA

APARAT FOTOGRAFICZNY LUB TENAX-FILM

ZAKŁADY OPTYCZNE

C. P. GOERZ SP. AKC.

BERLIN

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, Galeria Luksemburga. — Telefon 70-56, 282-66

Adres tel.: **WARSZAWA — STADJON.****Redakcje Okręgowe:**

Łódź, Piotrkowska 86, tel. 4-74.

Kraków, Dunajewskiego 2.

Wilno, Wileńskiego 12, m. 2.

Lwów, Pełczyńska 20, parter.

Toruń, Bydgoska 48, St. Kince.

Katowice, Opolska 4.

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „Stadjonu” oraz wszystkie biura dzienników i ogłoszeń.

Prenumeratę na prowincji prosimy uskuteczniać za pośrednictwem najbliższego urzędu pocztowego na nasz rachunek w PKO Nr. 7498.

W Paryżu, Agenc. Havasa; w Berlinie, Zentral-Zeitung; w N.-Yorku, News Agency.

Prenumerata: kwart. zł. 7.50, półr. zł. 15, roczna zł. 30, zagranicą o 50 proc. drożej.

CENY OGŁOSZEŃ:

Kolumna:	1/1	1/2	1/3	1/4	1/8	1/16	1/32
Przed tekst.	270	150	100	75	45	25	15
Za tekstem	220	120	80	60	35	20	10
W tekście	360	200	135	100	65	35	20

Zagranicą o 100 proc. drożej.

Ilustrowana kolumna opisowa 360 zł., przyczem fotografie i klisze wykonywane są na rachunek klienta. Rysunki i projekty reklamowe wykonywane są przez fachowców.

Za 1 wiersz m/m szerokości 1-ej szpalty kroniki klubowej, towarzyskiej lub komunikatów **35 gr.**Reklamy — za 1 wiersz m/m szerokości — **1 zł.****Redaktorowie: W. Denhoff-Czarnocki i K. Muszałówna.**

Okrąg łódzki — dr. Juliusz Krausz. Okrąg lwowski — dr. W. Dybowski. Okrąg krakowski — A. Dembiński. Okrąg poznański — Cz. Mikołajewski. Okrąg toruński — St. Maltze. Okrąg warszawski — T. Semadeni. Okrąg wileński — A. Salmonowicz. Okrąg górnośląski — S. Nogaj.

**MASZYNY DO SZYCIA**

oraz ROWERY znanych światowych marek.

TANIO — HURTOWO — DETALICZNIE — RATY

Skład fabryczny „THE KASPRZYCKI COMPANY”

WARSZAWA, Marszałkowska 153. Telefon 104-51.

Oddziały: w Częstochowie, II Aleja 43. Lublin, Szpitalna 19

— Z prowincji zamawiać można listownie w Warszawie. —

ZNANEJ DOBROCI**KASPRZYCKIEGO****ZAKŁAD MECHANICZNO-ROWEROWY****A. KAMIŃSKIEGO**

Został przeniesiony z ul. Siennej 74 na ul. Złotą 62

sklep. POLECA: rowery męskie, damskie, dziecięce,

cyngieltyby, NA RATY I ZA GOTÓWKĘ.

Ramy rowerowe hurtowo i detalicznie, jak również

wykonują wszelką reperację solidnie i tanio.

**WYTWÓRNIĄ ARTYKUŁÓW SPORTOWYCH
J. PACZKOWSKI i SYNOWIE**

POZNAŃ, ŁĄKOWA 10. TELEFON 24-09. P. K. O. 201-969

KOMPLETNE WYEKWIPOWANIE DLA DRUŻYN
FOOTBALOWYCH I LEKKO-ATLETYCZNYCHTOWAR PIERWSZORZĘDNY
CENY UMIARKOWANE**PRACOWNIA TRYKOTAŻY****Bcia W. i T. Szałowscy**

WARSZAWA, CHŁODNA 14, IV p.

**HURT SPECJALNOŚĆ DETAL
KOSZULE**CYKLISTOWSKIE i WIOŚLARSKIE**NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO
NA RATY NA RATY!****CHRZEŚCJAŃSKA WYTWÓRNIĄ PAŁT
JESIENNYCH I WIOSENNYCH**Garnitury Męskie w najlepszych gatunkach celem
zapoznania Sz. Klienteli z naszymi wyrobami
**SPRZEDAJEMY SWE WYROBY PO CENACH
BARDZO NISKICH**Zadaniem naszym jest tą drogą zareklamować
naszą firmę**ŻWAN & GRANKE**ŻÓRAWIA Nr. 31. Firma chrześcijańska.
Sklep z frontu, 4 dom od ul. Marszałkowskiej**Płaski zegarek „Sport“****!! Nowy wynalazek !!**wysyłamy pocztą za zł. 7.84 zamiast zł. 25 tylko dla-
tego, że nasza firma kupuje kilkakrotnie taniej od
innych firm. Dobrego gatunku rzeczywiście płaskie
stalowe lub niklowe najnowszej fasonu pod żadnym
względem nie mogą być porównywane
z tanimi falsyfikatami zł. 7.84, 2 sztuki
zł. 15.36, 3 szt. zł. 22.57. Lepszego gatunku
10 zł., 14 zł., 16 zł., 20 zł., 25 zł. i 30 zł.
Zegarki kieszonkowe odkryte lub na rękę
z prawdziwego franc. nowego złota
„Plackeodor”, nieczem się nie różni od
prawdziwego złota 14 kar., 12 zł., 14 zł.,
18 zł., 25 zł. i 30 zł.**!! Nowość !! Błyskawica z samoświe-
cącym w nocy cyferblatem! Eleganckie, ni-
klowe zegarki szwajcarskie dla Panów i Pań na
rękę ze skórzanym paskiem najnowszych fasonów
10 zł., 11.50 zł., w lepszym gatunku 14, 18, 23, 27
i 32 złotych. Premja: Przy zamawianiu od razu 5 ze-
garków mogą być różne, dodajemy 1 zegarek zu-
pełnie bezpłatnie z franc. złota „Plackeodor”. Łań-
cuszki 2, 3, 4, 6, 8 i 12 złotych.**Elegancki stoł. biurkowy zegarek z budzikiem
dzwoni głośno i długo na każdą godzinę za 10 zł. —
z lepszym werkiem 12, 14 i 19 zł. Zegarki wyregulo-
wane i gwarantowane za dobry chód. Przesyłki
i opakowanie płaci kupujący. Adres: Skład Szwajcar-
skich Zegarków:**JÓZEF JAKUBOWICZ, Warszawa,
ul. Sienna 27. Odz. 24.**Bez ryzyka: O ile się nie podoba przyjmujemy
z powrotem. Od naszych klientów otrzymujemy
w dalszym ciągu dużo podziękowań i powtarne za-
mówienia.350) Sz. P. Jakubowicz. Dziękuję Sz. P., że mi P.
przysłał dobry zegarek. Z szacunkiem Stanisław Ma-
cioszek, posterunkowy 13 komp. Pol. Państw. w Tor-
march, post. Nr. 6 w Kliszczanach.351) Sz. P.! Otrzymałem już od Pana 2 zegarki,
które dobrze chodzą, proszę przysłać i zegarek „An-
kier”. Z poważaniem Bronisław Madaliński, Szkoła
Powszechna, p. Jody, z. Wileńska 11.X.1923.353) Sz. P. Jakubowicz! Za przysłany mi zegarek
dziękuję bardzo. Zegarek pański w dzisiejszych cza-
sach jest niezmiernie tani, chodzi znakomicie, cze-
gom się nigdy nie spodziewałem. Staram się firmę
Pańską rozpowszechnić. Pozostaje z szacunkiem
S. Karolak, Krzemieniec, 12.IV.23 r. Sztab 12 p. ul. Pod.354) Sz. P.! Uprzejmie proszę o wysłanie jeszcze
1 zegarka na rękę z nowego fr. złota „Plackeor”, przy
tej sposobności mam zaszczyt podziękować W. P. za
otrzymane 3 zegarki, z których jesteśmy zadowoleni
i nadmieniam, że w najbliższych dniach wysłał za-
mówienie na kilka innych gatunków zegarków dla
S-nia Kota Młodzieży w Gołębiówku. Z poważaniem
Stanisław Borowicz. Urząd gminy Kutno, wieś Raszew.
Okr. T-wo Róln. w Kutnie.**WYCIĄĆ! ZACHOWAĆ! REKOMENDOWAĆ!**
Firma egzystuje od roku 1902, nagrodzona wieloma
złotymi medalami.**„SPORT i ROZRYWKA”
Bcia FELDBLUM**

WARSZAWA, NOWOLIPKI 12, TEL. 289-91

**CHCESZ KRYTYKOWAĆ****GRAJĄCYCH?****POZNAJ PRZEDEWSZYSTKIEM****= 250 =****PYTAŃ I ODPOWIEDZI****W NAJNOWSZYM WYDANIU****PIŁKI NOŻNEJ****H. JEZIOROWSKIEGO****Cena 2 zł.****Cena 2 zł.****WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH****NAJTAŃSZE NA RATY
ŹRÓDŁO****CHRZEŚCJAŃSKA WYTWÓRNIĄ****UBIORÓW
DAMSKICH**

ul. Hoża Nr. 54, m. 2

Br. UNKIEWICZ

TELEFON 121-71.



DOM SPORTOWY

CH. DINCES

WILNO, WIELKA 15

POLECA.

WSZELKIE ARTYKUŁY DO WSZYSTKICH SPORTÓW

Dla oddziałów wojskowych i klubów sportowych specjalne ceny i dogodne warunki.

LIGA PRZYBORY SPORTOWE
SWIATOWEJ RENOMYDO NABYCIA W LEPSZYCH
SKLEPACH SPORTOWYCHPrzybory Lekko-Athlet. Fińskie
„SPORTARTIKLAR“
Helsingfors.Piłki Tennisowe
SLAZENGERSA, PHILIPSA
na r. 1925.**FR. MANDL i S^{KA}**
w WARSZAWIE

HURT, DŁUGA 48. — DETAL, WARECKA 5.

ODDZIAŁY:

Katowice, Warszawska 27.

Kielce, Żelazna 14.

RAKIETY
GARDNER BROS, London
DAVIS, London i inne.Amerykańska guma
do żucia
ADAMS CHICLETS**NAJLEPSZE**
ROWERY

DOGODNE WARUNKI KREDYTU

SWIATOWEJ SŁAWY**B.S.A.****NAJTRWALSZE**
i CZĘŚCI

50-cio LETNIA GWARANCJA

B. S. A. CYKLES LIMITED, BIRMINGHAM
JENERALNE PRZEDSTAWICIELSTWO NA POLSKĘ

Sp. z ogr. odp.

Warszawa, Złota 78. — Telefon 137-28

WYKWINTNE RAKIETY SPALDING'A ORAZ PIŁKI SPALDING'A i SLAZENGERS'A

P O L E C A:

POLSKA SPÓŁKA SPORTOWA Warszawa, Hoża 19

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO WSZELKICH PRZYBORÓW TENNISOWYCH
PANTOFLE SPALDING'A NADESZŁY. KATALOGI ILUSTROWANE GRATIS.



PIERWSZE W KRAJU, ZATWIERDZONE PRZEZ MINISTERSTWO
OŚWIECENIA, DEPARTAMENT ZAWODOWEGO WYSZKOLENIA

KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH TADEUSZA LENARTOWICZA

Prowadzi się dwa równoległe Kursy: Zawodowy i Dżentelmeński

ZAPISY PRZYJMUJE I INFORMACJI UDZIELA

KANCELARJA: NOWOLIPKI Nr. 67. TEL. 507-96

Zajęcia ranne lub popołudniowe. Kupno i sprzedaż okazjonalnych samochodów
Garaż i warsztaty: Nowolipki Nr. 67. Dojazd tramwajem Nr. 0

CENY NA WSZELKIEGO RODZAJU ARTYKUŁY SPOR-
TOWE I WZORY ODZNAK WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE

SPORTOWE ODZNAKI KLUBOWE

A. BELADA'S Nacht, Schlesinger, WIEN VII Burggasse Nr 4, interurb Tel. 33-164.

ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI



NAGR. W. ZŁOT. MEDALEM w PARYŻU

ZBÝ ZDROWE ZACHOWASZ
używając tylko dobre proszki

AGATOL i MENTOLIN

EKSİKANS proszek
usuwa pot po jednym użyciu

ŻĄDĄC WSZĘDZIE!

BOROMISPOL
od kataru

WYROBY
OD
PÓŁ WIEKU

KREM LANOLINOWY
udelikatnia ręce

GOLD CREM PRIMAVERA, WASELINA TOALETOWA
w tubach i pudełkach

ZNANE ZE
SWEJ
DOBROCI

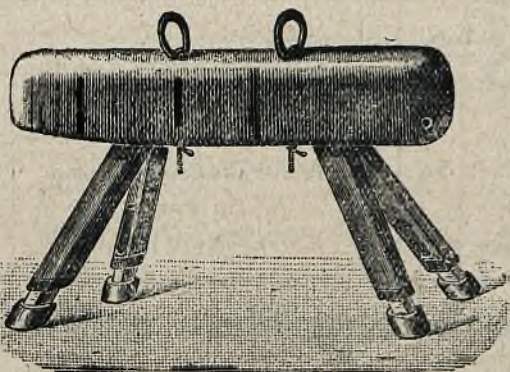
LABORATORIUM
KOSMETYCZNE

STANISŁAW

GÓRSKI

WARSZAWA 12. TEL. 52-94.

Wytwórnia przyrządów gimnastycznych i lekko-atletycznych



WYKONYWA
WSZELKIE ZA-
MÓWIENIA PO
CENACH KON-
KURENCYJNYCH.
URZĄDZA SALE
GIMNASTYCZNE
CAŁKOWICIE
I CZĘŚCIOWO

W. SZYMBORSKI i S-ka

WARSZAWA — BIELAŃSKA 5.

TELEFON 298-38.



PIERWSZORZĘDNE ARTYKUŁY
DO WSZELKICH SPORTÓW
ORAZ
WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

Specjalność: Kompletne ek-
wipowanie drużyn wojsko-
wych, szkół, obozów letnich,
klubów i harcerstwa

ORYGINALNA AMERYKAŃSKA
GUMA DO ŻUCIA „CHICLETS”.

POLECA

DOM SPORTOWY

Kazimierz Parafiński

KRAKÓW,
ul. Sławkowska L. 14.

Rakiety i piłki
tennisowe 1925 r.

Slazengers'a

NADESZŁY

**SKŁADNICA
SPORTOWA**

WARSZAWA

KRÓLEWSKA 31.

STADJON

FILJA: LESZNO 9.

NADESZŁY

Rakiety i piłki
tennisowe 1925 r.

Slazengers'a

PIŁKA NOŻNA

W a r s z a w a

MTK (Budapeszt) — Polonia 0:0. Park Sobieskiego. Po raz pierwszy goszcząca w Warszawie znakomita drużyna MTK., długoletni mistrz Węgier, nie sprawiła na widzach takiego wrażenia, jakiego się spodziewano. Nie można jednak powiedzieć, żeby goście zawiedli, ze względu na wynik, jaki uzyskali z Polonią. Przyzwyczailiśmy się bowiem wartości drużyny sędzić z ilości bramek, strzelonych przez nią drużynie warszawskiej. Widzieliśmy nienaganną technikę, doskonałe opanowanie gry, brak natomiast było słynnej węgierskiej błyskawiczności kombinacji i podań, przy wielkiej ich dokładności, oraz temperamentu w grze. Przyczyną tego był zapewne ciężki mecz z Hakoahem w środę, na który MTK. pragnie zachować swe najlepsze siły. Goście wystąpili w składzie: Kropacsek, Kocisz, Seukley I; Rebro, Vesner, Nyul I; Senkey II, Molnar, a więc z graczami rezerwowymi, Polonia natomiast w najlepszym, jedynie bez Tupalskiego, a mianowicie: Gross; Czajkowski, Bułanow II; Jagłowski, Loth I, Loth IV; Hamburger, Loth II, Seidenbeutel, Grabowski, Krygier. Od początku gry aż do pauzy, niema wyraźnej przewagi żadnej z drużyn, gospodarze jednak częściej mają okazję do zdobycia bramki, Loth II urządza solowe wypadki, jednak obrońcy nie dopuszczają go do strzału. Natomiast wyjątkowo dobrze gra Loth I, zasilaając atak celowymi podaniami. Również na miejscu jest Bułanow II, jak zwykle, doskonały, likwidując kilka, dość błędnych zresztą, ataków gości prawą stroną, znacznie lepszą od rezerwowowej lewej. Kilka razy strzela Molnar w ręce Grossowi. Grabowski, przez zbytnią powolność, marnuje parę bardzo dogodnych pozycji do strzału. Przerwa zastaje wynik 0:0.

Po przerwie sytuacja nie ulega zmianie, jedynie Polonia uzyskuje przewagę i prawie stale gości na polowie MTK., zawsze jednak coś staje na przeszkodzie zdobyciu bramki. Kilka ładnych podań marnuje słabo w tym dniu usposobiony Hamburger na prawem skrzydle. Gra staje się coraz bardziej ospałą. Pod koniec następuje kilka ataków gości, znużonych widocznie bezbramkowymi rezultatami, jednak ataki te nie dają skutku i ostateczny wynik gry jest 0:0.

Rezultat ten bezsprzecznie jest dla Polonii zaszczytny, nie dał jednak nam kompletnego zadowolenia, widać było bowiem, że MTK. nie dała z siebie żadnego wysiłku, aby Polonię zwyciężyć i ograniczyła się do niedopuszczenia do swej przegranej. Drużyna MTK. grała na ogół dość fair, jedynie przy końcu prawoskrzydłowy MTK. został usunięty z boiska za uderzenie gracza Polonii. Polonia grała dobrze, choć widzieliśmy już jej graczy w lepszej formie. Sędziował nie bez błędów p. Pautz.

MTK.—Polonia 2:2 (2:2). Park Sobieskiego, d. 5.VII. O ile mecz sobotni prowadzony był w idealnych warunkach atmosferycznych i terenowych, (jeżeli boisko w Agrykoli można wogóle nazwać idealnym), o tyle następnego dnia było ono jedną wielką kałużą. Mimo to, mecz był o wiele bardziej interesujący i żywy, niż poprzedni. MTK. zademonstrował grę o wiele ładniejszą, stracił jednak wiele ze swych cech sympatycznych przez brutalność i ciągłe awantury z sędzią, — i znów nie obeszło się bez wykluczenia jednego z gości z boiska, tym razem prawego obrońcy MTK. Goście wystąpili w składzie tym samym, Polonia zaś z Emchowiczem i Tupalskim w ataku i Jelskim na środku pomocy. Pierwszą bramkę zdobywa w 5 m. Polonia przez Krygiera, który wymija pomoc i obrońców i sam strzela; Kropacsek, mimo robinsonady, nie mógł obronić. Zaczyna MTK. ze środka i już następna minuta przynosi wyrównanie w postaci bramki, strzelonej przez prawego łącznika Demkę. Jednak gra w dalszym ciągu pozostaje równa, i Polonia często zagraża bramce MTK. W 20 m. Korner dla MTK., z którego prawoskrzydłowy prawie bezpośrednio zdobywa bramkę, i tylko Hagon dobija ją głową. Starania podniecane przez widzów Polonii zostają uwięzione pomyslnym skutkiem dopiero w 42 m., gdy Tupalski w tłoku wybija piłkę bramkarzowi i strzela drugą bramkę.

Po przerwie, podobnie, jak dnia poprzedniego, zaznacza się przewaga Polonii, która

żadnej akcji jednak nie umie zakończyć celnym strzałem, broni się jednak skutecznie, dzięki czemu wynik remisowy utrzymuje się do końca. Gracze MTK. naogół równi i zgrani, w ataku najlepszy zdawał się Molnar, jedyny zdaje się gracz I. drużyny w tej linii. Bramkarz nie popełnił żadnego błędu i kilka razy ładnie bronił, jak również jego vis-à-vis, Gross. Z „Polonii” wyróżniał się przedewszystkiem Bułanow II. Loth II na skrzydle dobry, nie trzymał się jednak swego miejsca. Sędziował p. J. Grabowski. Widzów, mimo niepogody, przeszło 2000.

Orkan — Olimpia 7:0 (2:0). Boisko 36 p. p. 5.VII. Obie drużyny wystąpiły w składach b. osłabionych. Bramki uzyskali Kempa i Zbyszewski po 3, i Korngold. Sędzia p. Glinkin.

Jordan — Gwiazda 1:0. Boisko Skry d. 4.VII. **Jordan II — Gwiazda II 0:2.** Boisko Skry d. 4.VII.

Promień — Ascola 1:0. Boisko Skry dnia 4.VII. Niespodziewana porażka bardzo słabo grającej Ascoli. Sędziował p. Głębicki.

Makabi rez. — Skra 3:1. Boisko Skry, d. 5.VII. Zasłużona wygrana białoczerwonych. Bramki dla „Makabi” uzyskali Bromberg II (2) i Berlinerblau.

2 mecze Legii ze Slovanem (Wiedeń). WKS Legia rozegra dnia 12 i 14.VII o g. 18 w parku Sobieskiego zawody z SK Slovan z Wiednia. Drużyna ta, jako jedyna drużyna czeska w Wiedniu, posiada specjalną klasę. O dobrej formie tej drużyny świadczą jej ostatnie wyniki: z praską Spartą (1:1), z wiedeńskim Rapidem (1:1), z mistrzem Jugosławii SK Gradjański (7:1), z krakowską Wisłą (5:2 i 1:0). Ostatni mecz Slovanu dał rezultat sensacyjny gdyż Slovan pokonał mistrzowski klub Austrii Hakoah w stosunku 3:2.

K r a k ó w

Cracovia — Makkabi 2:0 (0:0). 5 lipca, zawody towarzyskie.

Jakkolwiek wynik można było uważać z góry za przesadzony, to mimo wszystkiego wobec tradycyjnego pecha białoczerwonych w spotkaniach przeciw Makkabi, zawody budziły duże zainteresowanie i dawały wiele emocji sympatykom obu klubów. Tym razem Cracovia pozbyła się pecha i mimo osłabienia brakiem Fryca, Ciszewskiego i Kałuży, match wygrała pewnie.

Pierwsze minuty gry należą do Gospodarzy, których atak nie wykorzystuje kilku dobrych pozycji wyrobionych z doskonałych center lewoskrzydłowego Landmana. Następuje gra otwarta z lekką przewagą Cracovii, która jednak wobec bardzo słabej gry linii pomocy nie może zdobyć się na jednolitą akcję.

Po pauzie występuje dobitnie przewaga Cracovii. Strzelona przez Limanowskiego w 51 minucie gry pierwsza bramka, wywołuje ogólne podniecenie.

Gra staje się szybszą i bardziej interesującą. Kilka ataków Makkabi rozbija dobrze dysponowany Gintel.

W 60-tej minucie gry broni bramkarz Makkabi piękną robinzonadą rzut karny, niecałkiem słusznie podyktowany przez sędziego.

67-ma minuta przynosi Cracovii z rzutu wolnego, bitego przez Sperlinga, drugą bramkę. Ostrą piłkę puszcza bramkarz z rąk. Dalsza gra nie zmienia rezultatu cyfrowego.

Rogów 3:3. Sędziował p. Łaba.

Jutrzenka — Wawel 1:1 (0:1). Boisko Makkabi. Dostyc interesujące spotkanie, które wykazało jak zwykle wysoką technikę u zdekompletowanej Jutrzenki i znaczne postępy Wawelu w kierunku technicznym i kombinacyjnym. W bramce Wawelu dla odmiany wystąpił Seichter II, znany napastnik tego klubu i nie był gorszy od wielu polskich niby — gwiazd, na tem stanowisku. Widzów mało z powodu przemijającej ulewy.

W i l n o

Makkabi (Wilno) — Hasmona (Grodno) 4:1 (1:0). Przewaga Wilnian, atak grodzieński bez strzału. Świeży nabytek kl. A — Makkabi uzyskuje ze słabym B — klasowym klubem prawie identyczny wynik, co i mistrz okręgu „Pogoń”. Nie znaczy to niestety, że klasa gry „Makkabi” podniosła się.

4.VII, 1 p. p. leg. — Makkabi (Warszawa) 4:1 (1:0). 1-szy bez Wróbla i Krawczyka w ataku i z rezerwowym obrońcą. Stała przewaga Wilnian nie zaznaczona cyfrowo dzięki dobrej obronie i bramkarzowi gości.

Makkabi jako zespół wywarła dodatnie wrażenie. Atak kombinujący wcale nieźle w polu gubił się jednak pod bramką.

Rogów 12:1. Sędzia p. Leszczyński dobry. Bramki strzelili: dla 1-go wszystkie Nawrot, jako środek ataku (wcale nieźle na tem stanowisku); dla Makkabi pr. łącznik, serdecznie uściskany za to przez kolegów.

Dziś 5.VII grają goście warszawscy z Makkabi Wileńską.

W przyszłą niedzielę 12.VII. nastąpi otwarcie 4-go w Wilnie boiska piłki nożnej a pierwszego lekko-atletycznego T. S. Wilja.

Na pierwszy ogień idą zawody Wilji z „Pogonią”, mistrzem okręgu.

19.VII. przyjeżdża do Wilna AZS. Dorpat z Estonji dla rozegrania meczu piłkarskiego i lekko-atletycznego.

W ł o c ł a w e k

Potonia (Bydgoszcz) — Makkabi 1:1 (0:0). Boisko T.K.W. Gra dość ciekawa. Wybitna przewaga Polonii, która nie chciała, czy nie mogła dowieść jej cyfrowo. Bramka dla gości pada w 50 m., zaś dla Makkabi w 77 m.

Rogów 4:1 na korzyść Polonii. Sędzia por Hennig dobry.

R a d o m

UZS (Uczn. Zw. Sport.) — Strzelec (Warszawa) 2:0. Zawody o przejście do Klasy B WOZPN. Niezasłużona przegrana warszawian dzięki sędziemu, który nie przyznał im 3 bramek, strzelonych zupełnie prawidłowo przez Romanowskiego.

GŁÓWNA
KSIĘGARNIA
WOJSKOWA

Warszawa, Nowy-Świat 69

Telef. 202-19. Konto P. K. O. 162

POSIADA
NA SKŁADZIE

WSZELKIE WYDAWNICTWA
Z DZIEDZINY SPORTU
I WYCHOWANIA
FIZYCZNEGO

Zamówienia z prowincji załatwia się
odwrotnie za zaliczeniem

W TYM TYGODNIU !!!



UPLYWA TER-
MIN ZAPŁACE-
NIAPRENUME-
RATY ZA III-ci
KWARTAŁ.
UNIKAJCIE
PRZERWY
W DOSTAR-
CZANIU WAM
STADJONU,
KTÓRY SIĘ

NAJWCZEŚNIEJ OBECNIE UKAZUJE.



MTK — Polonia 2:2

(Fot. R. Walter)

1) Atak Polonii na bramkę MTK, 2) zespół drużyny MTK, 3) na rozmiękłym boisku obie drużyny walczą o piłkę

P o z n a ń

Poznań — Górny Śląsk 3:2 (1:1). Górny Śląsk wystawił następującą drużynę: Wezer (Pogoń); Szeliga (Naprzód-Lipiny); — Król (Orzeł); Tichauer (O. Siemianowice) — Cuber (Pogoń) — Lubina (Pol. Kl. Sp.); Górecki (Pogoń) — Emerich (Rośdzień); Duda II (A.K.S.) — Pazurek — Konieczny (obaj „Pogoń”). Jak widzimy, reprezentacja została złożona z graczy aż siedmiu klubów.

Poznań przeciwstawił następującą drużynę: Nowakowski (Warta); Olejniczek (Poznań) — Flegler, Wojciechowski — Kosicki (wszyscy „Warta”) — Nogaj (Unja); Niziński (Warta) — Śmiglak II (Pogoń) — Staliński — Przybysz — Dabert (Warta).

Grę zaczyna Poznań, o 10 min. bezplanowej gry obu drużyn, broni Nowakowski silny strzał. Kosicki podaje do Daberta, ten wysuwa piłkę na tor dla Stalińskiego, kiwnięcie obrońcy i bramkarza. W 13 min. prowadzi Poznań 1:0, lecz 15 min. przynosi wyrównanie przez Pazurka po ładnym ataku. Róg dla Śl. Strzał Przybysza broni Wezer na róg. Nowakowski broni nakrywką w gorącej sytuacji. Gra zmienia. Ślązacy mają lepszy start. Staliński strzela obok. Wezer broni z trudem przebieg Przybysza na róg, który, ślicznie podany przez Nizińskiego, daje pole do popisu Wezerowi. Cuber wyróżnia się główkami. Stalińskiego znoszą z boiska. Ostry strzał Przybysza obroniony. Jeszcze jeden atak Poznania i przerwa.

W czasie przerwy powitał drużynę G. Z. O. P. N-u prezes Doust i wręczył p. Budniakowi piękny proporzec.

W drugiej połowie gra P. przez 10 min. w dziesiątkę. Szmyt obejmuje kierownictwo ataku. Przybysz wykorzystuje błąd obrońcy i zdobywa drugą bramkę dla Poznania. Niziński zmienia się z Śmiglakiem. Bieg Daberta unicestwiony. Pazurek strzela obok. Bieg Góreckiego i ostry strzał broni Nowakowski. Pięciu graczy śląskich przepuszcza piłkę, choć

każdy z nich mógł zdobyć bramkę. Nogaj broni pewnego gola. Bieg Przybysza, podanie do Szmyta i wynik brzmi 3:1 dla Poznania. Dabert spalony. Niziński strzela bramkę, lecz

Z ostatnich międzynarodowych zawodów kolarskich na Dynasach



U góry — Lange. U dołu od lewej — Meyer (Holandia), de Bunne (Belgia)

sędzia odgizduje offside. Centru Góreckiego broni Nowakowski. Strzał Przybysza broni pewnie Wezer. Centra Śmiglaka odbija się od poprzeczki. Strzał Przybysza idzie tuż obok słupka. Wezer broni silny strzał Nizińskiego. Kosicki strzela ostro z 40 mtr., lecz Wezer ładnie broni. Zamieszanie pod bramką. Centra Daberta idzie w aut, a następną chwytą Wezer. Nowakowski broni niebezpieczny strzał Pazurka. Ku końcowi tempo gry słabnie.

Rogów 2:1 dla Poznania. Sędziował kpt. Baran. Publiczności przeszło 1000.

O ile chodzi o ocenę drużyn, to trzeba podkreślić szybki strzał i dobrą grę ze skrzydłami w drużynie Śląska, w której wyróżnili się: Wezer, Szeliga, Cuber, Górecki i Pazurek.

Drużyna poznańska była widocznie niedysponowana, a po kontuzji Stalińskiego kombinacja szła gorzej. Ogólnie słyszano głosy, że gra „osłabiona Warta”. Wybijali się gra swą Nowakowski, Flieger, Przybysz i Kosicki, który się jednak szanował. Horendalnym był wprost Śmiglak II.

Zwycięstwo to jest pierwszą wygraną Poznania nad Górnym Śląskiem.

Ł ó d ź

Hakoah (Wiedeń) — Turyści 7:0 (1:0). W pełni „ogórkowego” sezonu przyjazd „Hakoah” jest niepowodzeniem sensacją. Łódź przeżywająca kryzys gotówkowy — mimo to potrafiła się zdobyć i 3-tysięcznym przeszło tłumem zapelnąć widowisko boiska TKS-u. „Hakoah” należy bezsprzecznie do najlepszych drużyn kontynentu, i zdobywając mistrzostwo Austrii, dobitnie tego dowiodła. Jest to drużyna par excellence „wiedeńska” i bojowa.

Skład drużyn:

Hakoah: Fabian — Wegner I i II — Polak, Guttman, Fried — Grünfeld, Wortman, Hess, Eisenhaffer, Schwarz.

Turyści: Werbiński — Kahl, Kubik Al. — Frydman, Kubik Stef., Hinz — Olesiak, Kula-wiak, Magin, Walkowski, Hermans.



Hakoah — Turyści 7:0

(Fot. R. Walter)

1) Niebezpieczna sytuacja przy cornerze, z którego pada 4-ta bramka dla Hakoah'u 2) Drużyna Turystów (Łódź) 3) Przebieg środkowego napastnika Hak. likwiduje bramkarz Garliński lewy obrońca Turystów kryje.

Zaczyna Hakoah. Już w 2 min. atak ich usadawia się pod bramką łodzian, Hess strzela na aut. Łodzianie się rewanżują — lecz po chwili goście najzupełniej opanowują pole. Około 15 min. Turycy przerywają się i trzykrotnie zagrażają bramce Hakoahu. Ataki Hakoahu i w 20 min. Schwarz strzela spokojnie, piłka odbija się o słupek i wpada do siatki. W 27 min. Kubik Al. zawinia korner, strzela słabo Grünfeld, II-gi korner Hess strzela tuż obok słupka. St. Kulawiak strzela ponad poprzeczkę. St. Fabian przenosi piłkę poza linię karną, wolny bije Hermans na aut. Reszta 1 połowy nieciekawa, ataki Hakoahu, niekiedy przeboje Turystów.

Po przerwie tempo gry się wzmacnia. Już w 11 min. Fried strzela korner, piłkę otrzymuje Wortman i pakuje ją do bramki, uzyskując 2-gą bramkę dla swych barw. W 17 min. najciekawszy moment gry: wspaniały strzał Eisenhoffera odbija Werbiński robinzonując w chwilę potem centra Wortmana, lekka kombinacja i Grünfeld strzela, piłka odbija się o poprzeczkę i siedzi III-cia bramka. W 25 min. strzał Schwarza odbija pięścią Werbiński, Hess przepuszcza piłkę Eisenhoffrowi, ten zaś strzela spokojnie 4-tą bramkę. W 33 min. Schwarz podaje Wortmanowi, ten zaś pakuje piłkę do siatki. W min. później Werbiński chwyta silny strzał Hessa, lecz znów w 38 min. kapitułuje. Dopiero w ostatniej min. sędzia dyktuje karny przeciw Turystom, strzela Guttman, tak silnie, że bramkarzowi piłka wybija palce ze stawów mimo to wpadając do siatki. Końcowy rezultat 7:0 kornerów 5:1 dla Hakoahu.

Hakoah (Wiedeń) — ŁKS 3:0 (1:0).

Skład drużyn:

Hakoah w poprzednim składzie.

ŁKS: Fiszer — Kowalczyk, Cyll — Kowalski Zyg. Trzmiela, Jasiński — Durka, Miller, Ałaszewski, Janczyk, Cihecki.

Rozpoczyna Hakoah atakiem pod bramkę przeciwnika. Obustronne zmagania, częściej atak ŁKS-u gości na polu przeciwnika mimo to nie wykorzystując całego szeregu momentów jak Trzmiela i Miller, którzy nieobstawieni strzelają w 8 m. i 12 m. tuż obok słupka. W tej fazie gry jedynym realnym wynikiem jest 5 kornerów dla ŁKS-u. W 17 s. ręka Pollacka na polu karnem. Sędzia dyktuje karny. Durka wykonywuje egzekucję, lecz tuż przed gwizdkiem jeden z graczy Hakoahu wyskoczył, więc mimo, iż piłka znajduje się w siatce, sędzia powtarza jedenastkę. Strzela Durka, lecz Fabian wspaniale broni robinzonadę. 22. m. ataki Hakoahu, dwa słabe strzały lądują w rękach Fiszera. 31 m. korner dla Hakoahu, wspaniały moment unicestwienia Hess, strzelając głową na aut. Dopiero w 36 m. zamieszanie pod bramką ŁKS-u, Schwarz strzela, piłka odbija się o czujną nogę i grzęźnie w siatce.

Po przerwie już w 4 m. Fabian chwyta pięknie strzał Ałaszewskiego. Gra się osłabia, zupełna przewaga gości. 23 m. Schwarz przestreliwuje dogodną sytuację. 23 m. Durka nie-

spodziewanie się przebija i strzela — Fabian chwyta piłkę. 25 m. ataki Hakoahu, Eisenhoffera strzela 2 bramkę. 30 m. Fiszer wygarnia na korner — niewykorzystany.

35 m. wspaniałą centrę Grünwalda chwyta pięknie Fiszer. Ustawiczne ataki Hakoahu nie przynoszą rezultatu, dopiero Hortman (38 s.) pięknym strzałem ustanawia końcowy rezultat. Do końca gry Hakoach gniecie, lecz nie uzyskuje dalszych punktów. Gra się kończy z rezultatem bramek 3:0 dla Hakoahu, kornerów 10:4 dla ŁKS-u.

Sędzia p. Marczewski, zresztą b. dobry niewiele miał do roboty.

Publiczności—rekord—około 8.000 osób.

L w ó w

Pogoń — Diana (Katowice) 6:1 (4:1) i 3:1 (1:1). 4 i 5.VII Pogoń odniosła wspaniałe zwycięstwo bijąc w doskonałym dla siebie stosunku liczbowym Dianę Katowicką. Atak Pogoni doskonale dysponowany. Goście pod koniec gry z powodu szalonego tempa spuchli. Cała drużyna Pogoni w pierwszym dniu gra niezwykle ambitnie, nie szczędząc wysiłków, w drugim — znacznie słabiej, nonszalancko i bez animuszu. Stąd — słabszy niż w pierwszym dniu wynik.

Victoria Žižkov — Hasmona 6:0 (4:0). Cały czas przyniatająca przewaga Czechów przy pięknie prowadzonej grze gości, z których wybijali się: środek pomocy Karwan, środek ataku Meduna i prawy skrzydłowy Mares, zdobywca 3 bramek. W odpowiedzi na podyktowany w 15 min. za faul Schneidra rzut karny wybucha burza wrzasków części fanatycznych zwolenników Hasmony, trwająca do końca meczu. Sędzia p. Niedźwiecki sędziował dobrze i bezstronnie.

Victoria Žižkov — Czarni 4:3 (2:2). Goście znacznie gorsi aniżeli w meczu z Hasmoną pod względem strzelania, wspaniali jednak technicznie. Na 20 minut przed końcem Czarni posiadali jeszcze wynik 3:2 na swoją korzyść, jednak prowadząc grę otwartą pozwolili sobie w przeciągu 2 minut strzelić dwa gole, w czym jeden z karnego.

Orleń — Hasmona 2:2 (2:0).

Wiener Sportclub (Wiedeń) — Czarni 4:0 (4:0) kornerów 3:2.

Skład Sportclub. Edi — Becz, Teufel — Dworzak, Wiedemann, Plank — Struat, Budin, Höss, Pulpan, Pammer.

Skład Czarnych. — Winnicki — Hawling, Gallos — Wójcik, Kopeć 1, Witkowski — Langer, Kopeć 4, Chmielewski, Sawka, Müller. Warunki gry okropne z powodu niepogody.

W pierwszej połowie gry wynik 4:0. W drugiej połowie Sportclub lekceważy i drwi wprost z Czarnych, utrzymując się całkiem lekko przy wyniku 4:0. Sportclub wykazał grę piękną, wspaniałą techniką. Szczególnie wyróżnił się atak i obrona. Wybijali się Edi, Panner. Nie można niestety tego samego powiedzieć o Czar-

nach u których główną lukę stanowi środkowy pomocy i ataku. Gra Czarnych bez planu, wiele dobrych okazji zmarnowano.

Z REDAKCYJ OKRĘGOWYCH

K r a k ó w

Ostatnie dni czerwca i pierwsze lipca były dla sportu krakowskiego istotnie katastrofalne. W chwili prawdziwego zatrzęsienia wszelkich imprez sportowych pierwszej jakości jak międzynarodowy turniej tenisowy AZS, regaty wioślarskie O. W. Sokoła, okręgowe mistrzostwa I. atletyczne, gościna Vienny, turniej football. Jutrzenki i wreszcie na polu sportowe produkcje Breitbarta — powódz nie widziana w Krakowie od pamiętnego roku 1903 poprzedzana prawdziwą potopową ulewą parodniową, przerwała bezlitośnie wszelkie pokazy sportowe — potem zalała wszystkie główne krakowskie parki sportowe, a więc: Cracovii, Wisły i Jutrzenki. Tak więc straty materialne są podwójne i tak poważne, że niektórych postawić może przed koniecznością na lata całe rozłożonej amortyzacji. Najdobitniej ucierpiała Cracovia. Jej park sportowy, największy powierzchnią w Polsce, jedno z najlepszych i najpiękniejszych boisk footballowych i liczne korty tenisowe zalała fala do wysokości około 2 mtr.

Nie lepiej wygląda sprawa z ziemnymi kortami tenisowymi.

Także park Jutrzenki, pokryła głęboka na z górą metr fala, która jednak dzięki różnicy poziomów w terenie już wczoraj spłynęła. Niemniej doskonałe korty tenisowe tego Towarzystwa bardzo ucierpiały. Najmniej stonkowo dała się powódz we znaki parkowi Wisły.

Powyższe wydarzenia zniewoliły i PZPN do odwołania jak wiadomo na 5 lipca w Krakowie naznaczonego spotkania Węgry — Polska. Decyzja ta PZPN jest przedmiotem dość ostrej krytyki w pewnych kołach sportowych, które twierdzą, że zawodów nie należało odwoływać a przenieść je do któregośkolwiek innego z miast polskich. Na szczęście Węgrzy zgodzili się na przesunięcie terminu i obydwie spotkania Węgry — Polska i Budapeszt — Kraków odbędą się z dwutygodniowym opóźnieniem t. j. 19 i 21 b. m.

Nic też dziwnego, że po takiej katastrofie żałoba zapanowała w krakowskim świecie sportowym. Pod znakiem tej żałoby stała ostatnia niedziela.

OSTATNIE WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Halina Konopacka — na pierwszym miejscu w Brukseli w rzutach dyskiem i oszczepem. Halina Konopacka, która wyjechała na międzynarodowe zawody kobiece do Brukseli, zdobyła dwa pierwsze miejsca w rzutach dyskiem i oszczepem, osiągając w 1-ej konkurencji 28,42 mtr., a w drugiej 27,74. Szczegóły w następnym numerze.

OD REDAKCJI

Kraków, poważny ośrodek polskiego ruchu sportowego, ugodzony został największą falą powodzi w samo serce swego bytu sportowego: boiska, bieżnie i courtys tenisowe zniszczone zostały wielkim przyptywem wód, życie sportowe w konsekwencji poważnie jest zachwiane na długie tygodnie w najlepszym sezonie.

Redakcja „Stadjonu”, poinformowana szczegółowo o rozmiarach klęski przez swą ekspozyturę Krakowską, wzywa wszystkich tych, którym drogą jest sprawa fizycznego wychowania młodzieży polskiej, aby pomocą swą ułatwili staremu grodowi Polski dźwignięcie się do życia z poa tych fal zniszczenia, które przyniosły mu klęskę, a które szczęśliwie oszczędziły inne miasta nasze.

W tym celu Redakcja „Stadjonu” otwiera z dniem dzisiejszym na łamach swych rubrykę składek na rzecz odbudowy zniszczonych terenów sportowych w Krakowie, zapoczątkowując ją sumą zł. 50, złożoną przez jej pracowników.

Sumami, jakie wpłyną na ręce Redakcji naszej, dysponować będzie redaktor „Stadjonu” na okrąg krakowski, p. A. Dembiński, w porozumieniu z komitetem, jaki niewątpliwie utworzy się w Krakowie dla prowadzenia zbiorowej akcji odbudowy.

Wszelkie ofiary i składki prosimy wpłacać na conto P. K. O. Nr. 7498, wyszczególniając cel przekazywanej sumy, lub wprost do Redakcji „Stadjonu”.

Rubryka składek przedstawia się w chwili obecnej następująco:

Pracownicy Redakcji „Stadjonu” zł. 50, firma W. Szymborski, Bielańska 5 zł. 30, Składnica Sportowa „Stadjon” Królewska 31 zł. 10, Kursy kierowców samochodowych T. Lenartowicza zł. 50, p. Stan. Górski zł. 15, Polska Spółka Sportowa Hoża 19 zł. 10, p. Henryk Szajer skład stoperów zł. 10, p. Marek Garfinkiel zł. 10, T. A. „Komispol” zł. 20.

KOLARSTWO

Międzynarodowe Zawody Kolarskie na Dynasach. Odkładane z dnia na dzień z powodu niepogody międzynarodowe zawody kolarskie, odbyły się nareszcie 2 lipca. Pogoda i tym razem była nie nadzwyczajna, to też publiczność warszawska, z zasady nie lubiąca wody... niezbyt licznie odwiedza Dynasy.

W zawodach brali udział kolarze zagraniczni dobrej i kiepskiej marki. Stary znajomy Meyer (Holandia) i trzech nowych: De Bunne, wcale niezły Belgijczyk i dwóch Francuzów Rouyer i Siangues dość marni, którzy jednak swoją taktyką w biegu „Gości” „opórządzili” Meyera, najlepszego z nich wszystkich kolarza w ten sposób, że przyszedł drugi, ustępując pierwsze miejsce Belgowi w 14, 2s. Scratch międzynarodowy dowiódł jeszcze raz, że Meyer i Bunne są wytrawnymi i doskonałymi kolarzami i że Francuzi są znacznie gorszymi w sprincie od Grochowskiego. Tak zdecydowały przedbiegi.

Meyer bije Szymczyka i Majewskiego jak chce, de Bunne zaś Grochowskiego, Janocińskiego i Gronczewskiego. Natomiast Podgórski bije pięknie Rouyer'a, Lange — Sianguesa. Finał daje pierwszeństwo Meyerowi przed Langem, nie dlatego aby Bunne był gorszy od tego ostatniego, ale że bieg rozpadł się na dwa biegi, gdzie Meyer z Langem „wyrwali” pozostawiając Podgórskiego i Bunna o całe okръżenie w tyle, wskutek zaś zły i nieumiejętnej taktyki Podgórskiego Belg nagle zerwał i przyszedł pierwszy. Czas finału 14,4 sek.

Drugim emocjonującym biegiem był „De Demi Fond” w którym zmierzył się Lange z Francuzami. Bieg ten na przestrzeni 10.000 m. miał 4 finisze. W pierwszych dwóch Francuzi byli pierwsi, jednakże już w 3 finiszu Lange zyskuje przewagę, w ostatnim decydującym okръżeniu bije gości o 30 mtr., wygrywając bieg w 15 m. 53 sek. W tym biegu również widzieliśmy dawną doskonałą formę Bartodziejskiego, który swoimi zrywami przyczynił się w dużej mierze do zarznięcia gości nieprzewidywalnych widocznie do „takiego” tempa. Nic to, że przyszedł 4-ty, zwycięstwo należy mu się co najmniej w połowie.

Z pośród młodzieży kolarskiej doskonale zapowiada się Majewski, startujący już w 1-ej klasie i wygrywający „Handicap” przed Meyerem, mając 60 mtr. handicapu i de Bunnem 50 mtr., Podgórskim 30 i Szymczykiem 40 mtr. w czasie 59 sek. na przestrzeni 800 mtr.

Bieg drużynowy na przestrzeni 400 mtr. drużyna „Czarnych”: Turowski II, Rybak, Szpadrowski i Grygorowicz. De Demifond na 3.000 mtr. wygrywa również Majewski przed Kwiecińskim, Kamińskim i Gronczewskim w 14 sek.

Doskonalą są również bracia Popończycy, oraz Świerczewski F., którzy w biegach II i III klasy wykazują doskonałą formę i styl.

W i l n o

Międzyklubowe zawody kolarskie zorganizowane przez Wil. T-wo Cyklistów i Łyżwiarzy odbyły się w dn. 27 b. m. przy uczestnictwie zawodników Żyd. T-wa Gimn. i Spor. i Żyd. Atl. Zw. Sportowego.

Odbyły się następujące biegi 1250 mtr. po 2-ch przedbiegach w finale 1-szy Byczkowski — Wil. T. C.

3000 mtr. „De demi fond” z 3-ma finiszami 1-szy Balul (Wil. T. C.) wszystkie finisze, 2-gi Rabinowicz (ZAKS), 3-ci Aronowicz (ZTGS).

1500 mtr. w 3-ch przedbiegach w finale: 1-szy Szwecow, 2-gi Dawidajtis obaj z Wil. T. C. 1000 mtr. bieg dla młodzieży niestowarzyszonych: 1-szy Woliński.

500 mtr. bieg „seniorów”: 1-szy Balul — 47 s., 2-gi Szwecow — 47,4 s., 3-ci Rabinowicz 49 s.

Biegi uzupełniły popisy w jeździe figurowej zawodników Wil. T. C. i Z. A. K. S-u. Organizacja biegów w rękach prezesa Wil. T. C. p. Boimskiego wypadła znakomicie.

W ł o c ł a w e k

W dniu 28 i 29 czerwca odbyły się dwudniowe wyścigi kolarskie, urządzone przez miejscowe towarzystwo kolarzy. Udział brali jeźdźcy Łodzi, Pabjanice, Bydgoszczy, Mławy, Poznań, Mogilna i Pakości. Ogółem zawodników 37. W 1-szym dniu zawodów były następujące biegi:

Bieg awansu — 880 mtr., 1) Grabowski — 1 m. 26 s., 2) Sobczyński. Obaj z miejscowego towarzystwa.

Bieg australijski — 2,640 mtr., 1) Klimke (Pabjanice), 2) Grajwoda (ŁKS Łódź).

Bieg amerykański parami — 8,800 mtr., 1) Poznań (Malicki-Szychowski), 2) Resursa (Łódź), 3) WTC (Łódź).

Bieg główny sprinterski — 2,200 mtr., 1) Placek (Resursa, Łódź), 2) Kermen (WTC Łódź), 3) Kamiński (Mława). W ostatnich trzech biegach czasów nie podano.



St. Maltze, redaktor toruński „Stadjonu” trenuje do mistrzostw Polski

W 2-gim dniu wyścigów:

Bieg żółwi — 100 mtr. Ostatni przychodzi do mety Szychowski (Poznań).

Bieg australijski — 5,280 mtr., 1) Szychowski (Poznań), 2) Schenrok (Pabjanice), 3) Heinich (Pakości).

Bieg australijski — 4,400 mtr. 1) Szlagowski (Włocławek), 2) Michalski (Pabjanice), 3) Adamczewski (Włocławek).

Bieg De-Demi-Fond — 5,280 mtr. W biegu tym zwycięża na punkty Konieczny (Poznań). Drugi Blau (WTC).

Bieg australijski — 1,760 mtr. 1) Kałaski (Mława), 2) Śmigieński (Poznań).

Bieg australijski — 2,200 mtr. 1) Piskorski (Poznań), 2) Karpiński (WTC Łódź).

Bieg młodzieży — 1,320 mtr. 1) Fiedler, 2) Hajdo. Obaj z Gimn. Ziemi Kujawskiej.

Bieg seniorów — 880 mtr. 1) Trzciniński, 2) Jerlicki, 3) Kwieciński. Wszyscy z Włocławka.

Bieg klasyczny — 10,560 mtr. 1) Placek (Resursa, Łódź) 34 punkty, 2) Świdorski (ŁKS Łódź) 28 pkt., 3) Malicki (Poznań) 22 pkt.

W meczu Mława—Włocławek wygrywa ten ostatni w składzie Politowicz—Kudliński.

Mecz Poznań—Łódź, wygrywa Łódź w składzie Janicki—Placek.

Drugi mecz powyższych miast wygrywa znowu Łódź w składzie Blau—Świdorski.

Wreszcie ostatni mecz Mogilno — Pakości wygrywa Cyłka z Mogilna.



Dyr. Zygmunt Rakowicz na maszynie „Lancia” zdobył srebrny puchar Automobilklubu Wielkopolski za najlepszy czas.

T E N N I S

P o z n a ń

Rozgrywki o mistrzostwo CPAZS. Mało ciekawą konkurencją były zawody tenisowe. Przedewszystkiem trzeba stwierdzić ten smutny fakt, że w Polsce z wyjątkiem Krakowa i Poznania AZS-y nie przykładają się zbyt do tennisu. A ponieważ Kraków nie był reprezentowany, więc tennis stał się monopolem Poznania. Ze zaś gros poznańskich zawodników bynajmniej ciekawie się nie reprezentuje, przeto zawody tenisowe czyniły wrażenie mało efektownego turnieju wewnętrznego.

Mistrzostwo poraż wtóry zdobył Foerster (P). Trudnej przeprawy nie miał. Pokonał w pierwszej rundzie Mikołajewskiego, jedyne poważniejszego konkurenta, ciągnął potem bez wysiłków do finału.

W finale spotkał się F. z Żółtowskim Józefem (P) bijąc go 6:1, 8:6, 6:4.

Trzecie miejsca zajęli Warmiński i Cynka (P). W grze podwójnej mistrzostwo zdobyli bracia Żółtowski (P), spotykając się w finale z parą Weyssenhof i Achmatowicz (Wilno). Para poznańska zwyciężyła 6:1, 6:0, 6:2. Żółtowski są parą zgraną, aktywną, pewną przy sieci. Wilnianie doszli do finału dzięki szczęśliwemu rozlosowaniu. Weyssenhof był taktycznie dobry, partner jego słabszy, mimo kilku wcale ładnych momentów szczęśliwej gry.

Mistrzostwo dla pań zdobyła młoda i uzdolniona zawodniczka, p. Warmińska (P) chociaż konkurencja była zupełnie słaba. Przeciwniczką jej w finale była p. Zaliszowa (P), pokonana w stos. 6:4, 6:1.

W grze podwójnej mieszanej wygrali Warmiński (P) w finale Pernaczyńska—Foerster (P) w stos. 6:3, 7:5.

Poziom sportowy zawodów naogół przeciętny, daje się odczuć poważny brak narybku.

AZS—Praga i AZS—Poznań 2:3. Równocześnie rozegrała reprezentacja pozn. AZS mecz z graczami praskiego AZS, którzy się z wybieczką w Poznaniu znajdowali. Mecz ten zakończył się ładnym sukcesem AZS-u pozn., tembardziej, że po stronie przeciwnej grali wybitni rzeczywiscie tenniści, dla których znany w Polsce Żofka nie jest twardym orzechem. Między innymi grał także i dr. Kovacz, mistrz AZS-ów czeskich, dalej Nowotny i Kahlebi.

AZS—Pozn. reprezentowali pp. Foerster, Mikołajewski i H. Żółtowski.

Dwie przegrane partie zawił Żółtowski z Nowotnym (5 setów) i para Mikołajewski—Foerster, dr. Kovacz-Kahleb.

Piękną natomiast była walka Foerstera z d-rem Kovaczem, którą Foerster wygrał w 5-ciu setach. Kovacz imponował plasowaniami, ostrymi drivami z środka boiska. Foerster grał jeden z swych najlepszych meczy.

Drugie zwycięstwo odniósł Foerster nad Kalebim, bijąc go w pięknym stylu w trzech setach.

Trzeci punkt dla AZS—Poznań odniósł Mikołajewski, bijąc po wyczerpującej walce w 5-ciu setach Novotni'ego, dobrego technika.

SPORT W WOJSKU

G r u d z i ą d z

Zakończenie kursu Oficerskiej Szkoły Kawalerji jest to egzamin ze wszystkich działów wykształcenia o charakterze sportowym.

Szermierka: 1) pdchr. Zagidze, 2) pdchr. Różycki, 3) pdchr. Szostakowski.

Władanie bronią białą na koniu: 1) pdchr. Boczkowski, 2) pdchr. Bohdanowicz, 3) pdchr. Tetmajer.

Strzelanie z karabinu: 1) podchr. Bartosiewicz, 2) pdchr. Brodzki, 3) pdchr. Piniński. Młodszy rocznik.

Bieg gońców: 1) pdchr. Suchcicki, 2) pdchr. Szatkowski, 3) pdchr. Orliński.

CZASOPISMA SPORTOWE

Opuścił prasę Nr. 2 (Rocznik VI) kwartalnik „Wychowanie Fizyczne” pod redakcją prof. E. Piaseckiego, Poznań.

Ważniejsze artykuły: Dr. P. S. Szuman, badania nad rozwojem chodu u dziecka (z tablicą); Dr. A. Parniawski, o chodzeniu boso i pielęgnowaniu nóg; Dr. Frant. Smotlacha, Sport akademicki w Pradze; ppłk. W. Sikorski, Ćwiczenia reakcji w wychowaniu fizycznym. Nadto bogaty przegląd nowych książek i czasopism, ruchu w towarzystwach i instytucjach.